

ROK XX, Nr 1-2 (123-124) 2015

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
Laski, ul. Brzozowa 75
05-080 Izabelin
Prezes Zarządu: tel. 22 752 30 70
Centrala: tel. 22 752 30 00
fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89
Dział Tyfologiczny: 22 752 32 87

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289
(czasopismo „Laski”)

Redaktor naczelny: Józef Placha

Sekretarz redakcji i redaktor: Anna Pawelczak-Gedyk

Redaktor: Bożena Mikołowicz

Korekta:

Justyna Gołąb

Skład i łamanie:

www.anter.waw.pl
00-372 Warszawa, ul. Foksal 17, tel. 22 828 78 19
biuro@anter.waw.pl

Opracowanie graficzne okładki: Jan Placha

Wewnątrz numeru wykorzystano zdjęcia polichromii Katedry Płockiej autorstwa Wł. Drapiewskiego

Drukarnia:

Zakład Poligraficzny „Tonobis” Sp. z o.o.
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752 33 40

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Józef Placha – O potrzebie samoograniczenia. 5

LIST

Władysław Gołąb – Na Wielki Post 9

WIELKANOC

s. Lidia Witkowska FSK – Dlaczego nie widzimy nieba otwartego
nad nami 13
ks. Alfons Skowronek – Podniósł się z ruin 19
bp Piotr Libera – Światło Zmartwychwstania 23

W ZACISZU IZDEBKI

Józef Korn – O perspektywie Krzyża i Zmartwychwstania 25
 Z Jerozolimy na Golgotę 25
 Zachować w pamięci 26
 Obmywająca krew 27
 Przyjdzie z pomocą 28
 Zadaniem jest żywy człowiek 29

25-LECIE KAPŁAŃSTWA

Zofia Krzemkowska – Misja kapłana. 30

JUBILEUSZ JUSTYNY I WŁADYSŁAWA GOŁĄBÓW

Życzenia dla Jubilatów 36
Z państwem Justyną i Władysławem Gołąbami rozmawia
Izabela Górnicka-Zdziech – Dokąd sięgają nasze
wspomnienia. 38

BEZ AUREOLI

ks. Zygmunt Podlejski – André Frossard. 58

WSPOMNIENIE

Isabelle – Moje życie jest wielką historią miłości 66

DZIECKO DAREM BOGA

s. Lidia Witkowska FSK – Tajemnica wzrostu 79

Z TYFLOLOGICZNEJ TEKI

Barbara Kaiser – Zajęcia kulinarne i rodzinne 87

**NIEWIDOMY W PARKU NARODOWYM – MATERIAŁY
KONFERENCYJNE (Laski – 24–26.11.2014)**

Mariusz Olczyk – Atlas Parków Narodowych w Polsce dla osób
niewidomych i słabowidzących 94

s. Elżbieta Więckowska FSK – Jak niewidomy poznaje przestrzeń
geograficzną. 108

Alina Talukder – Wykorzystanie wrażeń słuchowych w rozwoju
orientacji przestrzennej. 125

Anna Chojecka – Zastosowanie map dotykowych na lekcjach
przyrody. 135

Marek Jakubowski senior i junior – Przestrzeń przyjazna
niewidomym – przystosowanie przestrzeni muzealnej i izb
edukacyjnych. 149

Paweł Kacprzyk – Jak niewidomi korzystają z komputera. 166

Zuzanna Skibińska-Talukder – Nagrania binauralne – nowe
możliwości tworzenia dźwięków dla osób niewidomych. 171

Beata Hermanowicz, Jan Michalik – Problemy osób
słabowidzących w życiu codziennym 174

Marta Zawilińska, Ryszard Sitarczuk – Problemy osób
niewidomych w życiu codziennym 180

INNE WYDARZENIA 188

Józef Placha

O potrzebie samoograniczenia

Wokresie przygotowań do Świąt Wielkanocnych częściej niż zwykle rezygnujemy z różnego rodzaju dóbr, włącznie z odstawianiem sobie wielu przyjemności. Jest to temat, który można rozwijać w kontekście najgłębiej rozumianej ascezy.

Natomiast w tej odredakcyjnej refleksji chciałbym nawiązać do naszej obecnej sytuacji w Laskach, kiedy być może, bardziej niż w innych okresach w ponad stuletniej działalności naszego Towarzystwa, trzeba nam „zaciśnąć pasa” i pomyśleć: co mogę zrobić „od siebie”, aby wyjść naprzeciw piętrzącym się trudnościom?

Z pewnością jesteśmy środowiskiem, które nie chciałoby być tylko instytucją – jak każda inna. Ale również i przede wszystkim wspólnotą osób, które połączył jeden cel: służba niewidomym. W związku z tym razem szukajmy – jak w rodzinie – rozwiązania, aby nie uczynić niczego, co mogłoby zburzyć ów wspólnotowy charakter, włącznie z zagrożeniem podcięcia jej chrześcijańskiego rodowodu.

Wydaje się, że niezależnie od koniecznych rozwiązań natury ekonomicznej, zmierzających do restrukturyzacji organizacji pracy w aspekcie oszczędnościowym i zadaniowym, rodzi się również potrzeba samoograniczenia się. Jest to tak samo ważne jak specjalistyczne rozwiązania. Nade wszystko nie wywołuje wewnętrznej frustracji i poczucia krzywdy, przeciwnie, jest źródłem akceptacji dla koniecznych zmian, a nawet daje poczucie satysfakcji, że nie ktoś z zewnątrz, ale osobiście wnoszę swój

wkład w proces, który dla całej wspólnoty może zaowocować oczekiwanymi rezultatami.

Oczywiście najlepiej byłoby, aby – tak jak w rodzinie – wszyscy poczuli się odpowiedzialni za ten proces. A mówiąc **wszyscy**, nie oznacza, że chodzi o jednakową miarę dla wszystkich. Jedni – mając już jakieś zabezpieczenie materialne – mogą oddać bezinteresownie cały swój czas i energię, inni mogą to uczynić tylko częściowo. Jeszcze inni mogą „jedynie” zapewnić o uczciwym wykonywaniu swoich obowiązków, pobierając za to należne im wynagrodzenie. Pewne realia życiowe stawiają im określone ograniczenia. Jedno jest pewne, że **wszyscy** – w miarę swoich indywidualnych możliwości – mogą coś wnieść w zakresie realizacji potrzeby samoograniczenia. Jest to kapitał dobrowolnie zadeklarowanych ludzkich intencji, które mogą uratować życie każdej wspólnoty, zmagającej się nawet z największymi trudnościami. A zwłaszcza takiej, która chce wszystko realizować w oparciu o Bożą Opatrzność.

Wiedziała coś na ten temat Matka Czacka, która w swoich „Notatkach” – pod datą 28 sierpnia 1927 roku – pisała: **Myszę, że przede wszystkim należy się modlić i prosić o wiarę, ufność i męstwo w ciężkich chwilach. Modlić się trzeba o to, by nikt nie krzywdzić niemożnością zapłacenia w porę należności. A wreszcie modlić się trzeba, jak serce dyktuje, gdy bieda przycisnie wielka i czuje się ciężar wielkiej swojej odpowiedzialności. Modlić się trzeba o mądrość i roztropność, by nie kusić Pana Boga przez swoją lekkomyślność i nieporządek w wydatkach. By wiedzieć i rozumieć, co konieczne, a nie wydawać na rzeczy zbytku nie zastosowane do ciężkich naszych warunków.**

Interesująca wydaje się być także pewna konstatacja jednego z moich serdecznych przyjaciół, który celowo odwiedza czasem supermarkety, ale nie po to, by coś kupować, lecz dlatego, by się naocznie przekonać – zerkając na uginające się półki z różnymi artykułami – jak bardzo wiele rzeczy mu nie potrzeba.

Na zakończenie niniejszej refleksji warto przywołać też treść audycji, jaką niedawno wysłuchałem na antenie Polskiego Radia. Był to „Wywiad z Panem Bogiem”. Oto jego treść:

Wejdz – powiedział Bóg – **Więc chciałeś mnie o coś zapytać. Jeśli masz czas** – powiedziałem.

Bóg uśmiechnął się i powiedział: **Mój czas jest wiecznością i jest go dosyć, bym mógł zrobić wszystko. O co chcesz mnie spytać?**

Co najbardziej zaskakuje Cię w ludziach? – zapytałem.

Bóg powiedział: **To, że są znudzeni dzieciństwem, pędzą w dorosłość, a na starość znów pragną być dziećmi. Tracą zdrowie w pogoni za pieniądzem, a później wydają pieniądze, aby odzyskać zdrowie. Myślą z niepokojem o przyszłości, zapominając o terażniejszości. Żyją tak, jakby mieli nigdy nie umrzeć, a umierają tak, jakby nigdy nie żyli.**

Bóg wziął mnie za rękę i przez chwilę staliśmy w milczeniu. Wtedy spytałem: **Jako Ojciec, jakich rad udzieliłbyś swoim dzieciom?**

Bóg odpowiedział z uśmiechem: **Nie mogą zmusić nikogo do miłości, ale mogą sprawić, aby ich pokochano. Największą wartością w życiu jest nie to, co się posiada, ale to, kogo się ma przy sobie. Najbogatszą osobą nie jest ta, która ma najwięcej, ale ta, która potrzebuje najmniej. Wystarczy kilka sekund, aby zadać ukochanej osobie głębokie rany, ale czasami potrzeba wielu lat, aby te rany się zagoiły. Są osoby, które bardzo mocno nas kochają, ale często nie potrafią okazać swoich uczuć w odpowiedni sposób. Za pieniądze można kupić wszystko poza szczęściem. Dwoje ludzi patrząc na tę samą rzecz, może odbierać ją w zupełnie inny sposób. Prawdziwym przyjacielem jest osoba, która wie o nas wszystko, a mimo to nas lubi. Człowiek nie zawsze jest zapomniany przez innych, czasami to on zapo-**

mina o sobie samym. Nie jest dobrą rzeczą utożsamianie się z innymi ludźmi. Każdy będzie sądzony indywidualnie za swoje własne poczynania.

Usiadłem na chwilę ciesząc się tym momentem. Podziękowałem Mu za poświęcony czas i za wszystko, co zrobił dla mnie i mojej rodziny.

Odpowiedział: *Kiedy tylko zechcesz. Jestem tu 24 godziny na dobę. Wszystko, co musisz zrobić, to zapytać mnie, a ja odpowiem. Zawsze tu będę.*

Powyższy „wywiad” niechaj będzie puentą do naszych rozważań na Wielki Post oraz w perspektywie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Oby ten wiosenny i świąteczny czas był nasączony chrześcijańskim optymizmem oraz stał się źródłem siły i duchowego zwycięstwa.



LIST

Władysław Gołąb

Na Wielki Post

*Jezus w Ogrojec wstąpił z Swymi zwolenniki,
Trzykroć Ojcu się modlił za wszystkie grzeszniki;
Krwawy pot przezeń płynął dla bólu wielkiego
Duszo miła, oglądaj Miłośnika swego*

Wielki Post to czas zamyślenia nad życiem, to specyficzny rachunek sumienia. Papież Franciszek, na audiencji dla pięciuset spowiedników, powiedział: „Pamiętajmy, że nie istnieje grzech, którego Bóg nie może przebaczyć. Tylko to, czego nie powierzymy Bożemu miłosierdziu, nie może być przebaczone. Spowiedź nie powinna być torturą. Wszyscy powinni odchodzić od konfesjonału z radością w sercu i twarzą promieniującą nadzieją, choć czasem – wiemy o tym – mokrą od łez nawrócenia i wypływającej z niego radości”. A więc skorzystajmy z radości nawrócenia i pojednania z ukrzyżowanym Jezusem.

Na wstępie przytoczyłem drugą zwrotkę pieśni wielkopostnej błogosławionego Ładysława z Gielniowa urodzonego w ziemi opoczyńskiej w 1440 roku, a zmarłego 5 maja 1505 roku. Obchodzimy zatem w tym roku jego 575. rocznicę urodzin i 510. śmierci. Jest to dobra okazja do przypomnienia tego niezwykłego człowieka z końca polskiego średniowiecza. Jak czytamy w monografii prof. Zdzisława Jachimeckiego „pierwszym indywidualnie występującym poetą był błogosławiony Ładysław z Gielniowa”. W roku 1488 napisał on słynny „Żółtarz Jezusów, czyli piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu” – poemat o trzynastozgłosko-

wym wierszu. Nie wiemy kto, sam Władysław czy też kto inny, dorobił melodię w na wskroś ludowym tonie i w charakterze przypominającym muzykę ostatniej części „Bogurodzicy”. Według prof. Jachimeckiego pieśń ta odznacza się szczególną urodą i do dziś jest śpiewana w kościołach polskich.

Nasz poeta i muzyk był z pochodzenia mieszczaninem. Na chrzcie dano mu imię Jan, a Ładysław (Władysław) przybrał sobie, wstępując do zakonu. Był świetnym mówcą i muzykiem. Po ukończeniu szkoły parafialnej studiował w Akademii Krakowskiej. 1 września 1468 roku wstąpił do zakonu Ojców Bernardynów w Warszawie. Od 1487 roku kilka razy był wybierany prowincjałem zarządzającym klasztorami w całej Polsce. Dlatego kilkakrotnie wyjeżdżał do Rzymu. W aktach zakonnych był wspomniany „jako człowiek o dużej muzykalności i głębokiej wiedzy”. Wiemy, że w dorobku swoim zostawił wiele kazań oraz tekstów i melodii pieśni religijnych, zarówno do słów polskich, jak i łacińskich. Niestety, podczas potopu szwedzkiego w 1657 roku uległ zniszczeniu klasztor wraz z biblioteką, która zawierała wszystkie dzieła Władysława. Zachowały się tylko dwie pieśni „Żółtarz Jezusów” i „Jezu Nazareński, królu żydowski...”. Jak twierdzą historycy przełomu polskiego średniowiecza i renesansu, Władysław z Gielniowa wsławił się tym, że w kościołach bernardyńskich propagował śpiewy w języku polskim. Tym też należy tłumaczyć jego obfitą twórczość w języku ojczystym. Można powiedzieć, że w tej sprawie wyprzedził działalność piśmienniczą Mikołaja Reya z Nagłowic. Aleksander Brückner nazwał Władysława z Gielniowa „pierwszym poetą polskim”. Przypisuje mu się także autorstwo Godzinki do Najświętszej Marii Panny i świętej Anny. Na początku 1500 roku został gwardianem w kościele św. Anny w Warszawie. W tym okresie zaprzyjaźnił się z księżną Anną i stał się jej duchowym przewodnikiem. Jak opisują ówcześni kronikarze w Wielki Piątek 21 marca 1505 roku podczas kazania Władysław „wpadł w ekstazę i na oczach zebra-

nych wiernych zaczął lewitować nad amboną wołając *Jezu, Jezu*, zasłabł i wpadł na ambonę”. Już nie podźwignął się z tej słabości i w chwale świętości zmarł 5 maja 1505 roku. Od tego czasu rozpoczął się kult Władysława. W 1630 roku wystawiono mu osobną kaplicę w kościele św. Anny, gdzie złożono jego ciało, przy którym ludzie doznawali uzdrowień. W kaplicy umieszczano liczne wota. W 1750 roku został beatyfikowany przez papieża Benedykta XIV. W 1759 roku papież Klemens XIII ogłosił go patronem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1905 roku na łamach Kuriera Warszawskiego Władysław Korotyński napisał, że „znikły już kunsztowne wota, przepadł bez śladu jedyny jego prawdziwy wizerunek wykuty na kamieniu grobowym. Nawet celę, w której żył i umarł, lekkomyślnie zburzono. Pozostała tylko pieśń żywa”. W 1962 roku błogosławionego Władysława uznano za patrona Warszawy. Myślę, że zasługuje na przypomnienie.

Niektórzy historycy przypisują mu autorstwo tekstu „Gorzkich żali” ułożonych na modłę jutrzni. W druku pojawiły się po raz pierwszy w 1707 roku z inicjatywy ks. Wawrzyńca Stanisława Benika ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Nie ulega jednak wątpliwości, że były już wcześniej śpiewane. Po ukazaniu się tekstu drukiem, nabożeństwo rozpowszechniło się na terenie zalej Polski. Poza tym znane są tłumaczenia „Gorzkich żali” na język niemiecki i łotewski. W naszym laskowskim kościele śpiewane są w każdą niedzielę Wielkiego Postu przed wieczorną Mszą świętą.

Drugim wielkopostnym nabożeństwem zbliżającym nas duchowo do cierpiącego Jezusa jest Droga Krzyżowa. W jakimś wymiarze praktykowana była w Jerozolimie już w piątym wieku, w Europie zachodniej w jedenastym, a w Polsce w szesnastym wieku.

W naszej kaplicy zakładowej przeżywamy Drogę Krzyżową w każdy piątek Wielkiego Postu. W roku ubiegłym uczestniczyliśmy w szczególnej Drodze Krzyżowej: z dużym brzoźowym krzyżem niesionym przez poszczególne grupy Dzieła Triuno, przeszliśmy

od domu św. Maksymiliana poprzez inne domy, do kaplicy. Rozważania poszczególnych stacji również wygłaszali kolejno: księża, siostry, młodzież niewidoma, pracownicy, kierownictwo Dzieła i inni. Było to niezwykle przeżycie. W tym roku podobną Drogę Krzyżową będziemy przeżywać 20 marca.

Droga Krzyżowa jest głęboką, poruszającą modlitwą. Kościół nagradza ją odpustem zupełnym. Można ją odprawiać w ciągu całego roku liturgicznego – nie tylko w Wielkim Poście.

Gdy ten numer „Lasek” dotrze do rąk Państwa od świąt Wielkiej Nocy dzielić nas będzie zaledwie kilka dni. Dlatego już dziś składam Państwu najlepsze życzenia świąteczne: aby w naszych sercach zagościł na stałe Zmartwychwstały Pan; niech rozjaśni to, co utrzymujemy w ciemności, niech otrzeźwi przeżywanego cierpienia, niech przepelni nas nieustającą radością. Wyrzucmy z siebie kwas niezgody, złej pamięci i braku uśmiechu. Zaśpiewajmy wraz z całym Kościołem uroczyste rezurekcyjne „Alleluja”!

Laski, 12 marca 2015



WIELKANOC

s. Lidia Witkowska FSK

Dlaczego nie widzimy nieba otwartego nad nami

Dla wielu chrześcijan Wielki Post jest czasem coraz bardziej niezrozumiałym, anachronicznym. W świecie, który obecnie preferuje dobrze przemyślaną manipulację, który przepełniony jest wieloma działaniami przeciw człowiekowi, duchowe wartości stają się w dużym stopniu niezrozumiałe. Świat współczesny zatracą poczucie tych wartości, nie rozumie dobrze pojętych relacji i kultury. Wszystko dzieje się z chwili na chwilę, jest coraz bardziej sztuczne, zmechanizowane, automatyczne, oczywiste. Już prawie nie trzeba myśleć, ale zdobywać wszystko łatwo, szybko i przyjemnie. Ludzie wolą komunikować się za pomocą e-maili, pisać lakoniczne SMS-y, nieustannie wpatrywać się w monitor komputera. Człowiek współczesny zbyt łatwo wypowiada opinie na każdy temat; wydaje mu się, że wszystko wie i trudno go w wypowiedziach zatrzymać, a tym bardziej skłonić do pogłębionej refleksji. Nie potrafi słuchać i usłyszeć tego, co niesie prawdziwe życie. Wielu nie chce szukać prawdy, zdobywać rzetelnej wiedzy, formować siebie.

Nie trzeba daleko szukać przyczyn – po prostu obecny świat jest coraz bardziej miejscem komercjalizacji, nie ma w nim przestrzeni na ideały, uczucia, autorytety, dobre książki. Mówienie o pokucie i potrzebie nawrócenia nie bardzo jest w modzie, bo czasy współczesne cierpią na duchową krótkowzroczność i fascynację nowoczesnością. Nie dostrzegając wymiaru wieczności, gloryfikują doraźny i szybki sukces oraz płytkie szczęście. Docze-



Adam Bryl, rzeźba Droga do nieba

ność sama w sobie nie jest złem, ale tylko wtedy, gdy jest mądrze przeżywana w perspektywie wieczności.

Można zapytać, czym dla dzisiejszego człowieka jest czas Wielkiego Postu. Czym jest, a może inaczej, czym powinien być, szczególnie dla współczesnych ludzi Lasek. Dla tych, którzy czerpią siłę z duchowości tego miejsca, najpełniej wprowadzającego nas w tajemnicę Krzyża, w jego zbawczy sens i wymiar cierpienia.

Matka Elżbieta Róża Czacka patrzyła oczyma wiary. W świetle wiary widziała siebie i to wszystko, co ją otaczało. Ona, choć sama niewidoma, potrafiła pokazać człowiekowi, że tylko to ma

wartość i zasługuje na uwagę, co kieruje człowieka ku wieczności i co z Boga czerpie siłę¹.

Warto zatrzymać się i zadać sobie pytanie: czym jest dla mnie kolejny Wielki Post, czym różni się on od poprzednich?

Środa Popielcowa to doskonała okazja do przypomnienia sobie tego, o czym zazwyczaj nie chcemy lub nie lubimy pamiętać. Rozpoczyna się Wielki Post. Ten szczególny czas pokazuje rdzeń naszego życia duchowego, naszą prawdziwą wolność, miłość, a przede wszystkim dojrzałość w wierze. Naprawdę wolny jest tylko ten człowiek, który rozwija w sobie pełnię życia duchowego, który swobodnie zbliża się do Boga, wzmacnia więzi ze Stwórcą i z drugim człowiekiem.

Poznanie duchowego wymiaru Wielkiego Postu zachęca nas do podjęcia konkretnych zadań. Sama Założycielka Dzieła Lasek, pisząc do *Dzieci dużych i małych*, w „Dyrektorium” pisała: *Życie wewnętrzne nie powinno być oderwane od rzeczywistości, ale w nią wchodzić i przenikać ją*². W innym miejscu z całą stanowczością i przekonaniem stwierdza: *Całe nasze życie składa się z tych drobnych okazji do pełnienia aktów cnót. Często zamykamy na nie oczy, szukamy siebie, nie widzimy nieba otwartego nad nami*³.

Można powiedzieć, że niewidoma Założycielka Lasek uświadamia widzącemu człowiekowi wielki paradoks. Niewidomy, który zdecydowanie chciałby widzieć, przeciwstawiony jest widzącemu, który często jakby na konkretną rzeczywistość zamyka oczy i zamiast czynić to, czego pragnie od nas Jezus, szuka innych, pozornie wydawałoby się lepszych okazji do czynienia dobra.

Współczesny człowiek doświadcza kryzysu wartości i jego poszukiwania często dotyczą tych przestrzeni, w których zamiast umacniać się – osłabia się on sam i ci, którzy są wokół niego. Jaka na to rada? Trzeba na nowo odkryć nauczycieli i mistrzów,

¹ Por. M. E. Czacka, *Dyrektorium*, Laski 2008, s. 143.

² Tamże, s. 228.

³ Tamże, s. 258.

którzy położyli fundament, na nowo odkryć i poznać piękno Dzieła Lasek otwierające przed nami ogromną przestrzeń dobra i wartości opartych wyłącznie na Bogu. Laski są wyjątkowym miejscem ofiarowanym przez Bożą Opatrzność. Uzdrawia ono duchowo i zaprasza nas do wejścia w samo serce Dzieła narodzonego w tajemnicy niezasłużonego bólu.

Maria Grzywak-Kaczyńska pisała o duchowym klimacie tego miejsca: *W Laskach psychiki ludzkie strzelają w górę, a nie rozrastają się wszerek, nie przeszkadzają więc sobie, a jednocześnie nie stanowią dla siebie zwierciadeł, w których się widzą nawzajem. Tu jest rzutowanie w nieskończoność, jest patrzenie na ludzi i na ich sprawy pod kątem nieskończoności*⁴.

Laski mimo różnych doświadczeń, nadal są prowadzone przez Ducha Świętego, który staje się niewidzialną mocą sprawczą wśród niewidomych i widzących. Duch Święty jest Tym, który wczoraj i dziś prowadzi niewidomych, a oni oddziałują na wszystkich tutaj przybywających. Nie trzeba zachwycać się tylko tym, co Laski niosły w przeszłości. Dzisiaj my nie tylko budujemy współczesne Laski, ale nadajemy im pewien kształt duchowy i nie jest rzeczą obojętną, co mówimy, jak pracujemy, czym się wzmacniamy.

Laski dla wielu są także drogą pielgrzymowania. Na tej drodze niewidomi, siostry i świeccy pozostawili ślady miłości zrodzone z cierpienia. Po tych śladach mogą kroczyć inni, którzy spoglądają oczami wiary i odnajdują tu światło nadziei.

Jaka jest moja nadzieja? Jaką nadzieję wnoszę do tego miejsca? Jakim jestem pracownikiem, siostrą?

Matka pisała: *Każde Dzieło Boże ma o tyle wartość, o ile nie wyrosło tylko z pomysłu ludzkiego. Jednak podstawą Dzieła w Kościele jest ujawnianie działania Boga poprzez ludzi, którzy są po-*

⁴ M. Grzywak-Kaczyńska, *Kilka uwag na temat atmosfery duchowej w Laskach*, „Praca Szkolna” 1933–1934 nr 9, s. 242.

*słusznymi narzędziami w Jego ręku. Kładę wielki nacisk na to, aby to Dzieło wzrastało nie z ludzkiej woli. Dzieło Boże o tyle ma wartość, o ile narzędzia, które się przyczyniają do jego tworzenia są czyste*⁵.

Jakim jestem narzędziem? Czego w Laskach szukam? O co walczyć? Czym dzielę się z innymi?

Każda z osób przybywających do Lasek wniosła jakieś piękno, bogactwo osobowości. Ta różnorodność ubogaca całość Dzieła. Nie należy odcinać się od tego, co jest jakąś częścią historii naszego życia, ale budować wspólnotę Bożą wykorzystując dary, które otrzymaliśmy od Pana. Laski to był (...) *tygiel, w którym wszystko się wytapiało, a nie tylko sito dokonujące odsiewu. Zachowywała się otwartość na wszystko, co ludzkie, tak charakterystyczna dla duchowości Ojca Kornilowicza i Matki Czackiej*⁶.

Jaką duchowość buduję dzisiaj? Jaki obraz Lasek przekazuję innym? Czy zgłębiam znajomość pism Założycieli Lasek?

Cierpienie, choroba i mroczne momenty ludzkiego życia widziane w perspektywie wiary zyskują głęboki duchowy wymiar i stają się źródłem nadziei, którą mamy w sobie i którą dzielimy się z innymi. Człowiek nigdy nie zostaje sam wobec tajemnicy cierpienia. Jest przy nim Chrystus, który nadaje sens całemu życiu – chwilom radości i pokoju, ale także chwilom cierpienia i utrapienia. Z Chrystusem wszystko ma sens, nawet cierpienie i śmierć. Bez Niego niczego nie można do końca wyjaśnić, bez Niego nie ma sensu to, co wydaje się, że dźwigamy ponad naszą miarę. Nawet wtedy, gdy ból dotyka naszego ciała, kiedy doświadczamy zmagania i walki duchowej – czy chcę trwać przy Bogu? Jak wtedy przeżywam swoją rzeczywistość?

⁵ M. E. Czacka, *Czym jest nasze Dzieło i jaki jest nasz związek z tym Dziełem*, w: *Konferencje duchowe dla siostr (notatki do użytku wewnętrznego)*, Laski 1930–1947.

⁶ T. Mazowiecki, *Antoni Marylski współzałożyciel Lasek*, w: *Chrześcijaństwo t. II*, red. B. Bejze, ATK, Warszawa 1976, s. 409.

Matka Czacka pisząc o cierpieniu, określa je zdecydowanie: *Cierpienie, przyjmowane z wiarą w celowość tego cierpienia, daje rozwiązanie całego zagadnienia cierpienia*⁷.

Jak rozumiem sens cierpienia, który staje się także częścią mojej tajemnicy? Czy jestem wsparciem dla innych dźwigających krzyż?

Niech ta refleksja stanie się małym światłem na drodze wiary w przeżywaniu czasu Wielkiego Postu i zachęci do sięgnięcia do pism Matki Elżbiety Róży Czackiej, gdzie znaleźć można wskazówki, jak mądrze przez pokutę, refleksje i nawrócenie przemienić w wieczne to, co tak szybko przemija. W *Dyrektorium* czytamy, że dusze zapatrzone w Jezusa zawsze *przez Chrystusa, z Nim i w Nim znajdują drogę do Boga i do ludzi. Wtedy życie szare, zwyczajne na pozór, nabiera dziwnej jasności i bezcennej wartości. Życie proste, niepozorne, w którym przeczuwa się wielkość Boga*⁸.

Pamiętajmy, że to Chrystus jest Panem czasu i wieczności, to On powołuje nas do czegoś większego niż nasze ludzkie dzieła, do nieśmiertelności. Tego, i tylko tego, szukajmy w Laskach, w drugim człowieku i w sobie. Niech nie zatrzymuje nas małość.

Zobaczmy *niebo otwarte nad nami*.

⁷ M. E. Czacka, *Dyrektorium*, dz. cyt., s. 73.

⁸ Tamże, s. 32–33.

ks. Alfons Józef Skowronek

Podniósł się z ruin

Na moment spróbujmy się zatrzymać: Tuż przed nami przecież Wielkanoc. Wielkich Piątków i Wielkich Sobót mamy pod dostatkiem w nas, wokół nas, przez nas. Krzyż nie jest prowokacją ani źródłem wiary. Pusty grób też nie. Właściwe wyzwanie tkwi w fakcie, że Jezus roztoczył przed swymi córkami i synami wielką perspektywę tajemnicy zmartwychwstania. Czy my dzisiejsi wierzymy w Jego podniesienie się z ruin tego świata? W nowe życie po śmierci? Tak głosi nasz Pan Bóg, zwracając się do wielkiego Proroka: „Dlatego prorokuj i mów do nich: (...) Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego” Ez 37, 12n). Zapowiedź tę Jezus zrealizował. Nie powstał przecież z martwych jedynie dla siebie, lecz dla nas wszystkich, dla swego Kościoła wszechczasów. Dla chrześcijan zmartwychwstanie jest gwarancją wypełnienia się biblijnej zapowiedzi, że w końcu życie zwycięży nad śmiercią, prawda nad kłamstwem, sprawiedliwość nad nieprawością, miłość nad nienawiścią, a wreszcie powali samą śmierć.

Opustoszały grób sam w sobie też nie rozpałił wiary w Zmartwychwstałego, był li tylko założeniem dla owego niesłuchanego ewenementu, wydarzenia wręcz nie do wiary. Pusty grób jako taki nie wyzwolił więc wiary w Zmartwychwstałego, był jedynie założeniem dla tego faktu. W pustym grobie pozostały płótna, w które wcześniej owinięty był Zmarły, jako dowód, iż zwłoki nie zostały wykradzione.

Gdzie bylibyśmy dzisiaj, my chrześcijanie, z naszą wiarą, naszym Kościołem, gdyby od dwu tysięcy lat ludzie nie przywoływali ku pamięci fundamentalnego zawołania wiary: „Chrystus zmartwychwstał, zmartwychwstał prawdziwie!”. W Wielkanoc na pierwszym planie jawi się problem naszej wiary. Pytamy: Jak obumarła albo jak żywotna jest wiara w społeczeństwie, w którym żyjemy dzisiaj? Pinchas Lapide, znany uczony żydowski zauważył, iż gdyby „upokorzona i zmaltretowana garstka uczniów” mogła być o własnych siłach przemienić przekonywającą proklamację o zwycięstwie Jezusa nad śmiercią, byłby to większy cud od samego zmartwychwstania. Wielkanocna przemiana uczniów wymagała uwierzenia w fakt zmartwychwstania Jezusa.

Autorzy Nowego Testamentu przewidzieli, jak trudno uwierzyć w zmartwychwstanie umarłych (por. 1Kor, 15, 12n). Konkretnie nikt nie był w stanie sobie tego wyobrazić: ani apostołowie, ani kobiety, ani też uczniowie spieszący do Emaus. I my właściwie też nie jesteśmy w stanie sobie tego wyobrazić. Fascynujący pozostaje jednak fakt, że Jezus o zmartwychwstaniu i życiu wiecznym mówił wprost: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” (J 11, 25). Jakby chciał powiedzieć: Wy nie zmartwychwstaniecie z ruin. Bądźcie odtąd zorientowani ku przyszłości! Czy nie chcecie służyć na rzecz dobra? Bóg od dawna podaje wam swą dłoń. Nie śmierć ma ostatnie słowo nad naszym życiem i naszą przyszłością.

Angielski fizyk, Izaak Newton, przechadzał się w wielkanocny poranek ze studentami. Gdy mijali cmentarz jeden ze studentów zauważył ironizującym tonem: „Profesorze, któż może faktycznie uwierzyć, że prochy tych zmarłych kiedyś na powrót uformowane zostaną w ciało i że wstąpi w nie nowe życie?”. Nauczyciel odparł ze stoickim spokojem: „Mój przyjacielu, miejże krztę cierpliwości!”. Na najbliższym wykładzie z fizyki mistrz kazał sobie przynieść garść żelaznego pyłu i wymieszał go z prochem ziemi. Następnie zwrócił się do owego kpiarza: „Kto wyłowi ów żelazny

pyłek na powrót z prochu ziemi?” Kiedy ów uczeń nie potrafił na to pytanie odpowiedzieć, Newton sięgnął po sztabkę magnesu i wsunął ją w ową mieszankę. W tym momencie obudziło się w popiele życie, a wszystkie pojedyncze cząsteczki żelaza nagle poszybowały ku magnesowi.

Mistrz oświadczył studentowi: „Czy Ten, który wyposażył martwy magnes w taką moc, nie będzie w stanie użyzyć naszej duszy jeszcze większego daru, gdy kiedyś w dzień zmartwychwstania będzie wymagała znacznie większej transformacji niż przebrania przez przemieniony pył?”

Wielkanoc wprowadza nas w tajemnicę Boga, który faktycznie przygotował dla nas większe, wręcz niebotyczne perspektywy ponad wszelkie ograniczenia ludzkie.

Wielkanoc rozsadza granice zakreślane przez człowieka i wyprowadza nas z wszelkich ślepych zaułków życia, z naszego ograniczonego istnienia; wprowadza w życie nowe i wieczne. Wielkanoc rozsadza wszystkie pęta śmierci i wszystkie łańcuchy naszych ziemskich kajdan.

Wielkanoc wnosi w nasze życie światło i rozprasza wszelkie ciemności. Wielkanoc nie jest jakkolwiek próbą wytłumaczenia wszystkich życiowych problemów, lecz jest jedyną odpowiedzią, w której świetle zrozumieć można bieg naszego życia. Kto nie może uwierzyć w Wielkanoc ani w Zmartwychwstanie Jezusa, ten nie jest także w stanie uwierzyć w to życie, za którym tęsknimy. Kto nie jest w stanie uwierzyć w zmartwychwstanie, ten musi zadowolić się tym, co daje świat i pozostaje na zawsze na powierzchni ludzkiej egzystencji.

Wielkanoc jest Orędziem Miłości naszego Boga. I to właśnie otrzymujemy w darze, więcej: Bóg darzy nas życiem, w naszych narodzinach i przez Wielkanoc. Życie, jakim Bóg nas obdarza, nie zna granic, ponieważ pozostaje związane z nieskończonością Boga.

Zmartwychwstanie Jezusa daje nam gwarancję, iż nasz ziemski żywot nie jest wszystkim. Gdyby wszystko miało swój kres, jakże mizernie zostalibyśmy stworzeni. Owo nowe i bez końca trwające życie u Boga otworzy nam oczy i zaskoczy nas. Wielkanocne Orędzie musi zadomowić się głęboko w naszym sercu, abyśmy je mogli w wierze zrozumieć i zintegrować je z naszym doczesnym istnieniem, aby wchłonąć je w siebie, zadomowić je w naszym ziemskim bytowaniu. Orędzie to jest dla nas życiowo niesłychanie ważne. Sam ludzki rozum tu nie wystarcza; na nowinę tę musimy szeroko się otworzyć i pozwolić się nią głęboko przeniknąć.

Wielkanocne Orędzie jest w najgłębszym swym znaczeniu manifestem Bożej Miłości, stanowi wielkie miłosne oświadczenie skierowane do nas, którzy jesteśmy nieśmiertelni, albowiem miłość zawsze jest większa od śmierci. Kto wierzy w miłość, którą Bóg żywi do nas, ten jest w stanie zrozumieć istotę i wagę Wielkanocy; tęsknota takiego człowieka za życiem zaspokojona zostaje już w tym doczesnym eonie i w świecie, w którym żyjemy.

Z całego serca życzymy sobie, aby Wielkanocne Orędzie obfitowało w moc i dynamikę, które pokonają wszelkie załęknięcie i strach przed śmiercią i mogiłą, i przemienią nas w ludzi Wielkanocy, podobnie jak doznały tego kobiety w wielkanocny poranek przy paschalnym Grobie Jezusa. Albowiem ludzie wielkanocni ufają życiu.

bp Piotr Libera

Światło Zmartwychwstania

W grudniu 2011 r. świat obiegra kolejna sensacja, związana z Całunem Turyńskim: po 5 latach badań, włoscy naukowcy z Narodowej Agencji Nowych Technologii, Energii i Zrównoważonego Rozwoju (ENEA) wydali oświadczenie, że wizerunku, jaki widnieje na Całunie, nie można stworzyć za pomocą żadnej z technik, znanych do XXI wieku. Zbliżony efekt, wciąż niedoskonały, można osiągnąć jedynie z pomocą potężnej wiązki światła ultrafioletowego lasera najnowszej generacji.

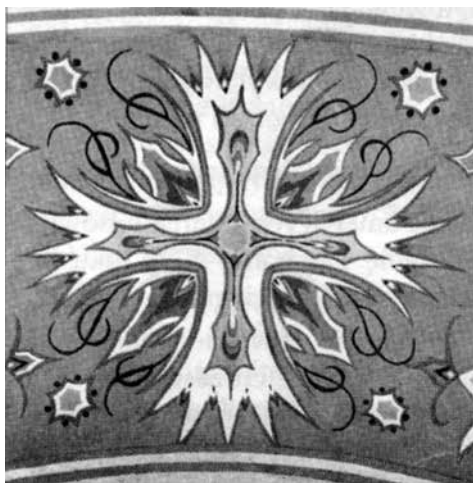
Zapewne dłużej jeszcze naukowcy będą zbliżać się do prawdy o tym świetle – świetle Zmartwychwstania, do określenia jego natury. Ale najgłębsza prawda polega na tym:

Światłem Zmartwychwstałego możemy żyć już dzisiaj!

„Wielka eksplozja zmartwychwstania - mówił Ojciec Święty Benedykt XVI w Wigilię Paschalną 2006 roku – przeniknęła nas w wierze i chrzcie, by nas przyciągnąć”.

Oto jak światło Zmartwychwstałego dociera do nas: przez wiarę, którą wyznajemy, i przez chrzest, który w sobie ożywiamy! Chrzest nie jest jakimś magicznym obrzędem. Nie jest tylko oczyszczeniem, obmyciem czy rytym przyjęcia do Kościoła. Tym bardziej nie jest on, nie może być nieświadomym wydarzeniem z naszej przeszłości. Zmartwychwstanie nie minęło, właśnie przez chrzest dociera do nas jego światło, przenika nas i w nas trwa. Jego eksplozja była tak wielka, że mamy prawo się modlić: „Panie, nasz Boże, czuwając w tę świętą noc, wspominamy wspaniałe dzieło stworzenia i jeszcze wspanialsze dzieło odkupienia”.

Jego eksplozja była tak wielka, że kobietom, które przyszły do grobu aż dech zaparło w piersiach i w pierwszym momencie ze świętego strachu i uniesienia nie potrafiły o nim mówić. Jeszcze św. Augustyn w IV wieku opowiada o niepokoju pogan w dzisiejszą noc – w WIELKĄ NOC. Poganie byli zatrwożeni dlatego, że o poranku spotykali tych, którzy podczas Wigilii Paschalnej otrzymali chrzest i chodzili z jaśniejącym obliczem. Obliczem, przemienionym przez światło Zmartwychwstałego.



W ZACISZU IZDEBKI

Józef Korn

O perspektywie Krzyża i Zmartwychwstania

Z JEROZOLIMY NA GOLGOTĘ

Triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy
tylko na osiołku ale w obliczu chwały
może się wydawać niektórym czymś przedziwnym
choć Mesjasz zasługiwał na palmy i kwiaty

Już jednak niebawem ogołoci sam siebie
będąc posłusznym Ojcu – do śmierci krzyżowej
podał się zdradzie i tym co machają mieczem
uciekli nawet Jego najbliżsi uczniowie

Sądzony przez Kajfasza i Wysoką Radę
przyznał się że jest Synem Bożym i Mesjaszem –
wystarczyło to by uznać Go za bluźniercę
plując w twarz i okładając mocno pięściami

Potem namiestnik Piłat umywał swe ręce
wydał Go wścieklej gawiedzi i pod kohortę –
kazał ubiczować i nałożyć Mu ciernie –
tak Jezus szedł pod drzewem Krzyża na Golgotę

Niedziela Palmowa – 13.04.2014

ZACHOWAĆ W PAMIĘCI

W poniedziałek Wielkiego Tygodnia
na sześć dni przed świętowaniem Paschy
Jezus przybył do domu Łazarza –
którego wskrzesił do życia z martwych

Ucztowano w jego małym gronie
tym razem jednak trochę inaczej –
Marta posługiwała przy stole
a Maria dbała o dobry nastrój

Namaściła Jezusowi nogi
i włosami swymi je otarła
wbrew złym kalkulacjom Iskarioty
który widział w tym gest marnotrawstwa

Tymczasem Jezus im odpowiedział
że to znak w przeddzień Jego pogrzebu –
okazanie Mu szacunku serca
wypełniając dom wonią olejku

Miłość okazana Jezusowi
to więcej niżli trzysta denarów –
w myśl zimnych wyliczeń Iskarioty –
eksperta od ciemnych interesów

Obecność Jezusa wśród najbliższych
dobiegała doczesnego końca –
wtedy każdy dzień stokroć się liczy
by go lepiej w pamięci zachować

OBMYWAJĄCA KREW

Izajasz
w pieśni o słudze Jahwe
mówił że być sługą to zbyt mało
aby podnieść pokolenia całe
oraz by sprowadzić ocalałych

To coś więcej
jest ustanowieniem sługi Jahwe
światłością dla pogan
aby zbawienie dotarło wszędzie
i wszystkie narody poznały Boga

Tak się stało w przypadku Jezusa
przez Jego mękę i śmierć
na krzyżu –
już na Golgocie działały się cuda
bez wielkiego patosu i krzyku

Jego męka i śmierć same w sobie
mają wszechogarniający wymiar
i przełożenie ponadczasowe
bowiem Jego krew
wszystkich obmywa

Wielki Wtorek – 15.04.2014

PRZYJDZIE Z POMOCĄ

W kolejnym fragmencie pieśni sługi Jahwe
ukazuje się jego święte oblicze:
niezłomna twarz
i chęć zmierzenia się
razem ze swoim złym
i przewrotnym przeciwnikiem

Nie chodzi przy tym o argumenty cięte
lecz wymowny język i ucho otwarte
na Boże Słowo
które krzepi codziennie
aby godnie przyjąć
razy i potwarze

To nie bierna postawa nieudacznika
ale bycie z Jezusem Chrystusem
uczniem który wie
co znaczy pobicie policzka
i odsłonięcie twarzy
przed jej opluciem

Temu kto z odwagą i otwartym sercem
stanie przed tymi którzy oskarżają
Pan Bóg przyjdzie z pomocą
w swej potędze
by za wszelkie krzywdy
uczynić mu zadość

ZADANIEM JEST ŻYWY CZŁOWIEK

Mówią:

Wielkanoc ważniejsza niż Boże Narodzenie
tymczasem jedno i drugie święto
tak samo ważne –
Bóg-Człowiek
narodził się dla nas
w słabym ludzkim ciele –
również narodził się powtórnie
przez swe Zmartwychwstanie

Wierząc że kiedyś razem z Jezusem
zmartwychwstaniemy
dążmy nieustannie do tego
co w górze u Boga –
nie zaniehbując już żadnej chwili
życia na ziemi –
ufajmy że zasiądziemy z Nim
po prawicy Ojca

A teraz szukajmy Zmartwychwstałego
na każdy dzień –
nie tam gdzie martwe ciała zostały
złożone w grobie –
ani wśród ulotnych jak wiatr
i przewrotnych idei –
ale tam gdzie na co dzień
zadaniem jest żywy człowiek

25-LECIE KAPŁAŃSTWA

Zofia Krzemkowska

Misja kapłana

Wdzięczność to pamięć serca

Chcemy wyrazić wdzięczność Bożej Opatrzności za dwudziestopięcioletnią posługę kapłańską księdza Piotra Buczkowskiego, za obecność wśród nas i zrozumienie naszych potrzeb.



Ksiądz Piotr Buczkowski – duszpasterz niewidomych w Bydgoszczy – jest znany i lubiany w całej Polsce jako ofiarny, aktywny, zaangażowany uczestnik krajowych i zagranicznych pielgrzymek dla osób niewidomych i słabowidzących. Towarzyszy niewidomym z całej Polski – tym samotnym i tym z rodzinami,

głównie z Archidiecezji Warszawskiej. Uczestniczy w turnusach wypoczynkowo-rehabilitacyjnych, m.in. w Sobieszewie i w Rabce. Jest również cenionym rekolekcjonistą. W Laskach w 2014 roku uczestniczyłam w dniach skupienia prowadzonych przez ks. Piotra. Tematem rekolekcji było Boże Miłosierdzie. Ksiądz głosi rekolekcje także dla osób bezdomnych u sióstr Albertynek w Bydgoszczy. Jest ceniony za swoją pracę przez Krajowego Duszpasterza Niewidomych, ks. dr. Andrzeja Gałkę.

Od 1 września 1999 r. po księdzu kanoniku Benonie Kaczmarcu przejął obowiązki szkolnego katechety w bydgoskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Louisa Braille'a. Pracuje tam wraz z zespołem pań katechetek.

Jest również kapłanem kaplicy pw. Świętego Rafała Archanioła, znajdującej się w Ośrodku Rehabilitacji i Szkolenia Polskiego Związku Niewidomych w Bydgoszczy. W Ośrodku udzielane jest wsparcie osobom często załamanej sytuacją, w jakiej się znaleźli, a przybywającym z całej Polski na turnusy podstawowej rehabilitacji. W kaplicy odprawiana jest niedzielna Eucharystia, (w drugą niedzielę miesiąca dla wspólnoty niewidomych), Msze św. pierwszopiątkowe, nabożeństwa wielkopostne z trzydniowymi rekolekcjami w Wielkim Tygodniu. Ksiądz Piotr ma więc obowiązków co niemiara. Mieszka przy parafii pw. św. Antoniego w Bydgoszczy na Czyżkówku, gdzie w miarę potrzeby również pomaga.

Ksiądz Piotr urodził się 19 maja 1960 roku w Bydgoszczy. Z tym miastem związane jest jego życie, tu znajduje się jego rodzinny dom, szkoła i praca. Matka była nauczycielką zaś ojciec pracownikiem umysłowym. To dzięki bratu ks. Piotr poznawał problemy niepełnosprawnych. Wszyscy troje już nie żyją. Ks. Piotr uczęszczał do szkoły zawodowej i zaocznego technikum elektronicznego radia i telewizji. Nabyte tam wiadomości są mu przydatne do dziś. Przez kilka lat zgodnie z wyuczonym zawodem pracował w Bydgoskiej „Eltrze”.



Do seminarium duchownego wstąpił w Gnieźnie w 1984 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w wieku 30 lat z rąk prymasa Józefa Glempa 2 czerwca 1990 roku..

Pracował w wielu parafiach. Oto niektóre z nich: Matki Bożkiej Częstochowskiej i św. Barbary w Piechcinie, Dobrego Pasterza w Białych Błotach, oraz bydgoskich parafiach: Stanisława Biskupa i Męczennika w Siernieczku, Maksymiliana Kolbe na Osowej Górze, Matki Kościoła na Górzyskowie, w parafii Św. Antoniego na Czyżkówku.

W 2001 r., na prośbę ks. arcybiskupa Henryka Józefa Muszyńskiego, ordynariusza Diecezji Bydgoskiej i bp. Jana Tyrawy, po przejściu na emeryturę ks. Benona Kaczmarka, duszpasterza osób niewidomych, ks. Piotr zajął się dorosłymi niewidomymi w Bydgoszczy.

W problematykę niewidomych wprowadzał go ksiądz kanonik Kaczmarek. Ks. Piotr konsultował z nim swoje działania,

odwiedzając go w Domu Księzy Emerytów w Gnieźnie. Kontakt ten trwał aż do śmierci księdza kanonika w 2011 roku.

W podjęciu nowego wyzwania pomogło księdzu Piotrowi ukończenie Podyplomowego Studium Tyflogologii i Tyflopsychologii pod kierunkiem ówczesnej dyrektorki szkół w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Louisa Braille’a w Bydgoszczy, p. Danuty Zielińskiej.

Poza obowiązkami wynikającymi z funkcji kapelana kaplicy pw. Świętego Rafała Archanioła utrzymuje kontakty z władzami Okręgu Kujawsko-Pomorskiego PZN i kołami terenowymi PZN. Systematycznie odwiedza Dom Pomocy Społecznej w Podobowicach. Organizuje wspólne kolędowanie połączone z dzieleniem się opłatkiem, modlitewne majówki, spotkania o charakterze informacyjnym i rozrywkowym. Liczna grupa z Bydgoszczy uczestniczy w Ogólnopolskich Pielgrzymkach Niewidomych. Najbliższa, do Łowicza, odbędzie się w dniach 11–12 września 2015 r.

Ksiądz Piotr jest członkiem Kolegium Redakcyjnego kwartalnika „Oko” Okręgu Kujawsko-Pomorskiego PZN. Dotąd ukazało się 50 numerów kwartalnika w trzech wersjach: brajlowskiej, na płycie i w powiększonym druku. Na łamach czasopisma „Oko” zamieszcza stałą rubrykę: „Z pracy duszpasterstwa niewidomych”. Na spotkaniach duszpasterskich z niewidomymi dzieli się wrażeniami z podróży zagranicznych. Barwne słowo, zdjęcia, przywiezione pamiątki i filmy, przyciągają słuchaczy.

Oto fragment rozmowy przeprowadzonej z księdzem Piotrem Buczkowskim:

Co stanowi dla księdza szczególne wyzwanie?

• Dla mnie najważniejszy jest człowiek, a nie urządzenia techniczne. Rozmowa „ludzkim językiem” wysłuchanie rozmówcy. Takim szczególnym wyzwaniem jest też praca wśród głuchoniewidomych dzieci. Przygotowanie ich do pierwszej komunii, rekolekcje dla tej grupy osób w Laskach, przy pomocy tłumacza.



Ale są też problemy: nie ma przewodników dla osób nieporuszających się samodzielnie, zwłaszcza w trudnych warunkach pogodowych. Tak, znam te problemy, ale jak je rozwiązać?

Co ksiądz ceni?

- Dużą frekwencją na spotkaniach, bo to znaczy, że są one potrzebne. Współpracę ze świeckimi – ich aktywność i inicjatywę. Zainteresowanie problematyką niewidomych w bydgoskim dodatku do „Przewodnika Katolickiego”, który redagują Marcin i Katarzyna Jarzębowski. Dzięki temu na łamach Przewodnika często relacjonuje się nasze działania. „Przewodnik Katolicki” jest najstarszym pismem katolickim w Polsce, ma 120 lat.

Proszę jeszcze powiedzieć o swoich zainteresowaniach.

- Są to przede wszystkim fotografia i podróże. Posiadam odpowiedni sprzęt, mam kilka tysięcy zdjęć. Gdzie tylko jestem, tam szukam tego, co chciałabym uwiecznić na dłużej”.

Zakończę swą wypowiedź fragmentem modlitwy kapłańskiej: „Panie Jezu, dziękujemy Ci, że mamy między sobą księdza, Twojego sługę i wykonawcę boskich tajemnic”.

JUBILEUSZ JUSTYNY I WŁADYSŁAWA GOŁĄBÓW

11 stycznia br. w niedzielę – w środowisku Lasek obchodziliśmy niecodzienny Jubileusz: sześćdziesięciolecie małżeństwa naszych wieloletnich Przyjaciół i aktywnych współpracowników Dzieła TRIUNO – Państwa Justyny i Władysława Gołąbów. O godz. 13.00 w Kaplicy Matki Bożej Anielskiej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Bronisław Dembowski, współcelebransami byli: ks. rektor Sławomir Szczepaniak, ks. Kazimierz Olszewski, ks. Edward Engelbrecht i ks. Marcin Kowalczyk. Liturgię ubogacili lektorzy: Halina Winiarska i Jerzy Kiszkiś – zaprzyjaźnieni artyści z Teatru Wybrzeże, oraz chór Szkoły Muzycznej. 9 stycznia brat pani Justyny – ks. Marian Dwornicki, który przed sześćdziesięciu laty na Jasnej Górze błogosławił związek małżeński Justyny i Władysława i niedawno obchodził 65-lecie swoich święceń kapłańskich – odprawił w Żuławie uroczystą Mszę św., na którą Państwo Gołąbowie przyjechali z Lasek. W Kaplicy laskowskiej życzenia w formie modlitewnych wezwań złożyli jubilatowi celebransi oraz przedstawiciele TRIUNO: Matka Radosława, dyrektor Ośrodka Elżbieta Szczepkowska oraz dyrektor generalny Szymon Sławiński, natomiast w sali Domu św. Stanisława życzenia składali pozostali goście, a wśród nich: przedstawiciele władz samorządowych z Witoldem Malarowskim – wójtem gminy Izabelin, starostą Janem Żychlińskim, wieloletnim, obecnie emerytowanym, dyrektorem Kampinoskiego Parku Narodowego – Jerzym Misiakiem i obecnym dyrektorem Parku – Mirosławem Markowskim. Najmłodszy syn Jubilatów – Michał Gołąb urozmaicił tę część spotkania piękną prezentacją dawnych i współczesnych zdjęć rodzinnych. Na zakończenie wszyscy spotkali się na wspólnym posiłku w jadalni Internatu Dziewcząt.

Poniżej publikujemy wspomniane wyżej życzenia dla Jubilatów, jakie zostały im przekazane po zakończeniu Mszy świętej oraz kilka zdjęć z tej uroczystości, a także wywiad z Jubilatami. Został on przeprowadzony przez Izabelę Górnicką-Zdziech z okazji przyznania w dniu 16.09.2011 roku Państwu J. i W. Gołąbom tytułu Honorowych Obywateli Miasta Ogrodu Podkowy Leśnej. Po jego ponownej autoryzacji dokonanej przez Dostojnych Jubilatów oraz po drobnych zabiegach natury redakcyjnej, uznaliśmy, że treści w nim zawarte są wciąż bardzo aktualne. Dlatego zdecydowaliśmy umieścić go również na łamach naszego czasopisma.

Przy okazji redakcja „Lasek” składa gorące życzenia Czciogodnym Jubilatom, aby jak najdłużej dawali świadectwo Ich pięknej miłości oraz służyli Dziełu Lasek – a także niewidomym spoza naszego środowiska.

Pragniemy też wyrazić szczególne podziękowania za nieoceniony wkład Państwa we współredagowanie „Lasek”, z nadzieją, że zechcą nadal nas wspierać swoim doświadczeniem i energią.

Szczęść Boże

Redakcja „Lasek”

Życzenia dla Jubilatów

podczas Mszy św. w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach
w dniu 11 stycznia 2015

Izajasz mówi (42, 6–7):

Ja, Pan, powołałem Cię słusznie

Pan powołał Państwa do wspólnoty małżeńskiej przed sześćdziesięciu laty – wielu z nas tutaj obecnych było jeszcze tylko w zamiarze Bożej Opatrzności.



***Ująłem Cię za rękę
i ukształtowałem***

Justyna ujęła za rękę swego Oblubieńca, a Władysław przyjął z ufnością ciepły uścisk i obdarował ją swoim.

Ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów

A Bóg ustanowił Państwa znakiem dla nas...

Abyś otworzył oczy niewidomym

Abyście byli Państwo narzędziem w Dziele, którego członkowie pragną otwierać oczy niewidomym na ciełe i na duszy...

Święty Piotr powiedział:

Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi ...

To Bóg połączył Państwa ze sobą i z Dziełem, ponieważ łączy nas wszystkich według swych zamiarów, a nie według naszych zasług...

Słowa Piotra o Jezusie (Dz 10, 38):

Przeszedł On dobrze czyniąc... dlatego, że Bóg był z Nim

Dziękujemy za świadectwo życia Państwa, za dobroć, za wspólnotę Eucharystii i uczestniczenie we wszystkich ważnych wydarzeniach w Ośrodku i w całym Dziele...

A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie» (Mt 3,17)

Niech Bóg błogosławi i strzeże Państwa na dalsze lata, niech okazuje Swoje Oblicze każdego dnia i niech obdarza swoimi łaskami i bliskością, aż do pełni czasu, która tylko Jemu jest znana.

Ad multos annos od nas wszystkich!

*Z Państwem Justyną i Władysławem Gołębami rozmawia
Izabela Górnicka-Zdziech*

Dokąd sięgają nasze wspomnienia



• *Rozpoczynając opowieść o wspólnych losach, proszę opisać, z jakich rodzin państwo pochodzicie i gdzie się wychowaliście?*

Justyna Gołęb. Urodziłam się i wychowałam w Zaklikowie, aktualnie znajdującym się w województwie podkarpackim. Moja mama, Michalina ze Słapczyńskich, i ojciec, Jan Serafin Dwornicki, byli wierzący. Nasza rodzina bardzo się kochała. Pamiętam, że w domu dużo się śpiewało, a najpiękniej śpiewali rodzice. Miałam pięciu braci. Jako że byłam jedyną córką, chłopcy zwykli mi dokuczać. Mieli na mnie wielki wpływ, skutkiem czego we wcze-

snym dzieciństwie wypowiadałam się o sobie w rodzaju męskim: „robiłem”, „biegłem”, „spaliśmy” – tak jak moi bracia. Najstarszy brat, Stanisław Wojciech, zginął w Katyniu. Był podporucznikiem rezerwy artylerii przeciwlotniczej. Wybierał się na studia, miał się żenić i rozpocząć budowę domu, gdyż tatuś kupił mu działkę w Warszawie. Niestety, wybuchła wojna i w sierpniu 1939 r. otrzymał rozkaz, że ma się stawić w Brześciu nad Bugiem w swojej jednostce przeciwlotniczej. Wyjechał z Zaklikowa i nigdy więcej go nie zobaczyliśmy... Przez kilkadziesiąt lat nie udało się ustalić, co się z nim stało, nawet przez Czerwony Krzyż. Były tylko domniemania, ale pewności żadnej. Nasza mama wylała za Stachem morze łez i umarła nieświadoma, gdzie zaginęło jej najstarsze dziecko. Szokującą prawdę o tragicznej śmierci brata odkryłam podczas międzynarodowej konferencji na Zamku Królewskim w Warszawie w 2000 r., w której brałam udział z mężem. Znalazłam jego nazwisko w księdze cmentarnej zatytułowanej „Katyń”, a zawierającej materiały, jakie Jelcyń przekazał Wałęsie. Drugi w kolejności narodzin brat, Ludwik, umarł dziesięć lat temu na serce. Obecnie żyje tylko Marian, który urodził się po Lutku, w 1921 r. i jest księdzem. Po nim przyszedł na świat Roman, ale niestety umarł, mając zaledwie cztery lata. Nie wytwarzano jeszcze wtedy penicyliny, która z pewnością uratowałaby mu życie. Kolejnym dzieckiem byłam już ja. Urodziłam się w 1927 r., a po mnie Janek, najmłodszy z braci, który umarł trzy lata temu.

Władysław Gołąb. Miejscem moich narodzin był, położony niedaleko Łodzi, Sulejów. Mój ojciec miał na imię Władysław, a matka – Rozalia. Byli to ludzie wierzący. Nasza rodzina chodziła na wszystkie niedzielne Msze św., przyjmowaliśmy księdza po kolędzie, dając mu ofiary. Mam starszą siostrę, Kazimierę i starszego brata, Józefa, który zmarł w 1994 r. Przyszedłem na świat jako ostatni z rodzeństwa, w 1931 roku.

• ***Jakie są państwa najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa?***

J.G. Pamiętam, jak tatuś robił dziurki w jajkach z dwóch stron, a następnie wypijał surowe białko i żółtko. Bardzo mi się to podobało, a jajko na surowo – smakowało. Musiałam być wtedy bardzo malutka, gdyż działo się to w moim starym domu w Zaklikowie. Pamiętam jeszcze, jak coś przeskrobałam i tata zaczął mnie gonić, gdyż chciał mnie ukarać, a ja mu uciekałam. Chyba mnie wtedy nie dogonił lub zrezygnował, bo nie pamiętam ani kary, ani płaczu. Zostało mi też wspomnienie taty, który czasem moim braciom sprawiał lanie za poważne przekroczenia, a ja kładłam głowę pod poduszkę i razem z nimi płakałam.

W.G. Pamiętam z dzieciństwa, jak dostałem organki na Boże Narodzenie. Działo się to jeszcze przed wojną. Nie byłem tak muzykalny jak moja małżonka, która ma doskonały słuch, ale ten prezent niezwykle mnie ucieszył. Podczas wojny też z ciekawością zaglądałem pod choinkę, ale nigdy niczego tam nie znajdowałem.

• ***Gdzie znaleźli się państwo w czasie wojny i okupacji?***

J.G. Całą wojnę i okupację przeżyłam w Zaklikowie. Jedynym miłym wspomnieniem z okresu okupacji są narodziny Wieska, syna Lutka, mojego pierwszego bratanka. Wybiegłam wtedy uszczęśliwiona późnym wieczorem do serdecznej koleżanki, aby jej oznajmić, że jestem ciocią. Jednym ze złych wspomnień jest takie, jak polałam się mlekiem, gotującym się na żelaznym piecyku. Poparzyłam sobie nogę i nie mogłam uczestniczyć w ślubie Lutka. Do dziś pamiętam, jak bardzo przeżywałam fakt, że Lutek i Marian zostali podczas okupacji wzięci do niewoli. Niemcy aresztowali ich w Zaklikowie, następnie wywieźli ponad 70 km dalej, do Lublina, gdzie ulokowali na Zamku, a po kilku dniach zwolnili. Myślę, że bracia należeli do AK. Najstraszniejsze wspomnienia są związane z wywozem Żydów i wypędzaniem nas przez Niemców na rynek. Pamiętam, jak żegnałam moje krówki, Krasulę i Kwiatochę oraz cielaka Nunę.

W.G. Wojna zastała naszą rodzinę w Sulejowie. Pierwszą klasę ukończyłem przed wojną, a kolejne już w czasie okupacji,

ucząc się w szkole i w domu. Byłem w pierwszej klasie, gdy moja siostra, szóstoklasistka Kazia, zabierała mnie ze sobą na lekcje geografii. Nauczycielka zadawała pytania, a gdy dziewczęta nie umiały odpowiedzieć, zwykła mówić: „To chyba Władzio nam powie”. Byłem niezwykle aktywnym, silnym i sprawnym chłopcem, wszędzie mnie było pełno, ale potrafiłem skupić się, jeśli sytuacja tego wymagała.

Wybuch II wojny światowej pamiętam bardzo dobrze, gdyż 4 IX 1939 r. doszło do pierwszego bombardowania Sulejowa. Przez trzy dni bombardowania w naszym niewielkim miasteczku zginęło około 1 tys. osób. Pamiętam nadlatujące samoloty, bomby i popłoch, lęk, obawę wśród ludzi. Moja rodzina mieszkała na obrzeżu Sulejowa, które nie ucierpiało od bombardowania. Zresztą, po pierwszym bombardowaniu uciekliśmy na wieś do rodziny mojej mamy. Tam spędziliśmy tydzień. W czasie okupacji nasz dom był miejscem nielegalnych spotkań. Rodzina związała się z NSZ i ZWZ. Mój brat cioteczny, Kazimierz Zając, należał do NSZ, potem przeszedł do AK, a po wojnie przesiedział za to prawie 12 lat w więzieniu.

• ***Czy pamiętacie państwo swoją pierwszą Komunię św.?***

J.G. Tak. Proboszczem w Zaklikowie był wtedy ksiądz Batorski. Pamiętam z I Komunii św. swoją radość i... ładną, krótką sukienkę z falbankami, o którą cały czas martwiłam się, by się nie pogniotła. W uroczystości uczestniczyła cała moja rodzina. Po Mszy św. grupa komunijna ustawiła się do zdjęcia pod kościołem. Następnie dzieci pierwszokomunijne zjadły razem pyszne śniadanie, na które składały się bułki z masłem i kakao.

W.G. Moja pierwsza Komunia św. odbyła się rok po wybuchu wojny. Niewiele z niej pamiętam. Przygotowywał mnie ksiądz Bogdan Gburczyk – zamordowany w Oświęcimiu razem z katechetką. Nie przypuszczam, by Komunia św. była dla mnie głębokim przeżyciem. Zaraz potem zostałem ministrantem. Okres ministrantury był intensywny. Choć do kościoła miałem

1,5 kilometra, chodziłem na wszystkie Msze św., pasterki, roraty. Kiedy zaprzyjaźniłem się z siostrami franciszkankami, chodziłem do ich domu zakonnego położonego 1,5 km dalej od kościoła parafialnego na poranne Msze św. Był to mój pierwszy kontakt z zakonem.

• ***Jak doszło do tego, że w ostatnim roku wojny zaczął się pan zajmować usuwaniem min?***

W. G. Miałem wtedy 13 lat i nie byłem już dzieckiem. W czasie wojny kilkunastoletni chłopiec odpowiadał nieraz za całą rodzinę, bo ojca aresztowano, a matka miała do opieki młodsze dzieci. To on musiał troszczyć się i zarabiać. Były to niewyobrażalne czasy. Każdy angażował się w jakiś rodzaj walki, niezależnie od wieku. Sulejów, jako miejscowość nad Pilicą, był przez Niemców mocno fortyfikowany. Ustawili tam zasieki, przygotowali pola minowe, bunkry drewniane i betonowe. Chcieli powstrzymać nad Pilicą armię radziecką. Ponieważ drogi były kontrolowane, należało stworzyć bezpieczne przejścia przez pola, a zatem usunąć miny. Podjąłem się tego z bratem. Któregoś dnia jedna z min wybuchła. Przypuszczam, że Niemcy zorientowali się, że ktoś rozbija miny, ponieważ pole minowe zostało ustawione między zasiekami w ten sposób, że znajdowały się tam miny czołgowe, po których można było biegać, gdyż wybuch powodował kilkusetkilogramowy nacisk, a między nimi lokowano miny piechotne, przy których nawet nacisk kilku kilogramów powodował wyrwanie zatyczki z zapalnika. Pomiędzy zasiekami a polem minowym była przestrzeń niezaminowana, aby można było tamtędy przejść w celu naprawienia zasieków. Tymczasem na tym właśnie terenie została założona mina-pułapka, na którą się natknęliśmy.

• ***Jakie konsekwencje miał ten tragiczny wypadek dla pana i pańskiej rodziny?***

W.G. Po wypadku moi rodzice i brat zostali aresztowani, a ja straciłem wzrok i znalazłem się w szpitalu. Pamiętam, jak przyszło gestapo, aby mnie przesłuchiwać, a doktor Tomaszewski

powiedział, że ani nie słyszę, ani nie widzę, więc dano mi spokój. Mój brat trafił do więzienia w Piotrkowie Trybunalskim i był przesłuchiwany w okrutny sposób. Potem wsadzono go w pociąg razem z 150 innymi więźniami z zamiarem przewiezienia ich na Radogoszcz do Łodzi, gdzie mieli zostać spaleni. W czasie jazdy rozpoczęły się bombardowania. Korzystając z zamieszania, więźniowie uciekli z pociągu. Niemcy zastrzelili kilku uciekających, ale bali się gonić więźniów pod ostrzałem samolotowym. Brat uciekał na mrozie w trepach i drelichach więziennych, ale ostatecznie dotarł do domu. Rodziców zwolniono z więzienia, tydzień przed przejściem frontu wschodniego.

• ***Po wypadku nie odzyskał pan już wzroku?***

W.G. Na początku rozróżniałem tylko światło i ciemność, po miesiącu zacząłem liczyć palce. Mój stan pomалу się poprawiał. Dzięki usilnym staraniom doktor Marii Dymitrowskiej w 1946 r. mój wzrok uległ znacznej poprawie, dając mi pewną samodzielność. Ta sama lekarka doradziła mi, abym zaczął uczyć się w Łodzi w szkole dla niewidomych. Dostałem się tam w marcu 1946 r. Wtedy mogłem jeszcze czytać czarny druk przy użyciu specjalnego monokla. Przeszedłem kolejne zabiegi, ostatecznie zupełnie straciłem prawe oko, na lewe sporo widziałem, ale od 1995 r. sytuacja pogarszała się w zastraszającym tempie. Od piętnastu lat nie mam nawet poczucia światła.

• ***Do jakich szkół trafili państwo po wojnie?***

J.G. W 1945 r. wyjechałam do szkoły do Lublina, ponieważ nie było jeszcze gimnazjum w Zaklikowie. Wynajęłam pokój z kuchynką i spałyśmy na podłodze. Kiedy zorganizowano gimnazjum w Zaklikowie, wróciłam do rodzinnej miejscowości, by tam uczyć się dalej. Po maturze pojechałam do Łodzi, aby studiować na WSP (Wyższej Szkole Pedagogicznej). Trzy lata później podpadłam władzom uczelni: codziennie chodziłam do kościoła, miałam brata księdza, a także przedwojennego brata wojskowego. Powiedziano mi, że mogę ukończyć studia, a potem uczyć, ale będę pozostawać pod

partyjnym nadzorem, aby „mówić to, co trzeba”. Będąc pod presją, zdecydowałam się odejść i przenieść na KUL, gdzie skończyłam polonistykę. Po studiach podjęłam pracę w kwesturze.

W.G. Najpierw trafiłem do szkoły podstawowej dla niewidomych w Łodzi. Tam spotkałem się z jej ówczesnym dyrektorem, Józefem Buczkowskim. Ponieważ szkołę podstawową miałem już za sobą, nauczyłem się jedynie Braille’a oraz pisania na maszynie czarnodrukowej. Od września 1946 r. podjąłem naukę gimnazjalną w trybie przyspieszonym. Trafiłem do drugiej gimnazjalnej klasy.

• *W Łodzi zajął się pan pracą wychowawczą?*

W.G. Tak, włączyłem się tam w pracę wychowawczą i pomocniczą w szkole dla niewidomych. W 1947 r. dyrektor Buczkowski sprowadził do szkoły siostry orionistki, a z chwilą gdy nastąpiły, jego samego odwołano z powodu różnych intryg. Zaczęłem współpracę z siostrami, ale w 1949 r. pojawiła się kandydatka na dyrektorkę, Halina Temerson, która dalej intrygując usunęła stamtąd siostry. Twierdziła, że siostry demoralizowały dzieci, przekazując im informacje z Głosu Ameryki, itd. Wyjaśniłem jednak tę sprawę i nie została ona skierowana do Urzędu Bezpieczeństwa. Moja współpraca z orionistkami była ścisła, co pozwoliło mi zrozumieć rolę zakonów i zakonnicy – prostych, zwykłych kobiet ze wszystkimi wadami, które umiały poświęcić swoje życie Bogu i ludziom.

• *Jaki kierunek studiów pan wybrał i czym zajął się pan po ich ukończeniu?*

W.G. W 1949 r. zdałem egzamin maturalny i wstąpiłem na wyższą uczelnię. Wybrałem prawo. Po studiach, w 1953 r., dostałem się na aplikację adwokacką, co było cudem Boskim.

J.G. Był najmłodszym adwokatem w Polsce, a na dodatek niewidomym.

W.G. Egzamin zdawało 180 kandydatów, a adwokatura dysponowała tylko trzema miejscami. W obliczu tej sytuacji do-

stanie się wydawało się całkowicie nierealne, ale Opatrzność nade mną czuwała. Natchnęła dziekana Rady, który zwrócił się z zapytaniem, jak ma postąpić z niewidomym kandydatem, do ówczesnego ministra sprawiedliwości Reka. Minister zaś – do profesor Marii Grzegorzewskiej, najwybitniejszej polskiej znawczyni pedagogiki specjalnej o światowej sławie. Rozmawiałem z nią półtorej godziny i widocznie odniosła pozytywne wrażenie, skoro w efekcie minister Rek zgodził się przyjąć mnie po zdaniu egzaminu. Nie miałem żadnego poparcia ze strony partyjnych adwokatów, sam też nie byłem partyjny, miałem szanse „tylko” w przypadku wykazania się odpowiednią wiedzą. Zdałem pięciogodzinny egzamin indywidualny i dostałem się na aplikację poza limitem trzech miejsc.

• ***Gdzie byli państwo bierzmowani?***

J.G. Byłam bierzmowana tuż po wojnie w Kraśniku, koło Zaklikowa, przez ówczesnego bpa Stefana Wyszyńskiego.

W.G. Wtedy bierzmowanie nie odbywało się w każdej parafii. Moje bierzmowanie odbyło się w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi.

• ***Pani Justyno, czy pamięta pani pierwsze spotkanie z panem Władysławem?***

J.G. Tak, podczas studiów na WSP. W latach 40. miałam kontakt z niewidomymi. Przyłączyłam się do kółka ojca Tomasza Roztworowskiego, który prowadził studencki wolontariat, polegający na czytaniu osobom niewidomym. Czytałam m.in. pianaście Edwinowi Kowalikowi. Tam spotkałam mojego przyszłego męża. Kilka razy przychodził podczas czytania, ale miał inne lektorki. Właśnie kończył studia. Kolejny raz spotkałam Władysława w Łodzi, gdzie nic nie mówiąc, nawet mamie, pojechałam na operację zaćmy pourazowej lewego oka w 1954 r. Operacja udała się. W czasie pobytu w szpitalu zobaczyłam Władysława na korytarzu. Powiedziałam o tym sąsiadce z sali, a ona namówiła

mnie, bym się mu przypomniała. Tak zrobiłam, a w odpowiedzi usłyszałam piękne wiersze... Zauroczył mnie poezją.

W.G. To właśnie wtedy, w szpitalu, rozpoczęła się nasza miłość. Spędziliśmy razem wiele godzin. Po operacji Justyna pojechała do Lublina. Nie było jeszcze mowy o małżeństwie.

J.G. Wróciłam do Łodzi dopiero na wizytę kontrolną i jadąc tramwajem zobaczyłam Władysława idącego ulicą, wysiadłam na najbliższym przystanku i podbiegłam do niego.

W.G. Oświadczyłem się listownie, ale Justyna nie otrzymała listu, gdyż nie pojechała do domu. Pozostawało powtórzyć oświadczyny. Gdy zatrzymaliśmy się w parku akademickim, poprosiłem Justynę, by podała mi bukiet kwiatów, jaki przywiozła dla swojego profesora. Ukląkłem, podałem jej kwiaty, oświadczyłem się i zostałem przyjęty.

J.G. Oświadczyny były piękne. Potem Władek przyjechał do Zaklikowa, do moich rodziców, aby poprosić o moją rękę. Tatuś powiedział, że skoro podobamy się sobie wzajemnie, on nas pobłogosławi. Następnie odbyliśmy podróż do Sulejowa, do ojca Władka, gdyż jego Mama zmarła w 1950 r. W jego rodzinnym domu poczułam się bardzo dobrze.

• ***W którym roku wzięliście państwo ślub?***

W.G. Pobraliśmy się 9 stycznia 1955 r. w Częstochowie, choć nam to... odradzano. Mówiono, że śluby wzięte na Jasnej Górze mają nieszczęśliwe zakończenia. Tymczasem nasz ślub odbył się właśnie na Jasnej Górze, przed cudownym obrazem. Ks. Marian zamówił nam przyjęcie weselne w jednym z częstochowskich klasztorów. Na ślubie śpiewała Urszulka, siostrzenica żony.

J.G. Ślub był dla nas bardzo głębokim przeżyciem. Podejmowaliśmy decyzję na całe życie. Od tamtej pory upłynęło 60 lat i nadal tak uważamy. Zawsze życzymy młodym ludziom, aby byli tak szczęśliwi, jak my.

W.G. Powiedziałem przy okazji 50-lecia naszego ślubu, że gdybym dziś podejmował decyzję, podjąłbym taką samą. Moja

małżonka może mieć różne wady, ale jest najwierniejszą, najlepszą żoną, jaką można sobie wyobrazić. Jest mi całym sercem oddana. Dorosłem w małżeństwie. Już dawno nauczyłem się mówić, że to nie „moja wola”, lecz „nasza wola”. Dopóki małżeństwo nie zacznie mówić „my” zamiast „ja” i „ty”, nie jest jeszcze małżeństwem spełnionym.

• ***Kiedy przyszły na świat państwa dzieci: Danuta, Jan i Michał?***

W.G. Po ślubie, w grudniu 1955 r. zdawałem egzamin adwokacki z udziałem mojej małżonki, pełniącej funkcję lektorki, a kilka dni później, 31 grudnia 1955 r. urodziła się nasza córka Danusia. Mieszkaliśmy wtedy w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej. Zdążyliśmy jeszcze spędzić Święta Bożego Narodzenia w Zaklikowie z rodziną żony, choć lekarka zabroniła nam wyjeżdżać.

J.G. Danusia była dobrym dzieckiem, choć słabo jadła i z trudnością zasypiała. Rok później poród Janka okazał się trudniejszy niż Danusi, choć wszyscy mnie przekonywali, że będzie dokładnie odwrotnie. Za to Janek jadł z apetytem.

W.G. Zanim odwiozłem żonę na poród Janka, przyjechała moja siostra i zabrała Danusię do Sulejowa, aby nam pomóc. Siostra miała synka w tym samym wieku. Był on jej najmłodszym dzieckiem, a Danusia była naszym najstarszym.

J.G. Kiedy prawie trzy lata później, w 1959 r. urodził się Michał... długo trzymali mnie na łóżku porodowym, gdyż najmłodszy był tak ruchliwy, iż wydawało się, że nosiłam bliźniaki. Do dziś taki pozostał.

• ***Dlaczego po narodzinach Janka wyjechaliście państwo z Łodzi?***

W.G. Prowadziłem w Łodzi praktykę adwokacką, ale jako młodemu adwokatowi nie było mi łatwo. Ponieważ miałem umowy radcowskie, zacząłem szukać innych możliwości. Już w 1956 r. miałem kontakt z Zarządem Polskiego Związku Niewidomych. Zapraszano mnie do uczestniczenia w różnych komisjach. Na-

leżałem wtedy do łódzkiego zespołu adwokackiego. W 1957 r. zaproponowano mi etat radcy prawnego Zarządu Głównego w Warszawie oraz radcy prawnego Związku Spółdzielni Niewiomych, który to związek współtworzyłem, będąc w komitecie organizacyjnym. Jako inwalida wojenny otrzymywałem rentę, która pomagała nam się utrzymać.

J.G. Kiedy urodził się Janek, podniesiono jej wysokość z 500 zł na 1200 zł. Dzięki temu odżyliśmy. Ciężko nam to, że nie pracowałam zawodowo, tylko zajmowałam się dziećmi.

• ***Czy mieli państwo kłopoty wychowawcze z synami i córką?***

J.G. Mieliśmy szczęście, ponieważ nasze dzieci dobrze się chowały i nie mieliśmy z nimi poważnych kłopotów wychowawczych, ani zdrowotnych, zresztą najpierw w Łodzi, a potem w Podkowie, mieliśmy prywatnych pediatrów. Wychodziliśmy z założenia, że to wydatek, który się stokroć opłaca.

W.G. Już w Łodzi, zaraz po poprawie naszej sytuacji materialnej, zatrudniliśmy pomoc domową, dzięki czemu żona mogła pomagać mi w pracy. Pani Wikcia pokochała naszą Danusię. Sama miała ośmioro dzieci i aby je wyżywić musiała pójść na służbę. Ks. Marian, brat mojej małżonki, który był wtedy proboszczem na Stróży, polecił nam Sewercię spod Kraśnika.

J.G. Była to urocza, porządna, uczciwa panna, która kochała dzieci. Stała się dla nas członkiem rodziny. Pomagała przy Danusi, Janku i Michale, gotowa by była oddać za nich życie, a najbardziej ukochała Michała. Ta niania, w przeciwieństwie do poprzedniej, jadła mało i wszystko, co stare i zimne. Była oryginałem. Została z nami do końca życia. Michał do dziś trzyma jej zdjęcie.

• ***Przypominają sobie państwo jakieś zabawne momenty z dzieciństwa Danusi, Janka i Michała?***

J.G. Zabawnych sytuacji było bardzo dużo, w tym najwięcej związanych z Sewercią i Michałem, który był największym urwisem. Kiedyś wszedł na szafę, gdzie mieliśmy ustawione torebki z mąką, która była wtedy na kartki, i zaczął nią sypać, udając, że

to śnieg. Przed naszym powrotem z Warszawy Sewercia wszystko posprzątała, aby nie dostał za to lania. Innym razem Michał potrzebował nowych butów, więc oznajmił: „Nianiu, idziemy kupować buty”. W sklepie spodobały mu się szare, były na niego akurat, a niania chciała mu kupić większe, aby na dłużej wystarczyły. Michał położył się na posadzce i zaczął wrzeszczeć, aż mu ustąpiła.

W.G. Kiedy dzieci dostawały klapsa, zadawałem im pytanie: „Co masz na swoje usprawiedliwienie?”. Kiedyś spytałem: „Czy wolicie, jak my jesteśmy w domu, czy jak nas nie ma?”. „Jak jesteście!” – odpowiedziały. „A dlaczego?” – pytamy dalej. – „Bo jest porządek”. Dzieci wchodziły niani na głowę i robiły, co chciały.

• ***Szybko uniezależnili państwo dzieci od siebie?***

W.G. W pierwszym roku naszego małżeństwa, kiedy spodziewaliśmy się przyjścia na świat Danusi, powiedziałem mojej małżonce: kiedy nasze dzieci dorosną, zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, żebyśmy nie mieszkali z dziećmi razem (nigdy nie ma obiektywizmu do dzieci i ich współmałżonków). Udało nam się szybko uniezależnić dzieci.

J.G. To mnie wtedy oburzyło! Ale z czasem zrozumiałam, że mąż miał rację. Tak było lepiej dla nas i dla dzieci.

W.G. Kiedyś moja małżonka proponowała, aby Danusia uczyła angielskiego w Laskach, ale ona odpowiedziała: „Póki tata jest prezesem, póty ja tu nauczycielką nie będę”. Ktokolwiek z członków mojej rodziny by tu pracował, byłby pod parasolem ochronnym prezesa, nie dlatego, że ja bym ten parasol rozkładał, ludzie by go rozkładali. I Danusia jest dalej niezależna.

• ***Panie Władysławie, czym dla pana było i czym jest ojcostwo?***

W.G. To przede wszystkim odpowiedzialność. Człowiek by chciał bardzo, by córka czy syn nie przynieśli wstydu, żeby można było być z nich dumnym i mieć satysfakcję, jak wtedy, kiedy człowiek jest zadowolony, kiedy mu się coś uda. To jest, niestety,

mało chrześcijańskie, bo oglądamy się za sukcesami, choć w podświadomości jest również przekonanie, żeby dziecko było przede wszystkim moralne. Wiele lat temu ojcostwo oznaczało dla mnie decyzję, że nie kształcimy naszych dzieci za wszelką cenę, kosztem ich wolnego czasu.

• ***Czym dla pani, pani Justyno, było i jest macierzyństwo?***

J.G. Na początku małżeństwa nie wiedziałam nawet, jak dojdzie do tego, że zostanę matką. Macierzyństwo odkryłam jako wielkie szczęście i wielką radość.



• ***Kiedy zamieszkaliście państwo w Podkowie Leśnej?***

J.G. Już mieszkając w Łodzi zaczęliśmy się zastanawiać nad kupnem domu. Chcieliśmy, aby dzieci miały świeże powietrze, przyrodę i przestrzeń wokół.

W.G. Kiedy zaproponowano mi radcostwo w Warszawie i zostałem wpisany na listę adwokatów warszawskich z siedzibą w Grodzisku, ostatecznie zdecydowaliśmy się zamieszkać pod miastem. Najpierw oglądaliśmy dom w Zalesiu.

J.G. Podobał nam się, ale znajdował się przy ulicy znanego komunisty. Ostatecznie z okolic Warszawy wybraliśmy Podkowę Leśną. W 1958 r. kupiliśmy tam dom przy ul. Słowackiego na dobrych warunkach. Spłacaliśmy pożyczkę zaciągniętą w banku przez poprzednią właścicielkę.

• ***Spotkanie z Podkową było zarazem spotkaniem z wybitnym podkowieńskim proboszczem, księdzem Leonem Kantor-skim?***

J.G. Tak, ksiądz Leon bywał u nas często. Bardzo lubił kiełbasę z Sulejowa. Staraliśmy się ją przywozić specjalnie dla niego. W czasach PRL-u nie było łatwo o dobrą wędlinę. Ksiądz nas zaangażował w życie kościoła. Braliśmy udział w spotkaniach grupy agapowej, synowie związali się ze Świetlikami, córka śpiewała w chórze. Ksiądz Leon nie zachęcał jej do przyłączenia się do Świetlików, ponieważ uważał, że lepiej robić dobrze jedno, niż dwie rzeczy byle jak. I miał rację.

• ***Zaangażowanie państwa synów w działalność Świetlików trwało wiele lat. Czy pełnili w formacji jakieś ważne funkcje?***

W.G. Tak, starszy syn został hetmanem. Kiedy odbywał się słynny obóz w Bórcie w 1977, Janek był komendantem tego obozu. Jeden z ubeków powiedział mu wtedy, że nie będzie już studentem, ale dziekan nie ugiął się. Po stanie wojennym Janek trafił na pół roku do więzienia, ale nie miało to związku ze Świetlikami, lecz z zaangażowaniem w Solidarność. Janek działał w podziemnym radiu i telewizji „Solidarność”.

• ***Nie tylko państwa córka śpiewała w chórze, prawda?***

J.G. Szybko wstąpiłam do podkowieńskiego chóru parafialnego. Wtedy proboszczem był jeszcze ksiądz Franciszek Barański. Byłam solistką i od zawsze śpiewałam w chórach: najpierw w szkole, w Zaklikowie, w chórze kościelnym, potem w Łodzi, na WSP, a także na KUL-u. Jeździłam na występy chórów i miałam doświadczenie. Na WSP śpiewałam solo w kantacie o Stalinie.

Zresztą wtedy nasz chór otrzymał nagrodę, pewnie za wspomnienie o Stalinie.

W.G. A może z powodu śpiewu mojej małżonki?

J.G. Ksiądz Barański nie uznawał śpiewania solo. „To nie opera. To nie koncert” – zwykł mawiać. Bardzo nas szanował i okazał nam specjalne względy. Kiedy odbywała się Msza św. żałobna za moją nauczycielkę i mistrzynię duchową, pannę Annę Nagórską, zaśpiewałam solo. Panna Anna kiedyś prosiła mnie, abym na jej pogrzebie, niezależnie od pory roku, zaśpiewała kolędę „Witaj, gwiazdko złota!”. Byłby problem, gdyby Msza św. odbywała się w Wielkim Poście, ale wtedy był akurat okres Bożego Narodzenia. Ksiądz Franciszek Barański, żeby nie zabronić mi solowego występu, nie przyszedł tego dnia do kościoła.

• ***Jak długo śpiewała pani w chórze profesora Gierżoda?***

J.G. Zaczęłam śpiewać tuż po urodzeniu Michała i śpiewałam nawet wtedy, gdy zamieszkaliśmy już w Laskach, aż do momentu, kiedy proboszczem został ksiądz Slipek i chór przeniósł się do sąsiednich Otrębus.

• ***Czy wie pani, że niektórzy parafianie wciąż wspominają Pani śpiew pieśni adwentowej „Niebioso, roś ślijcie nam z góry”?***

J.G. Naprawdę? Bardzo mi miło. Tym bardziej, że nie uczyłam się śpiewu od dziecka, tylko krótko, w Łodzi u profesora Orłowa, ale on chciał ze mnie zrobić artystkę koloraturową, a ja nie chciałam śpiewać na scenie, bo po co. Pragnęłam śpiewać dla siebie i dla innych. Spotkania z ludźmi były takie miłe.

W.G. Innym razem, kiedy żona była jeszcze gimnazjalistką, poszła do katedry w Lublinie i zapytała organisty, czy może zaśpiewać na Mszy św. Zgodził się. Widocznie nie było wielu ludzi i pomyślał, że zobaczy, co potrafi. Justyna zaśpiewała. Po wysłuchaniu jej śpiewu organista powiedział, że ile razy żona będzie w Lublinie, zaprasza ją na chór. Justyna miała piękną barwę głosu, śpiewała czyściutko i bez zbędnej wibracji. Modliła się śpiewem.

• ***Dlaczego nie kształcili państwo swoich dzieci w śpiewie?***

J.G. W Podkowie nie było takiej możliwości, zresztą zawód artysty to trudny kawałek chleba, szczególnie gdy ma się rodzinę. Michał zastąpił nas w tej materii, gdyż jego dzieci uczyły się gry na instrumentach.

W.G. Nie widziałem w naszych dzieciach na tyle talentu muzycznego, aby miały zostać wspaniałymi wirtuozami czy śpiewakami. Mamy w Laskach szkołę muzyczną. Wielokrotnie powtarzam, że cieszę się z tej muzyki, ale szkoła spełnia trzy zadania: po pierwsze pozwala wybrać tych muzyków, którzy mogą być profesjonalnie szkoleni. Po drugie uczy rozumienia muzyki i po trzecie wprowadza w świat sztuki. Nawet ten, kto nie ma żadnych talentów, nauczy się jej słuchać. Nasze dzieci zawsze słuchały muzyki w domu. Mieliśmy adapter i wspaniałą kolekcję płyt: Bruno Waltera, Toscaniniego, Caruso, Benjamina Gigli, (którego bardzo lubiła słuchać mama żony) słynnych pianistów, skrzypków i innych. Ich muzyka rozbrzmiewała w naszym domu. Oprócz tego woziliśmy dzieci na koncerty do Filharmonii z ciocią Jadzią. Daliśmy dzieciom to, co nazywa się kulturą muzyczną.

• ***Dzieci odeszły już z domu, a czy państwo nadal chodzą do Filharmonii Narodowej?***

J.G. Mamy swoje stałe miejsca w Filharmonii i trzy sobotnie abonamenty. Siadamy w piątym rzędzie, na miejscu czternastym i piętnastym. Jeździła z nami jeszcze siostra Blanka z Lasek.

• ***Pani Justyna śpiewała w chórze, a pan, panie Władysławie był przecież Przewodniczącym Rady Parafialnej stworzonej przez księdza Leona. Jak długo pełnił pan tę funkcję?***

W.G. Ksiądz Leon wybrał mnie na przewodniczącego, gdyż darzył mnie zaufaniem. Wspierałem go w różnych potrzebach, także finansowych. Byłem przewodniczącym rady do przyjścia księdza Slipka, który zapowiedział, że naturalnie zwoła radę, ale nie zwołał. Ostatecznie stworzył własną radę parafialną, nie kontaktując się z poprzednią.

• ***Ksiądz Leon był autorytarny. Jak udawało się panu z nim współpracować?***

W.G. Akceptowałem idee i koncepcje księdza Leona, ale także mu podpowiadałem. Angażowałem się w jego działania.

• ***Jak państwo oceniacie całokształt działalności księdza Leona?***

W.G. Ksiądz Leon obudził Podkowę, która wcześniej spała. Ksiądz Barański chodził z kołędą tylko na zaproszenie, a ksiądz Leon odwiedzał wszystkich, nie wyłączając adwentystów, ewangelików i niewierzących. Jako otwarty, radosny kapłan był chętnie przyjmowany.

• ***Jak rozwijała się pańska prywatna praktyka adwokacka?***

W.G. Właściwie szybko przestałem ją prowadzić. Muszę jednak dodać, że przez całą praktykę adwokacką nie prowadziłem spraw rozwodowych. Mogłem występować jako obrońca, ale nie chciałem, aby nie było wątpliwości, że jestem przeciwko rozwodom. A były to sprawy intratne. Rodzinę utrzymywałem z renty, a wspomniane etaty radcy prawnego zajmowały mi dużo czasu. Z czasem okazało się, że miałem coraz więcej możliwości radcowskich. Zostałem m.in. radcą prawnym spółdzielni „Moda i Styl”, „Kwiatogal”, „Rękodzieło Artystyczne”, „Nowa Praca Niewidomych”. Pracowałem faktycznie na dwóch pełnych etatach.

J.G. Twoja praca była w dużej mierze społeczna. Wiele osób pisało do męża listy z prośbami o rady w sprawach prawnych. Potem dziękując, przedstawiali kolejną sprawę, bo tak dobrze im pomógł.

• ***Kiedy przenieśli się państwo do Lasek?***

W.G. W 1973 r. zostałem wiceprezesem, już po roku zacząłem zastępować prezesa, a prezesem mianowano mnie w 1975 r. Od tego czasu kieruję Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. Od lat 80. zaczynałem przebywać w Laskach więcej, aczkolwiek do 1985 r. formalnie mieszkaliśmy w Podkowie. Po 1985 r. pozostawaliśmy w Laskach od poniedziałku do piątku.

W piątek żona jechała na próbę chóru. W niedzielę śpiewała na Mszy św. Kiedy nie było próby, zostawaliśmy w Laskach. W 1988 r. przestaliśmy na jakiś czas odwiedzać Podkowę, gdyż żona złamała nogę... polując na komary.

J.G. Miałam problem ze złamaniem, ponieważ noga została źle złożona, a na dodatek włożona w gips, co przy żyłakach jest niewskazane. Po zdjęciu gipsu dostałam zapalenia żyły i zatoru. Trafiłam do szpitala na Płocką. 11 dni spędziłam na erce (umarło przy mnie 10 osób). Potem trafiłam na salę ogólną. Dostałam balkonik i zaczęłam powoli chodzić. Wróciłam do Lasek i zamieszkaliśmy w starym przedwojennym budynku, tzw. Watykanie, w którym kiedyś nocował dostojnik watykański. Obecnie budynek ten jest w bardzo złym stanie, ale nie ma pieniędzy na remont. Laski są biedne. Wydatki duże. W Towarzystwie zatrudnionych jest ponad 500 pracowników. Powinien odbyć się także remont dawnego budynku szkoły i internatu, gdzie jest duża sala koncertowa sala z pięknymi plafonami wykonanymi społecznie przez Annę Grocholską.

W.G. W miejsce spalonej wybudowaliśmy piękną szkołę podstawową i gimnazjum, mamy bardzo dobrą szkołę ponadgimnazjalną. Dużo budujemy, a wszystkiego zrobić się nie da.

• ***Czy przechodzili państwo w swoim życiu kryzysy wiary?***

W.G. Religia była w moim domu obowiązkiem, który traktowałem jako rzecz tak naturalną, że nie było sensu o tym dyskutować. W miarę upływu lat starałem się swoją wiedzę religijną uzupełniać i porządkować.

J.G. Kiedy dzieci były małe, codziennie modliliśmy się razem. Przeczytaliśmy z nimi cały Stary i Nowy Testament, nawet dwa razy.

W.G. Jeśli nie czytaliśmy Biblii, to zapoznawaliśmy się z liturgią słowa na dzień następny z moim mniej lub bardziej udolnym komentarzem. Na pewno w naszej dorosłej wierze pojawiały się kryzysy w różnych sytuacjach, ale to nie były kryzysy, które

wprowadzają człowieka w ciemność bez wyjścia. Nigdy nie porzuciłem Pana Boga, a wątpliwości są codziennie. Trzeba sobie z nimi radzić, usuwając źródło. Człowiek nigdy nie będzie do końca wierzący. Lubimy zachwycać się sobą. To fundamentalny problem ludzkiej natury. Kiedy zastanawiam się, z czego mam się spowiadać lub ciągle spowiadam się z tego samego, to najlepszy dowód, że jest już ze mną źle. Nigdy nie przeżywałem swojego kalectwa jako dramatu. Może dlatego, że nosiłem w sobie poczucie winy, że zrobiłem wtedy coś nie tak, jak powinienem. Doskonale znalazłem się też przy tych resztkach wzroku, jakie miałem, a kiedy przyszła jego całkowita utrata, byłem już tak dojrzałym człowiekiem, że rozumiałem, iż ślepotą nie jest tragedią.

Bardzo podobała mi się opowieść jednego z księży o matce, która siedzi przy łóżku dziecka chorego na stwardnienie rozsiane. Dziewczynka nie chodzi, nie rusza się, nie widzi, matka płacze, a ona pyta: „Mamusiu, czemu płaczesz, przecież ja jeszcze mogę cię kochać?”

J.G. Nie przeżywałam wielu trudnych chwil, a w chwilach zwątpień modliłam się. Uważam, że mogę Panu Bogu tylko dziękować. Dostałam od niego tyle dobra ...

• ***Obowiązki prezesa pełni pan od 40 lat, to chyba rekord w Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi. Na czym polega bycie prezesem w tak szczególnym miejscu?***

W.G. Obowiązek prezesa polega na tym, żeby umieć sobie dobrać ludzi odpowiedzialnych. Moja mądrość jest mądrością moich współpracowników. Człowiek, który uważa, że wie najlepiej, nic nie wie. Staram się mieć ludzi, którym mogę ufać i nie jestem podejrzliwy. To fundamenty mojej działalności. W Łaskach nauczyłem się pewnej trudnej do zrozumienia prawdy: jeżeli rozmawiam z dwoma pracownikami i każdy z nich ma inne zdanie, jeden mówi, że coś jest białe, a drugi, że czarne, to jeden i drugi może mówić prawdę, ponieważ tak widzi i odczuwa. Mam zdolność rozeznania prawdy. To szalenie pomaga. W kierowaniu

ważne są priorytety. Staram się strzec testamentu matki Czackiej, który jest testamentem realizacji życia w Ewangelii.



• ***Jak by pan określił Laski dzisiaj?***

W.G. Dzisiejsze Laski są wielkim apolitycznym ośrodkiem niesienia wszechstronnej opieki wychowawczo-edukacyjnej, rehabilitacyjnej, socjalnej i religijnej niewidomym. Szczególnym miejscem, gdzie chcemy żyć w prawdzie ...

J.G. ... miłości i jedności.

BEZ AUREOLI

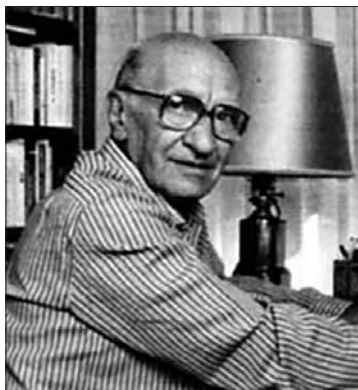
14 stycznia br. minęła setna rocznica urodzin jednego z najbardziej interesujących dziennikarzy naszych czasów – André Frossarda. Z kolei 9 lutego br. minęła 20. rocznica jego śmierci. Są to dwie cezury czasowe, które uzasadniają jego wybór do grona sylwetek „bez aureoli”, prezentowanych od pewnego czasu także na łamach naszego czasopisma.

A. Frossard przeszedł w przedziwny i nieoczekiwany sposób proces swojego nawrócenia od niewiary do wiary. Opisanie jego drogi życiowej przez księdza Zygmunta Podlejskiego z pewnością przybliży nam tę niezwykłą tajemnicę ludzkich poszukiwań, które nie są tylko wynikiem logicznego rozumowania i filozoficznych dociekań, ale osobistym spotkaniem z Bogiem i mają charakter wręcz mistycznego doświadczenia.

Ks. Zygmunt Podlejski

André Frossard

1915–1995



André Frossard urodził się 14 stycznia 1915 roku w małej wiosce Colombier-Chatelot, skąd pochodziła jego matka – osoba energiczna, zdecydowana, mająca niemałą siłę przebicia. Dziadek ze strony matki był żandarmem i socjalistą, przez co nie mógł marzyć o karierze zawodowej. André przebywał u dziadków

w Colombier-Chatelot lub u dziadków ze strony ojca, w Foussemagne. Była to jedyna francuska wioska, w której nie było kościoła katolickiego, w pobliżu ratusza wznosiła się jednak żydowska synagoga. Pod koniec średniowiecza osiadła bowiem w Foussemagne pokaźna grupa Żydów. André dojrzewał w środowisku areligijnym – jak sam później napisał, kwestia istnienia Boga niewarta była zachodu. Nie został ochrzczony. Rodzina uważała, że gdy będzie miał dwadzieścia lat, sam zadecyduje, w co chce wierzyć i wtedy się ochrzczi lub nie. Jego ulubioną lekturą była w dzieciństwie *Iliada* Homera. Kochał się z konieczności platonicznie w Afrodycie. Bogowie greccy budzili w nim litość.

Jedna jego babcia była Żydówką, druga protestantką, dziadek nazywał siebie radykalnym republikaninem, ojciec, Ludovic-Oscar, deklarował się dumnie jako ateista. Drugi dziadek, również radykalny republikanin, zmarł wcześniej. W domu królowała babcia, która tylko raz w życiu postąpiła nierozważnie, gdy jako córka zamożnej żydowskiej rodziny poślubiła zwykłego robotnika.

Ludovic-Oscar był od młodości socjalistą, zagorzałym zwolennikiem rewolucji październikowej w Rosji i członkiem francuskiej partii komunistycznej. Polityka była jego żywiołem. Mając dziesięć lat, postanowił zostać dziennikarzem i posłem. Szybko realizował swe marzenia – dziennikarzem został mając lat trzynaście. Był stałym korespondentem prowincjonalnej gazety, od czasu do czasu posyłał swoje artykuły do „L’Humanité”. Przyjął posadę nauczyciela w Wogezach, został jednak zwolniony z powodu swej działalności politycznej. Gdy miał dwadzieścia dziewięć lat, został pierwszym sekretarzem generalnym Partii Komunistycznej Francji. Otrzymał mieszkanie w Paryżu, w kamienicy bez windy, na piątym piętrze, ale wspinał się z lubością po szczeblach kariery politycznej. Został ministrem.

André napisał później, że jedyną religią rodziny Frossard był marksizm. On sam jako dziecko był zafascynowany Marksem, którego pokaźnych rozmiarów portret wisiał na ścianie

w pracowni ojca. Katechizmem jego lat dziecięcych była napisana w duchu tego myśliciela niewielka książeczka *Mały Piotruś zostaje socjalistą*. W rodzinie nie było śladu wpływu Kościoła czy ducha chrześcijańskiego. André wcześniej brał udział w manifestacjach komunistów i socjalistów, słuchał płomiennych przemówień na temat przyszłości, w której pod czerwonymi sztandarami będzie raj na ziemi, razem z tłumem śpiewał nabożnie *Wyklęty powstań ludu ziemi...*

Młody Frossard był dobrym uczniem. Przyswajał wiedzę z łatwością, zdobywał dobre stopnie. Gdy miał dziewięć lat został uczniem jednego z paryskich gimnazjów, gdzie poczuł się obco. Daremnie walczył ze strachem, jaki go ogarniał na myśl o egzaminach i odpowiadaniu na pytania profesorów przy całej klasie. Wagarował często, w końcu musiał powtarzać kolejny rok. Fascynowały go pisma Voltaire'a i Rousseau, które studiował poza programem szkolnym. Ojciec był bardzo rozczarowany synem, matka przypisywała winę za jego niepowodzenia szkole. Zapisano go zatem do szkoły rzemiosła artystycznego, zauważono bowiem, że ciągle szkicował sceny z Iliady, jak również z natury. Wyjechał z ojcem na Martynikę, gdzie ciągle rysował, ale była to raczej ucieczka przed rzeczywistością. André podziwiał przyrodę i po raz pierwszy zauważył piękno i powab dziewcząt. Z ojcem doszedł do niejakiego porozumienia.

Wrócił do Paryża. W szkole artystycznej powtórzyła się sytuacja z gimnazjum. André opuszczał lekcje, przesiadywał w parkach publicznych, odwiedzał muzea, wystawy i pływalinię. Przyglądał się kobietom, co mu ostatecznie nie wystarczyło. Mając piętnaście lat i trochę pieniędzy w kieszeni, postanowił pojechać na Montparnasse, żeby zająć się jedną z tamtejszych dziewcząt w sposób nieplatoniczny. Na Montparnasse jednak spotkał żebraka, który tak bardzo go zaniepokoił, że pieniądze przeznaczone na „miłość” wylądowały w kapeluszu biedaka. André pocieszył

się, że niedługo żebraków nie będzie. Socjalizm załatwi sprawę raz na zawsze. Wszyscy będą majątni i szczęśliwi.

Stał się w tym czasie pryszczatym młodzieńcem, zbuntowanym i nieznośnym. Miał jednak dobry kontakt z młodszą siostrą. Postanowił się sam kształcić, co ojciec skwitował zrezygnowanym machnięciem ręki i słowami: „Ty nigdy w życiu niczego nie dokonasz!”. Chcąc dać synowi jeszcze jedną okazję do wykazania się, zaproponował mu założenie sekcji młodzieży socjalistycznej. André zrobił to, zagrzał młodych ludzi do czynu, sam zaś zrezygnował z dalszej współpracy.

Próbował umieszczać karykatury znanych polityków w gazecie partyjnej. Później znalazł się w zespole dziennika wieczornego – pozwalano mu od czasu do czasu napisać o pogodzie i traktowano go ulgowo ze względu na wiek. Miał siedemnaście lat i udawał dorosłego. Pewnego dnia musiał opuścić redakcję z powodu ojca, a ten umieścił go natychmiast w konkurencyjnej gazecie, gdzie poznał starszego nieco od siebie Willemina, z którym się szczerze zaprzyjaźnił i – po raz pierwszy w życiu – godzinami rozmawiał o sensie istnienia. Willemin był człowiekiem wierzącym, pokornym i pełnym miłości. Mimo tej przyjaźni André Frossard pozostał przy swoim ateizmie.

Spotkanie Frossarda z Bogiem nastąpiło przypadkowo i niespodziewanie. Miał dwadzieścia lat. Ósmego lipca był umówiony z przyjacielem i pewną młodą Niemką przy ulicy d’Ulm. Przyjaciel spóźnił się. André wszedł do pobliskiej kaplicy, gdzie w ciągu kilku minut doznał wstrząsającego olśnienia. Po opuszczeniu kościoła powiedział do przyjaciela, że od tej chwili jest katolikiem. Oto relacja nawróconego Frossarda:

„Spotkałem Go niewątpliwie – powiedziałbym przez przypadek, gdyby w wydarzeniach tego rodzaju w ogóle przypadek mógł mieć miejsce – ze zdziwieniem, które być może człowiek odczuwałby, gdyby w Paryżu za zakrętem ulicy, zamiast znanego placu, zobaczył nieskończone morze, którego fale opłukiwałyby kamienie.

Był to moment osłupienia, który ciągle trwa. Nigdy nie przyzwyczałem się do egzystencji Bożej.

O 17.10 wstąpiłem do małego kościółka w Dzielnicy Łacińskiej w poszukiwaniu przyjaciela i opuściłem go o 17.15 w posiadaniu przyjaźni, która nie była z tej ziemi.

Wszedłem do kościoła jako sceptyk i ateista radykalnie lewicowy, ale jeszcze większa od mojego sceptycyzmu i ateizmu była moja obojętność: interesowały mnie inne sprawy niż Bóg, którego nawet nie próbowałem się wypierać, tak bardzo wydawał mi się produktem ludzkiego strachu i niewiedzy – wyszedłem po kilku minutach jako «katolicki, apostołski, rzymski» chrześcijanin, niesiony i podniesiony, ciągle od nowa przejęty i porwany falowaniem niewyczerpanej radości.

Miałem dwadzieścia lat, gdy wszedłem. Gdy wyszedłem, byłem dzieckiem gotowym przyjąć chrzest, które z szeroko otwartymi oczami przygląda się światu, zamieszkałemu niebu, miastu, które nie przeczuwało, że zbudowało swe fundamenty w powietrzu, ludziom w prażącym słońcu, którzy szli jakby w ciemności, nie widzący potwornej szpalty, która właśnie podzieliła zasłonę tego świata. Moje uczucia, mój świat wewnętrzny, gmach moich myśli, w którym się zadomowiłem, zniknęły, nawet moje przyzwyczajenia zniknęły, moje odczucia zostały przemienione”.

W książce *Bóg istnieje, ja Go spotkałem* Frossard próbował opisać, co zaszło w kaplicy sióstr od Pokutującej Adoracji w ciągu zaledwie kilku minut. Autor żmudnie szukał słów, bowiem mistyczne przeżycia wymykają się normalnym doświadczeniom. Przez miesiąc po tym wydarzeniu każdego poranka André przeżywał rozkoszny cud światła i poczucie łagodnej dobroci. Zmienił się radykalnie, co nie uszło uwadze jego otoczenia.

Kiedy oświadczył, że przyjmie chrzest, ojciec zerwał z nim wszelkie kontakty. Matka zanosila mu jedzenie do jego pokoju. Lekarz pocieszał rodziców, że infekcja mistycyzmu nie jest na dłuższą metę groźna. Szef redakcji radził nie przesadzać, bo

można się „zainfekować”. André został odizolowany od młodszej siostry, żeby „infekcja” nie przeszła na nią. Okazało się później, że matka i siostra także przyjęły chrzest.

Frossard został jednym z najbardziej znanych francuskich dziennikarzy, współpracownikiem ekskluzywnego czasopisma „Le Figaro” i największego dziennika katolickiego „La Croix”. Dał się poznać jako wybitny intelektualista i filozof. Został członkiem Akademii Francuskiej i kawalerem Legii Honorowej. Oddał swe cięte, bogate, obrazowe i refleksyjne pióro na służbę Bogu, Kościołowi i bliźnim. Był walczącym publicystą politycznym. W jego dorobku literackim znalazły się fascynujące prace na temat życia Joanny d’ Arc, Teresy z Avila, Małej Teresy z Lisieux, Karola de Foucauld, Maksymiliana Kolbego i papieża z Polski, Jana Pawła II.

W 1943 roku André Frossard przystąpił do francuskiego Ruchu Oporu. Został zdemaskowany i aresztowany przez gestapo. Po wojnie otrzymał wysokie odznaczenie – Croix de Guerre.

Vittorio Messori pisze, że po opublikowaniu *Bóg istnieje, ja Go spotkałem* „świat odkrył apologetę chrześcijaństwa o nadzwyczajnej skuteczności i prestiżu; kogoś, kto, gdy mówił, nie robił tego na podstawie teorii lub rozumowania, ale ponieważ «widział i dotykał»”. Reakcje na apologetykę chrześcijaństwa Frossarda były często krańcowo różne, zabarwione silnymi emocjami. On sam odpowiadał na to: „Ale co ja mogę zrobić? Co mogę zrobić, skoro Bóg istnieje, skoro chrześcijaństwo jest prawdziwe, skoro jest życie pozagrobowe? Co mogę tutaj zrobić, skoro istnieje Prawda i ta Prawda jest Osobą, która chce być poznana, która nas kocha i która nazywa się Jezus Chrystus? Nie mówię tego na podstawie hipotez, w sposób wyrozumowany, na podstawie tego, co słyszałem, iż mówiono. Mówię o tym z doświadczenia. Widziałem. Nie wiem, dlaczego wybrano właśnie mnie, abym był świadkiem naocznym tego, co się ukrywa za powierzchownością świata. Wiem tylko, że mam obowiązek świadczenia”. Po małej zadumie dodawał: „Kiedy się wie, że Bóg istnieje, że Jezus jest Jego Synem, że jesteśmy ocze-

kiwani po śmierci, że na tej ziemi nigdy nie będzie innej nadziei poza Ewangelią; kiedy się to wie: trzeba o tym mówić. Zrobiłem to i w dalszym ciągu będę to robił, aż do chwili, kiedy pójdę kontemplować na zawsze to, co było mi dane zobaczyć podczas owych minut, kiedy czas został dla mnie zatrzymany”.

I jeszcze: „Na ulicach spostrzegłem wyraźnie, że przechodnie chodzili na krawędzi nieskończoności, że prędzej lub później wpadną w to światło niezniszczalnego kryształu, nieskończonej przezroczystości, jasności i słodyczy nie do zniesienia, które było mi dane zobaczyć, rozumiejąc natychmiast, że było to światło Tego, którego chrześcijanie nazywają naszym Ojcem”.

Na pytanie, dlaczego wybrał chrześcijaństwo w wydaniu katolickim, Frossard odpowiedział Messoriemu: „Nie wiem; wiem, że nie wybrałem naprawdę niczego. Ani wiary, ani tym bardziej Kościoła katolickiego. Mogę tylko powiedzieć, że poczułem z absolutną wyrazistością, iż ten Kościół stał się odtąd na przyszłość moim adresem domowym. Po tym przeżyciu pewien ksiądz objaśnił mi katechizm: odkryłem w ten sposób, że Rzym już od wieków ujął w formuły to, co ja zobaczyłem nagle w kaplicy. Wiedziałem już wszystko przed uczeniem się: byłem szukającym po tym, jak już znalazłem”.

Później oskarżano Frossarda, że jest jak stare wino, które nie znosi dojrzewania, że stawał się coraz bardziej agresywny i epatował pesymizmem. Na to Frossard odpowiedział: „Jeżeli pesymistą jest ktoś, kto uważa, że rzeczy nie będą mogły skończyć się dobrze, wtedy chrześcijanin nie może być pesymistą. Chrześcijanin jest optymistą: ale apokaliptycznym. Wie, że w każdym przypadku wszystko skończy się dobrze. Ale nie tutaj. Tak, *liberté, fraternité, égalité* skończą się tryumfalnie, ale po spełnieniu pewnej małej formalności. Mianowicie po przejściu nie tylko przez koniec naszego życia ziemskiego, ale przez koniec samej ludzkości: przez drugi, ostateczny powrót Chrystusa. Oto czego oczekują wszyscy chrześcijanie, zgodnie z ich wiarą, w przyszło-

ści, a co natomiast Kościoły «oficjalnie» usiłują dzisiaj niejako ukryć, pozostawiając w ten sposób wolne pole dla rozpętywania się fantazji i majaczeń eschatologicznych sekt”.

André Frossard czytał regularnie Pismo Święte w sposób jak najbardziej dosłowny. O biblistach nie miał wysokiego mniemania. W jednym z wywiadów powiedział: „Niektórzy bibliści, biedaczyska, często nie mają żadnego wyczucia tego, co Boskie. Zamknięci w uczonych badaniach, nie mają żadnego pojęcia o wspaniałości Boga. Ci panowie, którzy chcą «demitologizować» Biblię! *Ils me font rigoler*, sprawiają, że umieram ze śmiechu! Chcą Pismo Święte przekształcić w pewnego rodzaju La Fontaine’a tamtych czasów. Uważają, iż uczynią je bardziej zrozumiałym, a tymczasem czynią je niezrozumiałym i niepotrzebnym, chyba że dla siebie i dla swoich katedr”. Potem dodał: „Dziękuję Ci, Ojczy, że ukryłeś te rzeczy przed intelektualistami, a więc przed pewnymi teologami, przed pewnymi egzegetami!”

W książce *36 dowodów na istnienie diabła* wyznał swoją wiarę w szatana. Powiedział: „Jak można być chrześcijaninem i nie traktować poważnie rzeczywistości, która jest 147 razy wymieniona w Ewangeliach? I niech sobie gadają tak zwani eksperci, którzy, jak zwykle, mówią o «formach wyobrażeniowych», o mitach związanych z pojęciami czasów starożytnych, ale dla uspokojenia przede wszystkim siebie”.

André Frossard wiedział, że jest śmiertelnie chory. Krótko przed śmiercią napisał małą rozmiarami, ale doskonałą w treści książeczkę *Słuchaj, Izraelu!* będącą czymś w rodzaju jego duchowego testamentu. Utrwalił na papierze to, co w obliczu zbliżającej się śmierci uważał za najważniejsze.

Zmarł w czwartek, 9 lutego 1995 roku w małej miejscowości Neuilly, niedaleko Paryża. Miał prawie osiemdziesiąt lat. Papież Jan Paweł II wysłał do wdowy po zmarłym telegram kondolencyjny, w którym nazwał Frossarda „zaangażowanym katolikiem”.

WSPOMNIENIE

Prezentowany poniżej fragment dziennika francuskiej niewidomej o imieniu Isabelle tchnie dużym ładunkiem optymizmu. Mimo tego, że jej droga życiowa nie była usłana różami, osiągnęła bardzo wiele i może być – także w naszych polskich warunkach – inspiracją do przeżywania swojej sytuacji niewidzenia w sposób wypełniony sensownymi, życiowymi zadaniami. Również przebywanie w tzw. „foyer” u Niewidomych Sióstr od św. Pawła w Paryżu nie było dla niej izolacją od szeroko rozumianego środowiska, a miejscem, które wypełnione było ciepłem i miłością.

Isabelle

Moje życie jest wielką historią miłości

Mam na imię Isabelle. Urodziłam się 3 grudnia 1961 roku w Choisy-le-Roi, w departamencie Val de Marne. Urodziłam się niewidoma z powodu niezgodności grupy krwi między moim ojcem i matką. Rodzice moi mieszkali w Orly. Ojciec, który nazywał się Luigi, był Szwajcarem i pracował w obsłudze wagonów sypialnych na linii kolejowej SNCF Paryż – Zurich. Moja matka, którą uważałam jedynie za córkę mojej babki, nie była dla mnie matką, nie zajmowała się mną, spędzała czas daleko od nas, aż pewnego dnia już nie wróciła.

Przy pomocy asystentki społecznej kompanii wagonów sypialnych SNCF (kolei państwowych) ojciec szukał domu, który mógłby mnie przyjąć. W dniu 7 października 1963 roku w ramionach mojego ojca przybyłam do niewidomych sióstr św. Pawła.



Miałam 22 miesiące. Nie mówiłam, nie jadłam, nie chodziłam. Karmiono mnie z butelki. Dużo czasu matka Ludwika (St Louis) spędziła ze mną, tuląc mnie do serca, abym przełknęła odrobinę wafelka. Siostra Maria Rafaela śpiewała mi, podrzucając na kolanach, jakbym siedziała na koniu, siostra Sabeth* [zdrobnie od Elisabeth] obiecywała, że mnie zaprowadzi na huśtawkę, którą uwielbiałam, abym tylko zechciała trzymać w rączce skórkę chleba i podnieść ją do ust. Nie mówiłam, jedynie siostrę Sabeth nazywałam mamą. To jest słowo, które chyba jest zapisane w sercu każdego dziecka. Nikt w mojej obecności nigdy go nie wymawiał, więc nie wiem, skąd je znałam.



Była wśród pracownic przy maluchach młoda dziewczyna imieniem Magdalena. Pewnego dnia matka Ludwika (St Louis) wzięła mnie na ręce i nachylając się do niej, zapytała w moim imieniu: „Czy chcesz być moją matką chrzestną?”. A ona odpowiedziała: „A ty mnie chcesz?”. Dzień 31 maja był oficjalną datą mego chrztu. Magdalena bardzo mnie pokochała, bardzo wspomagała, kupiła mi wszystko, czego potrzebowałam, zabrała mnie na wakacje do siebie, ale to był dramat. Nie chciałam wyjechać, bałam się, płakałam. Siostra Sabeth mi powiedziała: „Jedziesz na dwa dni. Jeśli ci będzie źle, wrócisz, obiecuję”. Ale po dwóch dniach już nie chciałam wracać.

Minęło parę lat. Urosłam, rozwijałam się, miałam sześć lat, wiek, w którym idzie się do szkoły. Upływał czas, a ja wciąż nie umiałam czytać. Moja chrzestna matka i siostra Sabeth robiły wszystko, co tylko mogły, by mi pomóc, ale nauczycielka mówiła, że tracą czas, że ja nigdy nie będę czytała. Pani psycholog mówiła to samo.

Dzisiaj, kiedy jestem dorosła i wszyscy zgodnie mówią, że dobrze czytam, nawet na głos, publicznie, powiem, że tylko zaufanie, jakie okazuje się dziecku, które ma problemy, może mu pomóc, że tylko miłość czyni cuda.

Czyniłam szybkie postępy w języku francuskim, przyswoiłam poprawną ortografię, bardzo lubiłam geografię, ale nie byłam

dobra w rachunkach i dlatego na koniec roku musiałam opuścić szkołę, nie uzyskawszy świadectwa.

Odnalazłam moją chrzestną matkę na trzecim piętrze budynku św. Pawła, gdzie matka Ludwika zarezerwowała nam trzy pomieszczenia: jedno na kuchnię, drugie na pokój stołowy, który nocą dzięki wielkiej rozkładanej kanapie stawał się dla mnie sypialnią, i obok pokój mojej chrzestnej.

Jedna z jej przyjaciółek, Marie Line, przysyłała mi regularnie transkrypcje i małe kieszonkowe, za które mogłam robić prezenty mojej chrzestnej mamie, gdyż przy niej nie brakowało mi niczego. To były dobre lata.

Trzeba mi teraz powiedzieć o moim Papy i mojej Mamie [przyp. tłum. – zdrobnienia typu: Tatus – Mamusia lub Dziadek – Babcia]. Mamie była rodzoną siostrą s. Sabeth. Od najmłodszych lat często ją spotykałam, bardzo ją pokochałam. Pewnego dnia w lipcu, gdy byłam na wakacjach na południu Francji z mamą chrzestną, siostra s. Sabeth zatelefonowała do nas z zapytaniem, czy nie chciałabyśmy pojechać do La Salette. Góry były dla mnie prawdziwym odkryciem, a Mamie była dla mnie tak opiekuńcza, że w chwili wyjazdu zaczęłam płakać. Obiecała mi, że w przyszłym roku pojedziemy razem w góry do Chamonix, i słowa dotrzymała.

Chamonix – schronisko w górach i inne podróże

Naprzeciw masywu Mont Blanc, Chamonix z kolejką linową. Do mojego wagonika przymocowano laskę, aby go zatrzymano. Raz jednak zapomniano o mnie, ale ja nie bałam się zeskoczyć. Jak dobrze było iść na wysokości 2000 m n.p.m., schodzić w dół z Prarion do Przełęczy Voza, z Przełęczy Balme do Charamailon, móc usiąść połową (pardon!) tyłka w Szwajcarii, połową we Francji, na słupku, który wyznacza granicę między dwoma państwami. Nie jest tak łatwo chodzić po górach. Pełno tam kamieni

i wybojów, w głowie się kręci, ale bardzo to lubiłam. W ramionach Mamie czułam się bezpieczna. Miałam dobre buty, a plecak nie był ciężki, bo to, co było najcięższe, zabierał Papy.



Jak miło było zatrzymać się na pikniku pośród gencjany i ro-dodendronów albo w Lognan na kamiennych ławkach razem z krowami, które przechodziły tuż przed nami. Jak dobry był obiad w Brévent, kiedy przed sobą mieliśmy szczyt góry Mont Blanc. Były wycieczki do Francji, Szwajcarii i do Włoch. Pły-wałam statkiem po Lago Grande (Wielkim Jeziorze), spacero-wałam niczym „gwiazdy” po ulicach Gstaad, Megève i Zermatt, gdzie jeżdżą tylko samochody elektryczne, ale się ich zupełnie nie słyszy, tak cicho przejeżdżają. Widziałam psy na Przełęczy św. Bernarda, białe niedźwiedzie w ich jamach w Bernie, dotknę-łam statuy „Charlot” – „Karolka” z Vevey, na brzegu Lemanu, zjadałam smaczne omlety z serem w Gruyère, czułam zapach kóz, które przechadzały się po ulicach Lindaret i wkładały swoje pyszczki do moich kieszeni. Zwiedzałam „ogrody róż” w Gene-

wie, jadłam zupy na koniec obiadu w Szwajcarii, bo tam jest taki zwyczaj. Jadłam dobre torciki z malinami w Yvoire, a w Saisie bardzo zmarzłam.

W Turynie dotykałam Całunu, a w Aoście rzymskich wrót. I jeszcze mnóstwo innych rzeczy, które pewnie zapomniałam. W Chamonix naszymi sąsiadami byli Hiszpanie, tak mili dla mnie. Zachowałam w moim pokoju rzeźbione pudełeczko z napisem „Chamonix”, które mi ofiarowali.

Było tuż obok nas małżeństwo, które przynosiło nam sałatę ze swego ogrodu i ofiarowywali róże, kiedy przechodziliśmy obok ich domu. W niedzielę jedliśmy razem z nimi obiad w Grillandin. W Lognan robiłam z Papy śnieżne kulki.

Wieczorem na balkonie Mamie czytała mi opowieści Signola, np. „Maria od owiec”, albo historyjki o św. Mikołaju. To był dla mnie raj.

Ale czy istnieje raj na ziemi? Moja chrzestna matka traciła na wadze, prawie nic nie jadła. Po kilku dniach w Chamonix dowiedziała się, że jej ojciec jest umierający i musiała natychmiast wyjechać, by go zobaczyć jeszcze ostatni raz. Lekarz rodzinny, kiedy zobaczył, jak bardzo zeszczupiała, natychmiast skierował ją do szpitala. Chirurg otworzył i zamknął ... Diagnoza – rak z przerzutami, ale tego jej nie powiedział. Skierował ją tylko na parę tygodni do domu wypoczynkowego. Ona jednak odmówiła, prosząc, by mogła spędzić czas rekonwalescencji w swoim miejscu pracy, mówiąc, że to jest jej dom.

Niestety, trzeciego września trzeba ją było znowu hospitalizować. Spędziła w szpitalu zaledwie kilka godzin. Umarła w wieku 52 lat. Msza święta pogrzebowa odbyła się w naszej kaplicy. Papy i Mamie byli wśród nas. Jean, brat zmarłej z żoną Joëlle także. Odtąd Joëlle nigdy mnie nie opuściła. Pisała do mnie długie listy, przysyłała fotografie, czeki, paczki. Kiedyś przyjechała specjalnie z Nantes, by spędzić ze mną cały dzień.

Foyer

Trzeba było przygotować moją instalację w Foyer u sióstr (avenue Denfert Rochereau). Powiedziałam do matki Ludwika (St Louis): „Wszystko, tylko nie to”. Nigdy nie zapomnę jej dobroci. W pierwszym okresie schodziłam do Foyer tylko na posiłki. Potem matka Ludwika pojechała ze mną do domu towarowego „Samaritaine”, by wybrać meble do mojego pokoju, dała mi na to pieniądze, pomogła mi się zainstalować i obiecała, że nigdy mnie nie opuści. Aż do śmierci przychodziła zawsze w moje urodziny na całe popołudnia, by spędzić ten czas ze mną. Zabierała mnie ze sobą zawsze, gdy wychodziła na miasto, i tak poznałam Christine. Od czasu, gdy byłam jeszcze malutka, matka Ludwika zabierała mnie ze sobą do sklepu z odzieżą. Christine przyjmowała mnie bardzo serdecznie i mówiła: „Wybierz, co chcesz, a ja ci to daję”. Zawsze wybierałam skarpetki. Dlaczego skarpetki? Nie wiem. Wiem tylko, że zawsze bardzo dumna ofiarowywałam te skarpetki mojej matce chrzestnej. A kiedy Christine przeprowadziła swoją firmę do Saint Nazaire, nadal pisywała do mnie listy, posyłała czeki i paczki. To ona kupiła mi drukarkę. Za każdym razem, gdy jest w Paryżu, spędza ze mną wiele godzin i to jest dla mnie wielka radość.

Wracam do Foyer. Powolutku uwiłam sobie w nim gniazdko (małą dziuplę). Spotkałam tu Palmirę, którą widywałam już poprzednio u mojej chrzestnej matki. Palmira sprzątała nasze pokoje, niczego nigdy nie przeoczyła, nie bała się trudu, a gdy skończyła pracę, pozostawiała za sobą jakiś zapach pełen czułości, który nam towarzyszył cały dzień. Z ciężkim sercem przyszło mi ją pożegnać, gdy przeszła na emeryturę. W Foyer odnalazłam moje koleżanki z dzieciństwa: Severine, Magalie i Cyrine z jej rodzicami, którzy za każdym razem, kiedy przyjeżdżają z Tunisu do Paryża, zapraszają nas obydwie do restauracji, potem na spa-

cery do ogrodów miejskich, jakbym i ja była ich córką. To mnie bardzo wzrusza.

Lubię mój pokój, ale Foyer wydaje mi się trochę zimne. To prawda, że chciałabym mieć swoje własne mieszkanie, tak jak Lucette na rue Petit, ale nie wyjdę stąd; to jest mój dom, przynajmniej dokąd jest Weronika, wychowawczyni, która ma serce matki. To ona nauczyła mnie posługiwać się komputerem; to dzięki jej cierpliwości i dobroci radzę sobie z nim tak dobrze. Ona jest zawsze przy mnie, gdy jej potrzebuję, dała mi nawet swój numer telefonu na wypadek, gdybym była w jakimś kłopotcie i mogę powiedzieć, że już z niego korzystałam, gdy była na urlopie. Nigdy mnie nie odsunęła od siebie, a miałyby do tego prawo, była przecież na urlopie. Ona umie opatrywać rany (siniaki), które mam w sercu.

Niedawno ja i cztery inne rezydentki Foyer przeżyłyśmy z nią nadzwyczajną przygodę: pojechałyśmy do Barcelony w Hiszpanii na jeden weekend. Są tam ulice ożywione przez muzyków i aktorki. Dotknęłam nawet jednej z nich, która mi powiedziała: „Kocham cię”, a ja jej odpowiedziałam: „Ja ciebie też”. Zwiedziłam katedrę, która jest bardzo piękna, kościół Sagrada Familia otoczony rusztowaniami, ponieważ budowla rozpoczęta sto lat temu jeszcze nie jest skończona. Dotknęłam wielu rzeźb, mozaik, chodziłam do ogrodów pełnych kwiatów, przemierzałam plaże wzdłuż Morza Śródziemnego, słuchałam flamenco, skosztowałam wybornego napoju zwanego sangrią, w jednej z restauracji spróbowałam paelę. Ta wyprawa minęła bardzo szybko, za szybko. Było super.

W Foyer brałam udział w działalności teatralnej, co bardzo lubię. W zeszłym roku grałyśmy sztukę: „Kolorowy żołnierz”. Ja miałam rolę konduktora pociągu i śpiewałam bardzo zabawną szybką piosenkę, która nosiła tytuł: „Wszyscy się spieszą, wszyscy pędzą”. W tym roku spektakl, który zagramy, jest autorstwa Emilie Jolie. Będę miała rolę strusia i istot pozaziemskich. Ile trzeba do

tego prób, a ile jest z tego radości, kiedy możemy grać nie tylko w domu, ale także na zewnątrz. W tym roku będzie to występ przed widownią dwustu osób. Nawet nie mam zbyt tremy.

Mam jeszcze inne zajęcie, z którego nie zrezygnowałabym za nic w świecie: w każdy wtorek mamy seans tzw. „expression corporelle” z fizykoterapeutą, który jest super. Godzina z nim spędzona przywraca nam doskonałą formę fizyczną na cały tydzień.



Kilka lat temu poznałam Monikę, która tak jak Mamie ma serce wielkie jak świat. Mimo że ma gromadkę swoich dzieci, mimo licznych obowiązków, mam u niej swoje miejsce. Wiem, że zawsze mogę na nią liczyć. Widziałam ją, gdy przносиła pod pachą ogromną szufladę mojego biurka, która wymagała reparaacji. To jej mąż ją naprawił. Bardzo go lubię. Wiele miesięcy temu dzięki Monice poznałam Andrée, bardzo sympatyczną Panią, która co tydzień poświęca mi całe popołudnie. Razem chodziłyśmy do sklepów, ogrodów albo do niej. Oczekiwałam jej zawsze z niecierpliwością – jestem naprawdę rozpieszczana. Jak dobrze jest móc na kogoś liczyć.

W przeszłości przez piętnaście lat miałam radość ze spędzania wakacji w lipcu w Chamonix, ale Papy po przejściu zawału nie może już jeździć w góry, więc teraz spędzam z nimi wakacje w Dijo. Tam, gdzie mieszkają Papy i Mamie, kilka lat temu jeszcze były wokół pola zbóż, miało się wrażenie, że jesteśmy na wsi. Papy i Mamie mają sześcioro dzieci, liczne wnuki i prawnuki. Od razu każde z nich powiedziało do mnie: „Mów do mnie po imieniu, «przejdź na ty»”. Przedstawiając mnie tej gromadzie, Mamie powiedziała: „To jest moja córeczka”. Jak dobrze mieć rodzinę! Jak dobrze, gdy wstając rano z łóżka, mieć kogoś, kto ci powie: „Dzień dobry!”. Jak dobrze rankiem iść na targ, gdzie sprzedawcy i klienci wymawiają po swojemu okrągłe „r”, a po powrocie łuskać groszek, z którego Mamie zrobi pyszną sałatkę jarzynową. Jak dobrze po południu iść do parku zwanego „Złote runo”, gdzie pawie wrzeszczą: „Leon! Leon!”, albo do ogrodu Darcy, gdzie jest tyle kwiatów do dotykania i wączania i niedźwiadek Pompon do pogłaskania; to jest rzeźba w pałacu, gdzie lubię wkładać ręce pod wodę tryskającą z fontanny, albo po prostu usiąść w wielkim fotelu i słuchać, obserwować ruchy Mamie.

Po powrocie do Paryża dalej snują swoje marzenia i wspomnienia. Od Mamie, aby dojechać do miasta, trzeba wsiąść do autobusu, ale autobusy to nie to, co w Paryżu. Radio nadaje programy i ma się wrażenie, że wszyscy się tu znają, śmieją się, gadają. Pełnia życia!

W Dijon jest też Dom Millière. Wilhelm Millière, handlarz sukna, i jego żona Wilhelmina zbudowali ten dom w roku 1683 na miejscu starej rudery, aby upiększyć uliczkę. Uznany dziś za obiekt historyczny, wynajmowany był przez rzemieślników, aż dostał się w ręce Jeana François, drugiego syna Mamie. Z żoną Lidią przekształcili go na restaurację, herbaciarnię, sklepik z pamiątkami i wystawą wyrobów rzemiosła artystycznego. Co roku zapraszają mnie na obiad. To jest wspaniale. Latem 2009 roku

jeszcze raz dzięki Jeanowi François znalazłam się w ładnej małej wiosce regionu Haute Saône Esmoulins. Malutka wioska, zbudowana na skarpie pokrytej zielenią, jest słiczna. Ma 150 mieszkańców, którzy mogą głęboko oddychać czystym powietrzem. Nie ma sklepów, nie ma szkoły, nie ma poczty, jest tylko piękny kościół romański, młyn, który już nie pracuje, wiejskie gospodarstwo, gdzie asystowałam przy dojeniu krów i głaskałam malutkie jagnię. Gdy stamtąd wyszłam, włożyłam buty pełne krowiego łajna i rozbawiłam wszystkich, gdyż nie chciałam ich zdjąć i chciałam koniecznie je zawieźć w takim stanie do Paryża. W samym środku tej wioski jest wielki opuszczony budynek, który Jean François odnawia. Już pokrył dachem, doprowadził wodę bieżącą, światło elektryczne, ogrzewanie centralne, odrestaurował parter i pierwsze piętro, a ja już się wdrapałam na trzecie. Zapamiętałam ogromny kominiek od podłogi do sufitu, jedno pomieszczenie, które ma zwieńczenie koliste, ogromne okno w stylu dawnej epoki, a z obu stron szerokie etażerki kamienne. Pokoje są wielkie z sufitami z drewnianymi belkami, a gdy się oprzeć o ścianę, czuje się pod palcami miejscowy kamień, wszystko umeblowane w starym stylu. Jakie to piękne. Przed domem jest ogromne podwórze ze studnią. To w tym domu trzeszczą palące się drewna, a w moim sercu ogień radości. Jeśli kiedyś Jean François i jego żona Lidia przeczytają ten tekst, chciałabym, aby znaleźli w każdym moim słowie gorące podziękowanie dla Nich. Merci!!!

Jeszcze nie mówiłam dotąd nic o mojej prawdziwej (rodzonej) Babce. Gdy byłam mała, nie chciałam jej widzieć. Krzyczałam: „Idź sobie stąd! Nie kocham Ciebie!”. To było bez wątpienia związane z moją matką i ojcem, ale ona mnie kochała, przychodziła do mnie; powoli i ja ją pokochałam. Moim największym szczęściem był dzień, gdy poprosiła o chrzest. Miała 90 lat, gdyż, jak mi powiedziała, odkryła miłość Bożą w sercu siostry Sabeth, Moniki i Marie-Paule, która też była rezydentką jak ona w Malreaux i która stała się jej matką chrzestną. Niestety dzisiaj moja Babcia

po udarze mózgu nie rozpoznaje już nikogo. Jedyny raz, kiedy przysłałam do niej, powiedziała: „Oh! Isabelle!”. To jeszcze odbija się echem w moim sercu.



Nie mogę zakończyć mego dziennika, nie mówiąc o siostrze Sabeth. Ona była dla mnie Mamą i nadal nią jest. Wszystko, kim jestem dziś, jej zawdzięczam. Trzeba by było dużo, dużo stron, aby to opowiedzieć. Wiem, że ona by tego nie chciała, więc wolę opowiedzieć inną historię.

Kiedy brat Roger wrócił z Kalkuty do Taizé, trzymał w ramionach małe dzieciątko, pięciomiesięczną dziewczynkę, która, jak się zdawało, nie chciała żyć. Matka Teresa powierzyła ją bratu Rogerowi. Mówił on: „Trzymałem ją na rękach przez cały miesiąc, gdyż ona nie chciała spać w kołysce. Spałem z nią w pozycji siedzącej. Dzisiaj Marie Sonaly, takie nosi imię, jest zameżna i ma

małą córeczkę Margeaux. W chwili śmierci brata Rogera Marie Sonaly powiedziała: „Moje życie jest wielką historią miłości”.

I moje życie, siostró Sabeth, jest wielką historią miłości. Dziękuję.

Paryż 2009

** Siostra Elżbieta od Trójcy Świętej [Elisabeth de la Trinité] zmarła 22 sierpnia 2013 roku po długiej chorobie nowotworowej otoczona miłością swoich współsióstr i byłych wychowanek. Warto dodać, że w latach 90. ubiegłego wieku była pierwszą, która, mimo podeszłego wieku, zaczęła uczyć się języka polskiego w nadziei na współpracę tak bliskich sobie zgromadzeń: Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Polsce oraz Niewidomych Sióstr od św. Pawła we Francji.*

Tłum. z franc. s. **Maria Krystyna Rottenberg FSK**

DZIECKO DAREM BOGA

s. Lidia Witkowska FSK

Tajemnica wzrostu

Rodzice, nauczyciele, wychowawcy wobec dzieci są bardzo często jak ogrodnicy, którzy otrzymują nasionka nieznanych roślin. Tajemnica ich tkwi w tym, że nigdy nie wiemy, co z danego ziarenka wyrośnie. Nie możemy, tak jak w przypadku planowania ogródka, pójść do sklepu i wybrać kolorową torebkę z upatrzonym kwiatem, a nawet z instrukcją, jak je uprawiać. Kiedy już to nasionko znajdzie się w naszych rękach, pielęgnujemy i czekamy na wzrost.



A dziecko wciąż nas czymś zaskakuje. I dobrze, bo wtedy łatwiej można zobaczyć, jak wielkim jest DAREM od Boga. W procesie wychowania i nauczania towarzyszą nam różne marzenia. Jesteśmy pełni oczekiwań. Czasami chcielibyśmy, aby dziecko wyrosło niby wspaniały i mocny dąb czy smukła, delikatna brzoza, a tymczasem **rośnie tajemnica tajemnic**. Niekiedy dziecko jest podobne do delikatnej róży, albo do niepozornej stokrotki lub wiatrem kołysanego bławatka. I co z nimi zrobić? Najważniejsze jest, aby nasza roślinka od samego początku wzrastała w miłości, poczuciu bezpieczeństwa i akceptacji, bo tajemnica dziecka tkwi nie w jego sile, czy intelekcie, ale najzwyczajszej prostocie. Już w Psalmie 147 czytamy, że *On nie ma upodobania w sile konia ani się nie lubuje w ludzkiej mocy. PAN ma upodobanie w bogobojnych, którzy ufają Jego lasce*. Pamiętajmy też, że najpiękniejsza chwała płynie od maluczkich. Jezus był zachwycony, gdy słyszał uwielbienie dzieci, bo: *Z ust dzieci i niemowląt odbierasz chwałę na przekór Twoim wrogom. Sprawiasz, że milknie mściwy nieprzyjaciół* (Psalm 8)¹.

Od zawsze dziecko było cudem, znakiem życia, radości. W czasach Starego Przymierza posiadanie potomstwa oznaczało błogosławieństwo Boże, zapewniało cześć i honor rodzicom, stanowiło o sile rodziny, budziło poszanowanie przez innych. Dla rodziców w podeszłym wieku dzieci były koroną starości. Urodzenie dziecka napępniało kobietę i jej męża oraz rodzinę najwyższym szczęściem. Do współczesnego człowieka ta wielka prawda powraca dziś na nowo i budzi refleksję. Żydzi wierzą w to do tej pory.

Niechaj nasze pociechy z Lasek niosą radość innym i pozwolą doświadczyć radości dziecka Bożego. Niech przypominają Izaaka, którego imię znaczyło *Bóg się uśmiechnął*. Więc uśmiechnij się

¹ Cytaty psalmów z *Pisma Świętego*, przekład z języków oryginalnych z komentarzem opracował Zespół Biblistów Polskich, Edycja Świętego Pawła 2005.

i odszukaj w sobie oznaki dziecięctwa Bożego. Podziel się uśmiechem z innymi i zobacz, że to nic nie kosztuje, bo jeden uśmiech znaczy więcej niż wiele słów.



Czas, aby nauczyć się czegoś więcej od naszych małych mistrzów...

Jak jest w niebie?

♥ Niebo, niebo ... to nie taka prosta sprawa. Trzeba się natrudzić, aby tam wejść. Tylko jak? (Julia kl. I a)

♥ Czy w niebie nadal będę chodziła do szkoły?
(Paulina kl. I a)

♥ Czy w niebie też jest drugie śniadanie? (Miłosz kl. I a)

♥ W niebie będę kroił pomarańcze na starej desce i czułem się, jak u siebie w domu... (Michał kl. I b)

♥ Słyszałem, jak ktoś mówił, że ma niebo w gębie, ale nie wiem, co to znaczy. (Łukasz kl. II a)

♥ W niebie nie będzie chorób. Tam nikt nie będzie płakał, ale wiecznie się radował. Chętnie tam bym poszedł, bo chciałbym

osobiście spotkać Pana Jezusa i aniołów. Wyobrażam sobie, że tam będzie dopiero można wykonywać piękne artystyczne prace.

(Krystian kl. II a)

♥ Kiedy myślę o niebie, to ciekawi mnie, czy tam jest trawa. Jedno jest pewne, że nie będziemy chorować, więc nikt nie będzie miał kataru. Kiedy na spacerze spotkam Pana Jezusa, to zapytam Go, dlaczego tam jest taka cisza. Czy telewizora nie ma?

(Łukasz kl. II a)

♥ A czy Adam i Ewa w raju też byli niewidomymi?

(Dominik kl. I b)

♥ O niebie jeszcze nie myślę, bo chciałbym trochę pożyć!

(Tomek kl. I b)

O modlitwie

♥ Modlitwa „Ojcze nasz” jest najlepszą modlitwą, bo jest spokojna. Inne dają mi wątpliwości. (Tomek kl. I b)

♥ – Módlmy się za Janeczkę, moją kochaną siostrzyczkę, aby ze mną już była.

– Masz siostrzyczkę, Kubusiu?

– Nie, ale bardzo bym chciał! (Kuba kl. II b)

♥ Módlmy się za moją sąsiadkę, aby pomimo że jest chora, otrzymała potrzebne łaski. Ciebie prosimy... (Łukasz kl. II a)

♥ – Co to jest Wielki Post?

– W tym czasie nie słuchamy bezgłośni radiowej i modlimy się za rodziny święte. (Piotr kl. II b)

♥ Postanowienia na Wielki Post: Nie wiem, z czego mam się poprawić. Ogólnie jestem super gościem. (Kuba kl. II b)

Szkoła

♥ Siostro, chciałabym coś poczytać. Czy mogłaby mi siostra pożyczyć jakąś książkę **religijną**? (Kamila kl. III b)

♥ Nic mnie tak nie przeraża, jak ta szkoła! Bez przerwy trzeba spokojnie siedzieć i jeszcze czasami odpowiadać! (Damian kl. I a)

Myśli różne

♥ Kuba powiedział, że choć jest niewidomy, to o pewnych sprawach nie ma ani zielonego, ani bladego pojęcia. (Kuba kl. II b)

♥ – Co należy zrobić, aby być mądrym człowiekiem?

– Należy mówić dobre rzeczy i trzeba mieć dobre wsparcie w mózgu. (Damian kl. I a)

♥ Myślenie to dobra rzecz, ale czasem komplikuje mi życie.

(Julia kl. II a)

♥ Dzisiaj rano odkryłam, że mam same talenty! (Hati kl. I b)

♥ Moje ostatnie odkrycie: od środka jestem Polką, a na zewnątrz Wietnamką. (Hati kl. I b)

♥ – Co Bóg dał człowiekowi, że jest najwspanialszym stworzeniem?

Damian natychmiast zawołał:

– Rozum, duszę i ... kupę emocji! (Damian kl. I a)

O życiu

♥ – Co to są emocje?

– Emocje to taki wir w głowie albo pomieszanie myśli. Albo po prostu burza na morzu. (Krystian kl. II)

♥ – Co to jest demokracja?

– Demokracja jest wtedy, kiedy w naszej klasie każdy mówi swoje zdanie i na końcu moje wygrywa. (Tomek kl. I b)

♥ – Skąd się bierze człowiek?

– Kobieta zapada w ciążę. (Julia kl. II a)

♥ – Skąd się wziął pierwszy człowiek?

– Normalnie! Bóg powiedział: Niech się stanie Kubuś i wszedłem do brzuszka mamy. (Kuba kl. II b)

♥ Tomek lubi opowiadać swoje bajki. Któregoś dnia powiedział z przejęciem:

– ... nagle zza płotu pan Marek wystawił wielką głowę ... i co zobaczył? Rzeczy z przeceny! – A zaraz dodał. – Siostró, co to jest przecena? (Tomek kl. I b)

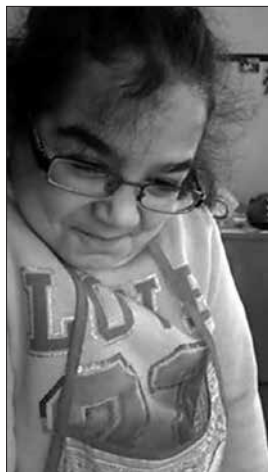
- ♥ – Wczoraj na parkingu widziałem św. Mikołaja!
 - I co, dał ci prezent?
 - Nie, raczej wyglądał na ubogiego, a ja też dla niego nic nie miałem. (Damian kl. I a)
- ♥ – Do czego służy dowód osobisty?
 - Chętnie odpowiem: aby mama mogła sprawdzić, ile tata ma lat! (Damian kl. I a)
- ♥ Czy mogłaby siostra powtórzyć pytanie, bo ja mam pamięć, która trwa tylko dwie minuty. (Paulina kl. I a)
- ♥ Znowu poznałem nowe słowa: wódz i plemię. W przyszłości chciałbym być wodzem i mieć plemię domowe. Byłbym wodzem na wzór moich rodziców i jakby coś było źle w plemienu, to SZLABAN I KONIEC! (Tomek kl. I b)
- ♥ W czasie lekcji Bartkowi wypadł ząb. Starął się delikatnie schować go do kieszeni.
 - Co robisz?
 - Zbieram wszystkie moje zęby, bo może kiedyś zrobię z nich protezę! (Bartek kl. III a)
- ♥ Michałek z zatroskaną miną powiedział:
 - Siostró, proszę na siebie uważać, bo w szkole panuje rotawirus.
 - A co to takiego? – zapytałam.
 - Nie bardzo wiem, ale jedno jest pewne, że KOŃCZY SIĘ NA SZPITALIKU. (Michał kl. I b)
- ♥ – Kto może zostać papieżem?
 - Święty Franciszek albo Ojciec Kornilowicz! – wykrzyknął Dawid. (Dawid kl. II b)
- ♥ – Piuska to taki beret z małą antenką – powiedziała siostra.
 - A CB Radio odbiera? (Dawid kl. II b)



Julia



Damian



Kamila



Dominik



Krystian



Paulina



Kuba



Łukasz



Tomek



Hati



Dawid



Bartek

Barbara Kaiser

Zajęcia kulinarne i rodzinne w Internacie Dziewcząt w Laskach

Matka Elżbieta Róża Czacka tworząc „Dzieło Lasek”, wierzyła, że dzięki odpowiednim działaniom rewalidacyjnym osoba niewidoma może stać się pełnoprawnym i twórczym członkiem społeczeństwa.

Pragnęła ona zgodnie z nowoczesnymi postulatami sprawy niewidomych, doprowadzić ich do osiągnięcia maksimum samodzielności i samowystarczalności, do wniesienia tym sposobem części użytecznej pracy we wspólny dorobek ludzkości i przez to samo podniesienie ich godności ludzkiej¹.

Matka bardzo duży nacisk kładła na naukę samodzielnego poruszania się i naukę czynności dnia codziennego, zwłaszcza u niewidomych dziewcząt. Twierdziła, że wychowanie dziewcząt musi być *od początku tak pomyślane, by mogły one sobie w domu dawać same radę. Wszystko, co w domu robi kobieta, jest dla ociemniałych dostępne².*

Uważała, że włączanie wychowanków w zadania domowe, gospodarcze, prace w polu i ogrodzie pozwala niewidomym poznać praktyczną i często trudną stronę życia. Przestrzegała wychowawców i rodziców przed postawą wyręczania wychowanków, a nawet usługiwania im.

Uznawała, że takie wychowanie może *zaciążyć gorzej na życiu niewidomego niż samo kalectwo³.*

¹ M. E. Czacki, *Triuno*, w: *Chrześcijanizm*, t. II, Warszawa 1976, s. 253.

² M. E. Czacka, *O niewidomych*, Warszawa 2008, s. 90.

³ Tamże, s. 172.

Według Założycielki Ośrodka właściwa pomoc polega na takim przystosowaniu warunków życia osoby niewidomej, aby w zwykłych zajęciach oraz pracy zawodowej nie potrzebowała ciągłego nadzoru i pomocy osób widzących.

Przed rokiem 1984 zajęcia kulinarne w Internacie Dziewcząt w Laskach odbywały się sporadycznie. Do dyspozycji wszystkich grup wychowawczych była jedna kuchenka, w której wychowawcy w ramach zajęć grupowych prowadzili zajęcia gospodarcze.

Na początku lat osiemdziesiątych ówczesna kierowniczka Domu św. Stanisława (Dom Dziewcząt), siostra Anna Maria, zaobserwowała potrzebę większego usamodzielnienia wychowanek kończących szkołę w Laskach. Dotyczyło to zajęć kulinarnych, prowadzenia gospodarstwa domowego i opieki nad niemowlęciem.

W ten sposób w roku 1984 rozpoczęły się zajęcia kulinarne i rodzinne w formie dodatkowych spotkań pozalekcyjnych. Prowadzenie tych zajęć zostało powierzone mojej mamie – Krystynie Wypich – która z wielkim sercem i oddaniem prowadziła je do roku 2013.

Pierwszy etap działania „kuchenki” przypadał na czas, kiedy dziewczęta przebywały w starym internacie, w którym nie miały możliwości samodzielnego przygotowywania posiłków w grupach. W tamtym czasie uczestniczenie w zajęciach kulinarnych stanowiło jedyną możliwość nauki przygotowywania posiłków gotowanych oraz poznania, w jaki sposób można samodzielnie funkcjonować w kuchni.

Każda córka dorastająca przy matce ma możliwość nauki gotowania i prowadzenia gospodarstwa domowego w naturalnych warunkach domowych. Większość dziewcząt przebywa w Laskach od wczesnych lat dzieciństwa, a z racji dużej odległości Lasek od miejsca zamieszkania, w domu rodzinnym wychowankowie bywają jedynie w okresie ważniejszych świąt, ferii i wakacji. Konieczność mieszkania w internacie, który zapewnia gotowe

posiłki i prowiant, zmniejsza szansę na naukę samodzielnego przygotowywania jedzenia.

Od 2005 roku dziewczęta zostały przeniesione do nowo wybudowanego internatu, w którym każda z grup posiada odpowiednio wyposażony aneks kuchenny. Dzięki temu dziewczęta mają większą możliwość do tzw. „obyścia się” z kuchnią i wykorzystania zdobytych na zajęciach kulinarnych umiejętności.

Zajęcia kulinarne przeznaczone są głównie dla dziewcząt z klas ponadgimnazjalnych, ale w wyjątkowych przypadkach uczestniczą w nich również uczennice III klasy gimnazjum.

Początkowo zajęcia prowadzone były w grupach 2–3-osobowych i trwały około dwóch godzin. W tej formie dziewczęta mogły uczestniczyć w nich co tydzień, czyli częściej niż obecnie, ale jako zajęcia zbiorowe nie przynosiły tyle korzyści, co spotkania indywidualne. Obecnie zajęcia (ok. dwugodzinne) odbywają się indywidualnie, co 2 tygodnie.



Łucja zagniata ciasto na faworki

Zalety zajęć indywidualnych:

- możliwość uwzględnienia różnego poziomu samodzielności i umiejętności uczennic;
- możliwość dostosowania poziomu i czasu zajęć do stanu niepełnosprawności uczennic;
- większa możliwość zapewnienia bezpieczeństwa uczennicom przy czynnościach takich jak: krojenie, posługiwanie się ostrymi narzędziami kuchennymi, smażenie, gotowanie, pieczenie, nalewanie gorących płynów;
- możliwość nauki całego procesu wykonawczego do przygotowania danej potrawy;
- poczucie satysfakcji z samodzielnie wykonanego dania;
- możliwość samodzielnego wyboru dania i jego smaku, indywidualnego dla każdej z uczennic;
- możliwość zaproszenia wybranych koleżanek bądź sympatii na wspólny posiłek.

Głównymi celami zajęć kulinarnych są:

- uzyskanie przez uczennice umiejętności samodzielnego przygotowania posiłków;
- możliwość doskonalenia poszczególnych czynności potrzebnych do wykonania potraw;
- zapoznanie się z urządzeniami kuchennymi, a w niektórych przypadkach także wyzbycie się obaw przed kontaktem z nimi;
- zapoznanie się z podstawowymi zasadami żywienia oraz formami przechowywania produktów spożywczych;
- przypomnienie zasad bezpieczeństwa przy pracy z użyciem urządzeń elektrycznych i w kontakcie z gorącymi przedmiotami;
- przypomnienie podstawowych zasad higieny przy przygotowywaniu posiłków: czyste ręce, związane włosy i założony fartuch;
- rozwijanie ogólnej sprawności manualno-ruchowej i umiejętności samoobsługowych;

- ćwiczenie orientacji przestrzennej w pomieszczeniu oraz przy stanowisku pracy;
- wzmacnianie poczucia własnej wartości;
- samodzielne decydowanie o wyborze potraw, których wykonania uczennice chcą się nauczyć lub na które mają po prostu ochotę. Dotyczy to szczególnie dziewcząt przebywających od wielu lat w internacie i pozbawionych możliwości decydowania o swoich posiłkach.



Paulina w trakcie smażenia cebuli

Równoległe z zajęciami kulinarnymi dla dziewcząt kończących naukę w Laskach prowadzony jest kurs opieki nad niemowlęciem i małym dzieckiem.

Zajęcia obejmują dwa cykle tematyczne:

- zajęcia teoretyczne dotyczące naturalnego planowania rodziny, przebiegu ciąży, porodu i opieki nad niemowlęciem;
- zajęcia praktyczne dotyczące zabiegów pielęgnacyjnych, takich jak przewijanie i kąpanie, a także karmienia piersią i butelką.



*Uczymy się
opieki nad
niemowlęciem*



Do dyspozycji dziewcząt został przygotowany specjalny kącik niemowlęcy, który jest wyposażony w niezbędne akcesoria

potrzebne do opieki i pielęgnacji noworodka. Uczennice mają możliwość osobiście zapoznać się z prawidłowo przygotowanym miejscem dla dziecka, nauczyć się ubierać, przewijać i kąpać niemowlę. Mogą również zaznajomić się z dogodnymi pozycjami do karmienia naturalnego oraz własnoręcznie przygotować mieszankę mleczną w butelce.

Obserwując wieloletnią pracę mojej mamy oraz biorąc pod uwagę własne doświadczenia, przekonałam się, jak ważne są dla dziewcząt te zajęcia. Istotna jest nie tylko możliwość przygotowania się do samodzielnego życia, ale równie ważna jest panująca tam atmosfera domowej kuchni i namiastka domu, którego brakuje im na co dzień.

W roku 2008 przejęłam część obowiązków mamy, a obecnie prowadzę te zajęcia samodzielnie.

Mam nadzieję, że zarówno obecne uczennice, jak i absolwentki, zgodzą się ze mną, że nasze zajęcia kulinarne to również czas rozmów i zwierzeń prowadzonych nad siekaną cebulą czy obieraną włoszczyzną, to zabawne sytuacje i eksperymenty gastronomiczne oraz niejednokrotnie porady nie tylko natury kulinarnej.

Wiele wychowanek mojej mamy do dnia dzisiejszego pozostaje z nią w kontakcie. Większość z nich ma już własne rodziny i gospodarstwa domowe, jednak nadal chętnie dzwonią, aby poradzić się czy podzielić sukcesami z samodzielnego życia.

W obecnych czasach wielu naszych absolwentów podejmuje studia, zdobywa pracę, a co za tym idzie, rozpoczyna samodzielne życie. Wychowankowie, którym brakuje podstawowych umiejętności przygotowywania posiłków, korzystają najczęściej z różnego rodzaju „fast foodów” lub gotowych dań. O skutkach takiego żywienia przez dłuższy czas nie trzeba chyba przypominać.

Uważam, że zajęcia, które pomagają wychowankom zdobywać niezależność w różnych przestrzeniach ich życia, także kulinarnej i rodzicielskiej, powinny być dostępne dla wszystkich naszych uczniów, zarówno dziewcząt, jak i chłopców.

NIEWIDOMY W PARKU NARODOWYM – MATERIAŁY KONFERENCYJNE

Laski, 24–26 listopada

Mariusz Olczyk



Atlas Parków Narodowych w Polsce dla osób niewidomych i słabowidzących

Zespół konsultacyjny powołany przez Prezesa Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi (TOnO) w Laskach przygotował *Atlas Parków Narodowych w Polsce dla osób niewidomych i słabowidzących*. Projekt został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (nr 464/2011/Wn-50/EE-WD/D z dnia 28.10.2011 r.). Na to przedsięwzięcie złożyło się kilka działań, takich jak:

- opracowanie zestawów map dotykowo-barwnych (komplet 12 plansz) oraz mapy ściennej dla każdego parku narodowego;

- adaptacja ogólnodostępnych materiałów informacyjnych opublikowanych w wersjach papierowych, takich jak przewodniki, opisy ścieżek dydaktycznych, wybrane artykuły, itp. do formatu dźwiękowego i udostępnienie ich na stronach internetowych parków narodowych, na stronie TOnO (www.laski.edu.pl) oraz na dedykowanym tematyce tyflokartograficznej i tyflograficznej portalu Tyflomapy.pl;

- przeprowadzenie warsztatów przygotowujących osoby zajmujące się edukacją w parkach narodowych (tzw. edukatorów) do przyjmowania osób z dysfunkcją wzroku i do pracy z wykorzystaniem plansz dotykowych.

Obecnie w Polsce istnieją 23 parki narodowe uznane przez Światową Unię Ochrony Przyrody (IUCN). Zajmują one razem powierzchnię ok. 330 tys. hektarów, czyli około 1% powierzchni kraju. Są rozmieszczone dość równomiernie na obszarze Polski i reprezentują główne rejony geograficzne i strefy krajobrazowe. Są to niewątpliwie najważniejsze obszary cennej przyrody w sensie różnorodności biologicznej oraz zasobów fauny i flory, i dlatego są objęte szczególną ochroną. W brzmieniu ustawy o ochronie przyrody z 2004 r. park narodowy to obszar „wyróżniający się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, społecznymi, kulturowymi i edukacyjnymi, o powierzchni nie mniejszej niż 1000 ha, na którym ochronie podlega cała przyroda oraz walory krajobrazowe. Park narodowy tworzy się w celu zachowania różnorodności biologicznej, zasobów, tworów i składników przyrody nieożywionej i walorów krajobrazowych, przywrócenia właściwego stanu zasobów i składników przyrody oraz odtworzenia zniekształconych siedlisk przyrodniczych, siedlisk roślin, siedlisk zwierząt lub siedlisk grzybów” (Dz.U. z 2004 r. Nr 92, poz. 880, z późn. zm.).

Do najważniejszych ustawowych funkcji parków narodowych (obok ochrony przyrody, działalności naukowej, turystycznej i funkcji kulturalno-historycznej) należy działalność edukacyjna.

Znaczenie edukacyjnej funkcji parków narodowych wzrosło wraz z uświadomieniem sobie, jak wielką wartość w edukacji ekologicznej ma kontakt z przyrodą. Stan naszego środowiska w dużej mierze zależy od nas samych. Problem w tym, by ten oczywisty fakt dotarł do całego społeczeństwa, do każdej grupy społecznej i był uwzględniany w codziennym życiu.

Ogólnym celem edukacji ekologicznej jest popularyzowanie idei ochrony przyrody oraz podnoszenie poziomu świadomości społecznej w odniesieniu do problemów ochrony środowiska. Tylko świadome obcowanie z przyrodą daje gwarancję zachowania wszystkich jej składników dla następnych pokoleń.

W każdym z polskich parków narodowych istnieją ośrodki edukacji ekologicznej, które organizują dla wszystkich chętnych wycieczki terenowe, lekcje muzealne, warsztaty i prezentacje oraz gry i zabawy. Większość parków ma w swoim dorobku przynajmniej kilka wydawnictw albumowych, przewodników, monografii przyrodniczych. Przy parkach funkcjonują muzea przyrodnicze. Istotną rolę w popularyzacji zagadnień przyrodniczych i w zapoznawaniu się z rodzimą przyrodą odgrywają zagrody pokazowe i hodowlane zwierząt, a także udostępniane w ograniczonym zakresie ośrodki doświadczalne hodowli zachowawczej (m.in. zagrody pokazowe żubrów w Białowieskim PN i Wolińskim PN, koników polskich typu tarpana w Roztoczańskim PN i koników huculskich w Bieszczadzkiem PN, czy zagroda służąca do reintrodukcji rysia w Kampinoskim PN).

Niewątpliwie najbardziej praktyczną formą udostępniania wiedzy przyrodniczej w zakresie zespołów roślin i osobliwości krajobrazowych są ścieżki przyrodnicze (tzw. ścieżki dydaktyczne, edukacyjne). Jest ich w naszych parkach już ponad 45 i są projektowane następne. Można zaryzykować stwierdzenie, że forma przestrzennego poznawania osobliwości przyrodniczych danego parku jest najbardziej efektywnym sposobem edukacji

ekologicznej. Stałe rozwijanie tej formy edukacyjnej wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

Pojawia się pytanie, czy ośrodki edukacyjne działające przy parkach narodowych mają pełną gamę materiałów edukacyjnych pozwalającą prowadzić zajęcia z edukacji ekologicznej dla każdej grupy społecznej, w tym dla osób niewidomych i słabowidzących.

Wśród istniejących środków komunikacji można znaleźć materiały dostępne dla osób niewidomych. Są to materiały dźwiękowe opisujące osobliwości danego parku bądź prezentujące odgłosy chronionych zwierząt. W niektórych parkach można znaleźć makiety przestrzenne, opisy brajlowskie dla wybranych obiektów, czy też filmy przyrodnicze z audiodeskrypcją (tj. z dodatkowym opisem słownym, który pozwala osobom z dysfunkcją wzroku na poznanie tego, co jest w formie wizualnej). Udostępniane są też wypchane zwierzęta, które czasami można dotykać. Są to formy edukacyjne znakomite dla osób z wadą wzroku, ale niewystarczające. Brakuje bowiem materiałów dotykowych – tyflomap, które stanowią dla osób niewidomych i słabowidzących podstawowe źródło informacji przestrzennej.

Mapa jest obecna w codziennym życiu człowieka widzącego. Dzieci od pierwszych lat edukacji są uczone posługiwania się prostymi mapami. Kształcąca się młodzież korzysta z wielu pomocy kartograficznych: map, atlasów geograficznych i historycznych. Osoby widzące używają planów miast, atlasów drogowych, stykają się z mapami, przeglądając prasę, Internet, ulotki reklamowe czy oglądając telewizję. Mapa jest jednym ze źródeł informacji o świecie, w którym żyjemy, jest powszechnie dostępna.

Sytuacja osoby niewidomej i słabowidzącej jest odmienna. Niewidome czy słabowidzące dziecko w procesie edukacji korzysta przeciętnie z kilku map; zdarzyć się może, że na pewnych etapach nauczania w ogóle nie ma do nich dostępu. Można śmiało stwierdzić, że opracowania tyflokartograficzne prawie nie istnieją

w środowisku niewidomych i słabowidzących, chociaż ta sytuacja nieznacznie uległa poprawie w ostatnich latach.

Płynąca z czytania map wiedza geograficzna, geopolityczna i społeczna jest konieczna do funkcjonowania w społeczeństwie, rozumienia wydarzeń gospodarczych, politycznych, kulturowych, podejmowania aktywności zawodowej. Niezbędne jest, aby niewidomi i słabowidzący mieli dostęp do informacji, ułatwiających analizę zjawisk zachodzących we współczesnym świecie. Nie każdą informację przestrzenną da się bowiem precyzyjnie przekazać w formie opisowej.

Zatem dopełnieniem materiałów edukacyjnych, jakie są obecnie dostępne w centrach edukacyjnych parków narodowych, powinny być tyflomapy (mapy barwno-dotykowe) przeznaczone dla niewidomych i słabowidzących uczniów na każdym poziomie edukacji, jak również dla innych niewidomych i słabowidzących gości pragnących poszerzyć swoją wiedzę ekologiczną.

Przygotowane barwno-dotykowe mapy parków narodowych spełniają rolę ogólnego źródła informacji o zagadnieniach przyrodniczych, o osobliwościach i walorach chronionej przyrody na tych szczególnych obszarach. Zestaw map tematycznych jest jednakowy dla wszystkich parków. Mapy w poszczególnych tematach redagowane są w sposób jednolity, co umożliwia ich porównywanie. Plansze dotykowe z pewnością spełnią również ważną rolę w pracy edukacyjnej edukatorów każdego parku, bowiem pozwolą w prosty sposób przeprowadzić kolejny wykład, prezentację czy lekcję przyrody. Atrakcyjna i zarazem uniwersalna forma opracowanych plansz dotykowych będzie zapewne interesującym narzędziem pracy z młodszymi dziećmi, dzięki swojej prostocie i syntetycznej prezentacji.

Niewidomy i słabowidzący odbiorca mapy dotykowej nie ma szans na odczytanie map zbyt bogatych w treść. Dlatego tworzy się mapy czytelne dotykowo, o treści dostępnej dla odczytu dotykiem lub/i słabym wzrokiem. Osoba dobrze widząca patrząca na

mapę barwno-dotykową może uświadomić sobie, że tyle właśnie jest w stanie zapamiętać, patrząc na mapę ogólnodostępną tego samego obszaru i tematu oraz w tej samej skali.

Porównując mapy przeznaczone dla widzących oraz tyflomapy zauważamy przede wszystkim różnicę w stopniu generalizacji ich treści. Mapa dotykowa zawiera zazwyczaj znacznie mniej informacji niż tradycyjna mapa dla widzących o tej samej tematyce wykonana w tej samej skali. Uwzględnić bowiem należy zdolność rozdzielczą dotyku i poważnie uszkodzonego wzroku. Pojemność mapy jest każdorazowo określona jej skalą, przeznaczeniem i stosowanymi metodami przedstawiania treści, a także możliwościami technologicznymi, warunkującymi odpowiednią kontrastowość barw na rysunku, wielkość opisów, liczbę kolorów itd. Konieczność daleko posuniętej generalizacji na tyflomapach prowadzi często do rozwiązań niespotykanych w kartografii dla osób widzących. Generalizacja ilościowa na tyflomapach, a więc ogólnie mówiąc zmniejszenie liczby znaków oraz uproszczenie kształtów linii, powoduje, że osobom widzącym obeznanym z mapami i kartografią, uzyskany obraz wydaje się uproszczony i ubogi w treść. Problemem jest prawidłowy wybór elementów najważniejszych spośród obiektów i zjawisk geograficznych, które umieszcza się na podobnych mapach dla widzących.

Wieloletnie doświadczenie zdobyte podczas opracowywania i używania przez niewidomych i słabowidzących map dotykowych oraz zastosowanie *Standardów tworzenia oraz adaptacji map i atlasów dla niewidomych uczniów* (2012), pozwoliły na realizację tego przedsięwzięcia (pełna treść zasad dostępna jest na stronach: www.laski.edu.pl oraz www.tyflomapy.pl).

W parkach narodowych opracowane programy edukacyjne doskonale uzupełniają programy szkolne i wzbogacają je o aspekt praktyczny, a przede wszystkim wychowują w duchu poszanowania przyrody. Przygotowane w ramach naszego projektu zestawy edukacyjne będą środkami dydaktycznymi nie tylko w centrach

edukacyjnych parków narodowych, ale również w ośrodkach szkolno-wychowawczych na różnym poziomie edukacji. Praca z dziećmi niewidomymi i słabowidzącymi w ramach zajęć lekcyjnych z przyrody i geografii z wykorzystaniem naszych opracowań będzie bardzo wartościowa dla uczniów, gdyż:

- opracowania mogą stanowić uzupełnienie programów edukacyjnych w szkołach, a poprzez swój uniwersalizm mogą być również ważnym środkiem dydaktycznym przy wybranych tematach,

- mogą one skutecznie wspierać realizację misji edukacyjnej w parkach narodowych, będąc skuteczną pomocą edukacyjną podczas prowadzonych lekcji i wykładów,

- poprzez przyjazną formę (pliki dźwiękowe) będą źródłem wiedzy ogólnodostępnej, którą można zdobywać samodzielnie.

Edukacja powinna być nowoczesna i atrakcyjna. Zaplecze dydaktyczne w parkach narodowych powinno więc nadążać za rozwojem technik, metod oraz środków dydaktycznych i w sposób rozsądny wprowadzać światowe standardy na polski grunt. Udostępnianie informacji o osobliwościach parków narodowych w formie barwno-dotykowej wraz z udźwiękowieniem materiałów tekstowych to właśnie nowoczesna, otwarta na każdego edukacja.

Dzięki odpowiedniej formie barwno-dotykowej i udźwiękowieniu wydawnictw tradycyjnych, mamy nadzieję ułatwić działalność edukacyjną, poszerzając przy okazji krąg osób gotowych do aktywnego poznawania najważniejszych walorów przyrodniczych naszego kraju. Dając osobom niewidomym i słabowidzącym czytelne i dostępne dla nich pomoce dydaktyczne, pobudzamy w nich chęci poznawcze i rozwijamy świadomość ekologiczną.

Znając ograniczenia wynikające ze specyfiki prezentacji tyflograficznej, technicznych wymogów druku i możliwości percepcyjnych odbiorców, opracowaliśmy tematyczne zestawy plansz barwno-dotykowych dla każdego parku narodowego. Pełny ze-

staw opracowanych plansz dostępny jest na stronie Tyflomapy.pl. Niebawem będzie można obejrzeć je również dotykowo w poszczególnych parkach narodowych i ośrodkach szkolno-wychowawczych.

Zestawy edukacyjne składają się z następujących plansz w formacie A3:

Logotyp Parku. Wykonaliśmy formę dotykową każdego logotypu bez adaptacji graficznej, z odwzorowaniem możliwie wiernym oryginalnemu rysunkowi. Krótki opis każdego z nich dostępny jest na stronie internetowej. Opisy okazały się niezbędnym uzupełnieniem, bowiem wybrane elementy logotypów są w kilku przypadkach bardzo trudne w czytaniu.

Strona redakcyjna – to strona zawierająca spis treści każdego zestawu map oraz informacje dotyczące wydawniczych i drukarskich aspektów publikacji.

mapa nr 1 – Parki Narodowe w Polsce. Mapa obrazuje położenie wszystkich parków narodowych w Polsce. Parki narodowe zostały na mapie podpisane brajlowskimi skrótami, natomiast w czarnym druku prawie wszystkie pełną nazwą. Dołączone do mapy tzw. „skrzydełko” zawiera objaśnienia skrótów brajlowskich.

mapa nr 2 – Położenie Parku Narodowego w regionie – każdy park narodowy ma opracowaną mapę w skali 1:300.000, na której pokazujemy położenie parku w regionie, ze szczególnym uwzględnieniem ważniejszych miast i głównych dróg dojazdowych. Mapa ta zawiera siatkę geograficzną (w formie oznaczeń na ramce), która pozwala określić współrzędne geograficzne (rozciągłość geograficzną) danego parku.

mapa nr 3 – Granice Parku – to prosta mapa, pełniąca rolę tzw. „mapy podstawowej”. Pokazuje zasięg parku, jego kształt, układ. Granice parku narodowego (w formie obszaru lub linii granicznej) z tej mapy są elementem powtarzającym się na pozo-

stałych planszach i ten element będzie punktem odniesienia przy czytaniu dotykowym. Na tej mapie znajdują się również najważniejsze miejscowości, które również stanowią punkt odniesienia na innych mapach pokazujących elementy środowiska geograficznego związane z działalnością człowieka (antropogeniczne).

mapa nr 4 – Wody i rzeźba terenu – to plansza pokazująca najważniejsze ciekі wodne oraz formy terenu. Elementy z tej mapy, takie jak rzeki, jeziora, góry i wzniesienia, powtarzają się na innych mapach prezentujących treści geograficzne (przyrodnicze).

mapa nr 5 – Lasy – to plansza pokazująca obszary leśne w granicach parku i poza jego granicami. Dodatkowo zlokalizowaliśmy leśniczówki oraz zabytkowe drzewa.

mapa nr 6 – Osobliwości przyrody – to mapa prezentująca osobliwość danego parku; w większości przypadków osobliwość ta jest symbolem parku i ma swoje odzwierciedlenie graficzne w logotypie. Dodatkowo przy tej planszy znajduje się tzw. „skrzydełko” z wykazem wybranych najciekawszych przedstawicieli gatunków fauny i flory. Ograniczenie treści mapy do jednego przedstawiciela może budzić wątpliwości, ale pomimo tak dużego bogactwa i różnorodności biogeograficznej w parkach konieczne było dokonanie wyboru i generalizacji na tyflomapie.

mapa nr 7 – Osadnictwo i transport – to plansza, na której pokazujemy najważniejsze drogi, koleje oraz miejscowości na terenie parku lub/i w najbliższym sąsiedztwie.

mapa nr 8 – Turystyka – to mapa zawierająca główne szlaki turystyczne, ścieżki dydaktyczne (pokazane punktowo), pola biwakowe, schroniska. Dla tej mapy w kilku przypadkach jest opracowane „skrzydełko” z wykazem ścieżek dydaktycznych, które na mapie są ponumerowane. Pokazujemy wybrane szlaki turystyczne, tak aby treść mapy była czytelna dotykowo.

mapa nr 9 – Zabytki kultury i historii – to mapa pokazująca walory kulturowe i historyczne prezentowanego obszaru.

Informacje dodatkowe osoby niewidome i słabowidzące uzyskają z materiałów opisowych lub dźwiękowych. Wyjątkiem w tym temacie jest plansza opracowana dla Białowieskiego Parku Narodowego ze schematycznym planem Białowieży, bowiem tylko w tej miejscowości zlokalizowane są najciekawsze zabytki.

Objaśnienia skrótów brajlowskich – to plansza zawierająca objaśnienia wszelkich skrótów brajlowskich występujących w danym zestawie plansz (z wyjątkiem tych, które umieszczone są na „skrzydełkach”) oraz wykaz zastosowanych kluczy. Czytając daną mapę należy mieć tę planszę obok siebie, aby móc w każdym momencie sprawdzić, co oznacza dany skrót. Przed skrótami brajlowskimi umieszczone są klucze (niewidoczne w czarnym druku) określające charakter opisanego na mapie obiektu.

W ramach naszego przedsięwzięcia zorganizowana została w dniach 24–26 listopada 2014 roku konferencja z warsztatami pt. „Niewidomy w Parku Narodowym”, na którą zaproszono edukatorów ze wszystkich 23 parków narodowych.

W konferencji wzięło udział ponad 70 osób, w tym 42 edukatorów z 21 parków narodowych, przedstawiciele z Wydziału Leśnictwa SGGW, z Lasów Państwowych, z Politechniki Gdańskiej, Centrum Kopernika, z Muzeum w Wilanowie. Zaszczycił nas również swoją obecnością prof. dr hab. Jacek Paślawski z Uniwersytetu Warszawskiego. Nie można zapomnieć o uczniach i nauczycielach Szkoły Muzycznej oraz Ogniska Muzycznego, którzy przygotowali na koniec drugiego dnia konferencji koncert dla zaproszonych gości (zdj. na s. 104–105).

Program trzydniowej konferencji był bardzo intensywny. Wykładowcami i prowadzącymi warsztaty byli pedagodzy z OSW w Laskach i z OSW w Owińskach. W sześciu pracowniach rozsianskich po rozległym Ośrodku dla Niewidomych w Laskach dziesięciu specjalistów dzieliło się z uczestnikami swoją wiedzą i doświadczeniem.



Spotkania plenarne (w tym wykłady) odbyły się w Domu Przyjaciół Niewidomych na terenie OSW. Obok Sali Konferencyjnej zorganizowana była wystawa tyflografik (prawidłowo zredagowanych grafik wypukło-barwnych dla osób niewidomych i słabowidzących). Wystawę zorganizowała firma Tyflograf z Owińsk. Uczestnicy konferencji zwiedzili Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Dla Dzieci Niewidomych w Laskach, poznając m.in. strukturę i historię Ośrodka. Mieli okazję zapoznać się z pomocami dydaktycznymi wykorzystywanymi w procesie edukacji dzieci niewidomych i słabowidzących oraz ze specyfiką pracy dydaktyczno-wychowawczej. Udział w „Niewidzialnej Wystawie” w Warszawie z pewnością pozwolił uczestnikom konferencji doświadczyć i poznać, jak radzą sobie w codziennych sytuacjach osoby niewidome.

Po otwarciu konferencji prof. dr hab. Jacek Paślowski został uhonorowany przez prezesa TOnO, Władysława Gołęba, medalem „Pax et gaudium in Cruce” w uznaniu jego zasług dla rozwoju polskiej tyflokartografii. Profesor był kierownikiem Katedry Kartografii na UW, a pod jego kierunkiem powstało 5 twórczych prac magisterskich z zakresu tyflokartografii.

Uczestnicy konferencji brali aktywny udział w przygotowanych warsztatach: stawiali rzeczowe pytania, dzielili się doświadczeniami i projektami, wykonywali trudne zadania, pracując m.in. z zasłoniętymi oczami. Dla niejednego z nich było to trudne



Wręczenie medalu prof. Jackowi Paślawskiemu

przeżycie, jednak przybliżające realia „życia po niewidomemu”. Uczestnicy otrzymali wydrukowane teksty wykładów, skrypty przygotowane przez osoby prowadzące warsztaty oraz bogaty zestaw publikacji dotykowych. Duża różnorodność materiałów czytanych dotykem może być nie tylko dopełnieniem plansz dotykowych przygotowanych w ramach przedsięwzięcia *Atlas Parków Narodowych w Polsce dla osób niewidomych i słabowidzących*, ale również inspiracją do stopniowego poszerzania oferty edukacyjnej parków o nowe środki dydaktyczne.

Na zakończenie konferencji uczestnicy otrzymali dyplomy uczestnictwa.



Wykaz wykładów i warsztatów:

1. wykład ***Jak niewidomy poznaje przestrzeń geograficzną*** – prowadzący: s. Elżbieta Więckowska – kierownik Działu Tyflogicznego w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach.

2. wykład ***Wykorzystanie wrażeń słuchowych w rozwoju orientacji przestrzennej*** – prowadzący: Alina Talukder – tyflopadałog w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskich koło Poznania.

3. warsztat ***Zastosowanie map dotykowych na lekcjach przyrody*** – prowadzący: Anna Chojecka – nauczycielka przyrody w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach.

4. warsztat ***Przestrzeń przyjazna niewidomym – przystosowanie przestrzeni muzealnej i izb edukacyjnych*** – prowadzący: Marek Jakubowski – tyflopadałog w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskich koło Poznania; od lat zajmuje się nowoczesnymi technologiami pozwalającymi przybliżyć osobom niewidomym i słabowidzącym otaczającą ich rzeczywistość.

5. warsztat ***Jak niewidomi korzystają z komputera*** – prowadzący: Paweł Kacprzyk – nauczyciel informatyki w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach.

6. warsztat ***Nagrania binauralne – nowe możliwości tworzenia dźwięków dla osób niewidomych*** – prowadzący: Zuzanna Skibińska-Talukder – absolwentka Wydziału Akustyki UAM w Poznaniu. Specjalizuje się w technologiach wykonywania nagrań dla osób niewidomych. Zajmuje się tyfloakustyką oraz audiodeskrypcją.

7. warsztat ***Problemy osób słabowidzących w życiu codziennym*** – prowadzący: Beata Hermanowicz – pracownik Działu Tyflogicznego w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach oraz Jan Michalik – nauczyciel brajla w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach.

8. warsztat ***Problemy osób niewidomych w życiu codziennym*** – prowadzący: Marta Zawilińska – nauczycielka orientacji przestrzennej w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach i Ryszard Sitarczuk – absolwent Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Laskach.

s. Elżbieta Więckowska FSK
OSW Laski



Jak niewidomy poznaje przestrzeń geograficzną

Środowisko przyrodnicze – przestrzeń geograficzną obserwujemy wszystkimi zmysłami. Ci, którzy umieją obserwować dostrzegają subtelne różnice temperatury, słyszą szum lekkiego powiewu wiatru, odczuwają zapach, rozpoznają stopami jakość podłoża po którym maszerują, zanurzają dłonie w wodzie potoku lub źródła, dotykają, biorą do rąk fragmenty roślin, skałki... Ale podstawowym zmysłem jest wzrok pozwalający kontrolować i przedmioty otoczenia, i rozległą przestrzeń. Obserwacja dokonywana przez osoby niewidome i słabowi-





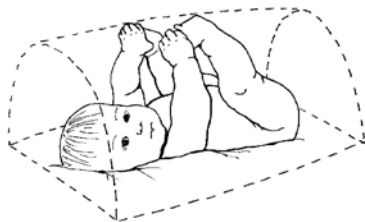
dzące jest uboższa o większość lub wszystkie doznania wzrokowe. Zrewalidowana osoba niewidoma będzie samodzielnie odbierać i interpretować wiele wrażeń i informacji. Będzie rozumiała informacje słowne i graficzne, którymi uzupełnimy jej niepełne poznanie. Osoba ociemniała, która straciła wzrok w okresie gdy już umiała go używać będzie wspomnieniami wzrokowymi uzupełniała niepełne poznanie bezwzrokowe i słowa objaśnień.

Jak przygotować do poznawania przestrzeni geograficznej dziecko, które nigdy nie widziało?



Rys. 3

Każde niemowlę bada najbliższe otoczenie wszystkimi zmysłami, szczególnie, ku zmartwieniu mamusi, dotykiem warg i języka [por. rys. 3]. Zdrowe niemowlę nie widzi dalszego otoczenia bardzo jeszcze krótkim wzrokiem. Niewidome niemowlę jest w podobnej sytuacji – bada otoczenie dostępne mu w zasięgu kończyn [por. rys. 4]. Dźwięki, które dziecko słyszy z niczym się mu jeszcze nie kojarzą i o niczym nie mówią. Tylko głos matki zapowiada, że nastąpi coś miłego. **Dziecko w takiej sytuacji wszelkie zmiany w otoczeniu postrzega jako zmiany zachodzące w czasie**¹. Dziecko widzące dostrzega twarz matki, później twarz ojca, potem grzechotkę, pajacyka, własną rękę. Dziecko niewidome dostaje do rączek kolejną zabawkę, potem doświadcza zabiegów pielęgnacyjnych, doznaje pieczyoty, potem otrzymuje pokarm ... Dlatego zmiany zachodzące w dostępnym mu otoczeniu rejestruje też jako **zmiany przebiegające w czasie**.



Rys. 4

¹ Ross Vasta, Marshall M. Haith, Scott A. Miller, *Psychologia dziecka*, WSiP, Warszawa 1995.

Dziecko widzące stopniowo uczy się korelacji dwuwymiarowych obrazów tworzonych na powierzchniach siatkówek jego oczu z wielozmysłowym, w tym ruchowo-dotykowym, obrazem najbliższego trójwymiarowego otoczenia, czyli uczy się widzieć. Dziecko niewidome, oglądając dotykiem zabawki, potem przedmioty codziennie spotykane ćwiczy umiejętność ruchowo-dotykowego poznawania obiektów i zdobywa coraz bogatszą wiedzę o bliskim otoczeniu materialnym. Jeśli otrzyma wsparcie, będzie uczyło się interpretować słyszane dźwięki jako informacje o otoczeniu.

Z czasem obrazy wzrokowe zdominują wyobraźnię dziecka widzącego. Przestrzenny układ przedmiotów staje się zrozumiały dzięki widzeniu stereoskopowemu i doświadczeniu motorycznemu. Wzrokowa obserwacja coraz szerszego otoczenia pozwoli dziecku zrozumieć rozległość przestrzeni w której żyje. Zmiany w otoczeniu dziecko postrzega już jako zmiany zachodzące w przestrzeni, nie tylko w czasie. Obejmując wzrokiem kilka przedmiotów, słysząc wypowiedzi dorosłych o nich, zaczyna kojarzyć słowa z konkretną sytuacją. Stopniowo uczy się dostrzegać i nazywać nie tylko **przedmioty**, ale i **relacje** między przedmiotami – ich wzajemne położenie: talerz **na** stole, kapie **pod** łóżkiem, krzesło **przy** stole itd. Dziecko widzące przyswaja sobie wiele wyobrażeń i pojęć przestrzennych już w okresie uczenia się mowy i w wieku przedszkolnym.

Dziecko niewidome posługując się dotykiem może poznawać i prawidłowo nazywać tylko przedmioty bliskie i dające się objąć rękami. Dokonywane obserwacje dziecko lokuje w pamięci na osi czasu: **najpierw ...**, **potem ...**, **potem ...** jest więc ciągle w sytuacji podobnej do tej, gdy leżało w łóżeczku.

„Dawanie dziecku świata do ręki” – pokazywanie wszystkiego, co można bezpiecznie obejrzeć powinno być nawykiem otoczenia dziecka niewidomego. Ale dotykiem można (i trzeba!) poznawać tylko obiekty bliskie, dostępne.

W miarę zdobywania sprawności ruchowej dziecko niewidome i słabowidzące może nauczyć się przemieszczać samodzielnie w dobrze znanym obszarze dzięki temu, że pamięta **sekwencje ruchów** potrzebnych do przebycia określonej trasy i dotykowe doznania na poszczególnych etapach trasy. Ale **przedmioty w otoczeniu dziecko spostrzega kolejno**: „Jest wersalka, **potem** jest stół, **potem** jest tapczan...”. Słowa nazywające relacje przestrzenne niewidome dziecko długo rozumie wyłącznie w kategoriach czasu, tak jak w zdaniu: „Lekcje są **między** śniadaniem a obiadem, **przed** śniadaniem trzeba się ubrać i umyć”. Także słowo „kierunek” nic nie mówi dziecku, które odległe przedmioty zapamiętało jako takie, które „były przedtem”, lub spodziewa się, że „będą potem”. Znajduje się zatem nadal w sytuacji bardzo podobnej do sytuacji niemowlęcia leżącego w łóżeczku i obserwującego przedmioty pojawiające się kolejno.

**Jak więc dziecku, które nie widzi przekazać
informację o tym,
że świat jest wielokrotnie większy, niż zasięg jego rączek?
Jak nauczyć, że dźwięki mówią o przedmiotach,
które teraz są tam dalej, a nie będą potem?**

Jest to bardzo ważne, bo dziecko niewidome lub słabowidzące, otoczone zbyt troskliwą i wyręczającą opieką, bez starannego postępowania dydaktycznego może długo pozostać w opisanym wyżej dziecinnym rozumieniu przestrzeni. Może zadziwiać swoje otoczenie zaskakująco innym rozumieniem, czy raczej brakiem rozumienia relacji przestrzennych w otoczeniu.

Istotne informacje o dalszym niż zasięg kończyn otoczeniu mogą niewidomemu nieść **trzy języki: język dźwięków, język słów i język grafiki**. Ale każdego z nich trzeba się najpierw nauczyć.

Języka uczymy naprawdę tylko wtedy, gdy nazywamy tym językiem to, co dziecko obserwuje zmysłami [rys. 5].



Rys. 5

Język dźwięków dochodzących z otoczenia będzie niósł informację wtedy, gdy niewidomy będzie znał źródła dźwięków, będzie je rozpoznawał i rozumiał ich położenia. Jak niewidomy może słuchem kontrolować rozległą przestrzeń? To zagadnienie zostało szerzej omówione w kolejnych tekstach konferencyjnych autorstwa Aliny Talukder i Zuzanny Skibińskiej-Talukder.

Języka słów i języka grafiki trzeba uczyć dziecko systematycznie.

Uczenie języka słów

Już małe dziecko powinno stopniowo poznawać nie tylko przedmioty codziennego użytku i ich nazwy, ale także otoczenie przyrodnicze: rośliny domowe i przydomowe, potem uprawne ogrodowe, polne, dziko rosnące, leśne, wodne. Powinno mieć, a co najmniej poznawać zwierzęta domowe, później te hodowane w gospodarstwach, w miarę dostępności także zwierzęta dzikie żywe lub wypchane.

W toku nauki szkolnej uczeń niewidomy powinien poznać bezpośrednio jak najwięcej oryginalnych obiektów przyrodniczych. I tak nie obejrzy wszystkiego, co zobaczą wzrokiem jego rówieśnicy. W toku nauki przedszkolnej i szkolnej powinien zdobyć wiedzę o rzeczach na tyle szeroką, by móc prawidłowo uogólniać ją w pojęcia. Trzeba pamiętać, że na dotykowe poznanie nieznanego i nawet rozpoznanie znanego przedmiotu trzeba więcej czasu, niż na jego wzrokowy ogląd. Osoba niewidoma powinna mieć możliwość swobodnego oglądania, bez spieszenia się, dlatego, że ktoś następny czeka. Trzeba mieć tyle eksponatów, ile jest osób w klasie/grupie, lub oglądać i wymieniać różne eksponaty, co jest trudniejsze dla objaśniającego.

Natomiast po to, by pomóc niewidomemu dziecku zrozumieć, jak rozległa jest przestrzeń świata, trzeba je konsekwentnie uczyć

dostrzegania i nazywania **relacji przestrzennych**
między przedmiotami spotykanymi codziennie
w zasięgu jego rąk,
czyli pojmowanymi jako istniejące jednocześnie.

Rozmawianie o rozmieszczeniu przedmiotów na serwetce przed dzieckiem, na stole [rys. 6], o rozmieszczeniu mebli w dobrze zrobionym domku dla lalek, na makietach rzeczywistych pomieszczeń, w których dziecko funkcjonuje pomogą zobiektywizować rozumienie relacji przestrzennych w przestrzeni większej niż zasięg rąk. Później konsekwentne nauczanie konwencji planu pozwoli objąć wyobraźnią coraz większy obszar, otworzy wyobraźnię dziecka na przestrzenność otoczenia, z czasem na rozległość przestrzeni geograficznej i kosmicznej.



Rys. 6

Uczenie języka grafiki

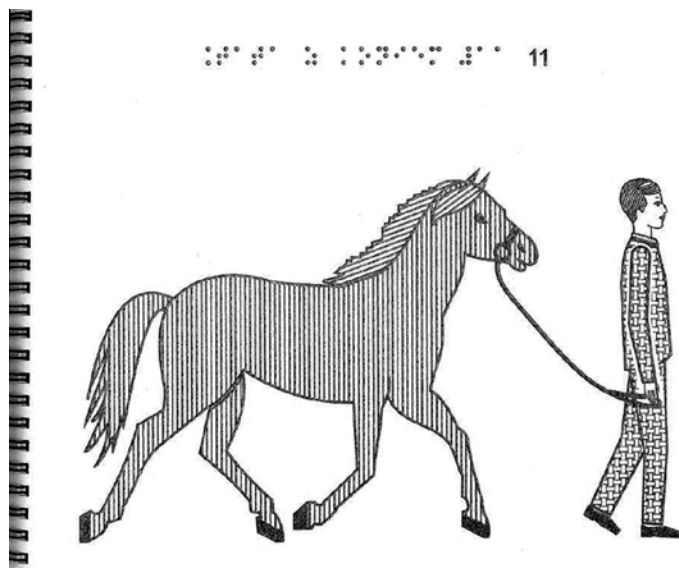
Rysunek nie zastąpi niewidomemu bezpośredniego poznania obiektów przyrodniczych. Rysunek może tylko pomóc w budowaniu pojęć i wiedzy o obiektach przyrodniczych oraz o ich przestrzennym układzie. Rysunek jest dla niewidomego istotnie trudny z kilku powodów:

- Rysunek dotykowy nie jest podobny do przedmiotu. Doznania opuszków palców czytających grafikę wypukłą są zupełnie inne niż doznania palców, dłoni, ramion oglądających realny przedmiot. Rysunek tylko opowiada niewidomemu o przedmiocie. Trzeba go redagować tak, by opowiadał zrozumiale.

- „Pole widzenia” palców jest niewielkie; niewidomy czyta rysunek stopniowo i w wyobraźni odtwarza jego całość. Ilość informacji dotykowych musi być odpowiednia do możliwości ich scalenia przez wyobraźnię czytelnika.

- Gęstość linii i znaków na rysunku dotykowym musi być znacznie mniejsza, niż na grafice dla widzących, bo zdolność rozdzielcza dotyku jest znacznie niższa, niż wzroku.

- Dla niewidomych dostępne są tylko rysunki w prostych konwencjach rysunkowych [rys. 7]. Szczegółowe zasady można znaleźć w dokumencie *Instrukcja tworzenia i adaptowania ilustracji i materiałów tyflograficznych dla uczniów niewidomych*².



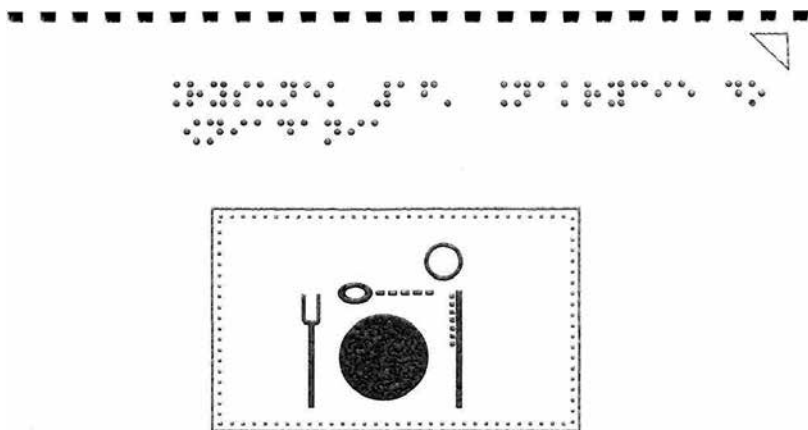
Rys. 7

Dobrze zredagowana ilustracja może pomóc niewidomemu w wyobrażeniu sobie obiektu podobnego do już znanych. Może pomóc w porównywaniu wielkości obiektów podobnych.

² *Instrukcja tworzenia i adaptowania ilustracji i materiałów tyflograficznych dla uczniów niewidomych*, opracowana przez zespół tyflopedagogów ze Specjalnych Ośrodków Szkolno-Wychowawczych w Polsce: Bydgoszcz, Kraków, Łaski, Owińska 2011;

Instrukcja dostępna jest również na stronie ORE: www.ore.edu.pl → Specjalnych Potrzeb Edukacyjnych → Adaptacja podręczników → Zasady adaptacji

Plan jest najbardziej dokładnym sposobem przedstawiania relacji przestrzennych między wieloma przedmiotami na płaszczyźnie. Jest konwencją dostępną dla dziecka niewidomego już na etapie nauczania początkowego. Naukę planu **zaczynać trzeba od prezentowania na planie obszaru dostępnego dotykowi ucznia bez przemieszczania się.**

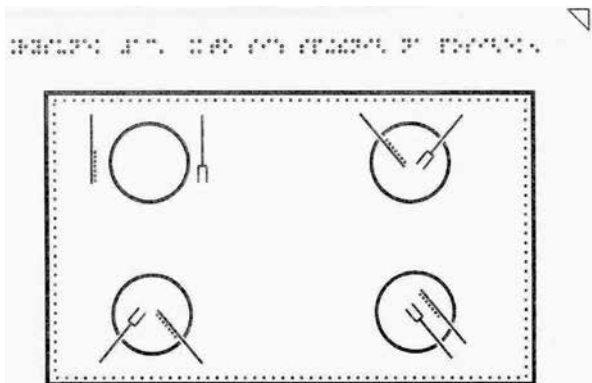


Rys. 8

Wtedy plan opowiada o przedmiotach, które wyobraźnia ucznia/dziecka rejestruje jako istniejące jednocześnie. Obszar objęty planem należy zwiększać stopniowo, by niewidome dziecko mogło objąć wyobraźnią kolejno coraz większe obszary przedstawione na planie: plan jednego nakrycia na tacy lub na serwetce³ [rys. 8], plan rozmieszczenia przedmiotów na stole⁴ [rys. 9], plan pokoju, plan budynku, w którym dziecko funkcjonuje przygotowując do objęcia planem i wyobraźnią terenu, w którym dziecko przemieszcza się pieszo.

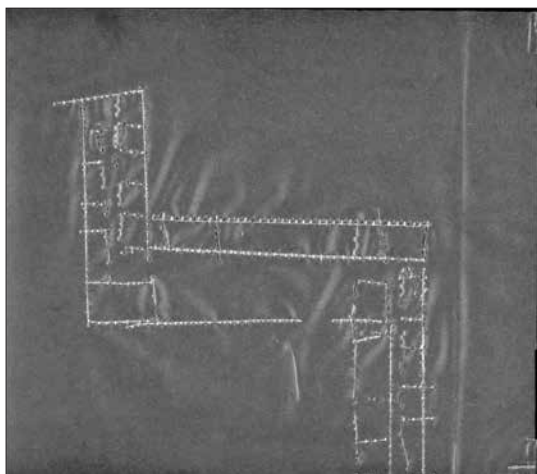
³ *Plany do nauki orientacji przestrzennej, T. I Nakrycie dla jednej osoby, rys. 16.*

⁴ *Plany do nauki orientacji przestrzennej, T. II Nakrycie stołu, rys. 13.*



Rys. 9

Dopiero po przyswojeniu w ten sposób konwencji planu, kolejny plan czytany przez ucznia będzie rozumiany jako opowiadanie o przedmiotach istniejących jednocześnie. Wtedy plan dużego obszaru pomoże dziecku zrozumieć, że te odległe przedmioty też „istnieją tam dalej”, a nie „pojawią się potem”. Systematyczne nauczanie planu doprowadzi do tego, że plan, a potem mapa będą mówić niewidomemu zrozumiale o relacjach przestrzennych w coraz większym obszarze.

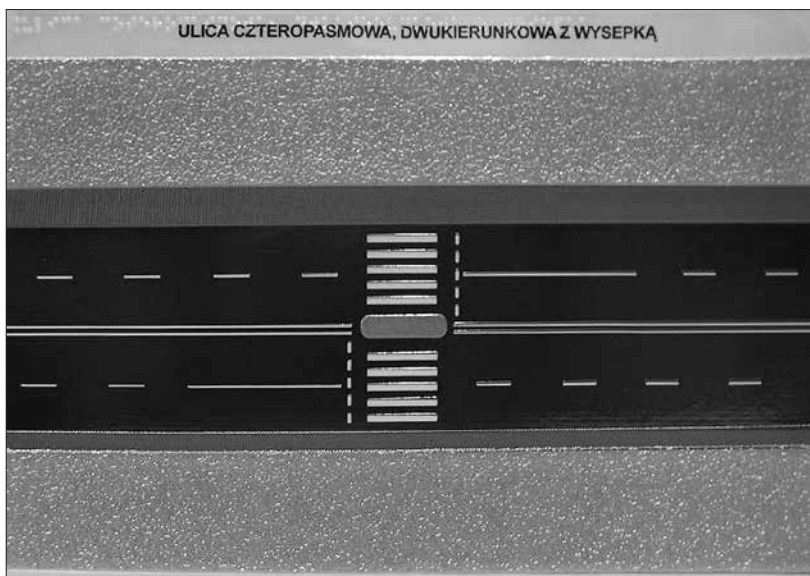


Rys. 10

Prawidłowo instruowany uczeń szkoły średniej potrafi narysować samodzielnie plan budynku szkolnego, co świadczy o tym, że opanował wyobraźnią kształt budynku [rys. 10].

Plan przestrzeni komunalnej

Wraz z wiekiem i doświadczeniem uczeń powinien czytać ze zrozumieniem plan coraz większego obszaru. Stosowanie planów osiedli i obszarów miejskich ma istotny związek z nauczaniem orientacji przestrzennej i samodzielnego przemieszczania się. Wstępem do czytania planów realnych obszarów miejskich powinno być opracowanie graficzne Aliny Talukder [rys. 11] *Plany typowych ulic i skrzyżowań do nauki orientacji przestrzennej*⁵.

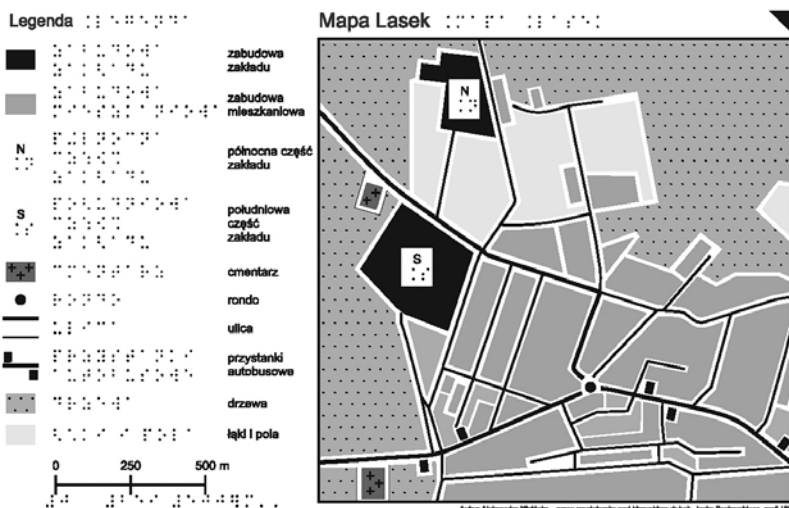


Rys. 11

⁵ Alina Talukder, *Plany typowych ulic i skrzyżowań do nauki orientacji przestrzennej*, Studio Tyflografiki „Tyflograf”, Owińska 2010.

Mapa dla niewidomego

Opanowanie umiejętności korzystania z planu obszaru, w którym uczeń przemieszcza się samodzielnie, jest najlepszym przygotowaniem do rozumienia, że **mapa jest obrazem realnie istniejącego obszaru**. Nie jest suwerennym tworem, o którym trzeba opowiedzieć nauczycielowi stosowny tekst. Na konferencji o kartografii w szkole ktoś z prelegentów powiedział, że nauka czytania mapy powinna rozpoczynać się od mapy, na której stoi mój dom. Nie zafundujemy każdemu niewidomemu uczniowi szczegółowej mapy okolicy w której mieszka. Tylko uczniowie Lasek są w komfortowej sytuacji, mając dostęp do map pokazujących najbliższą okolicę ich szkół [rys. 12].

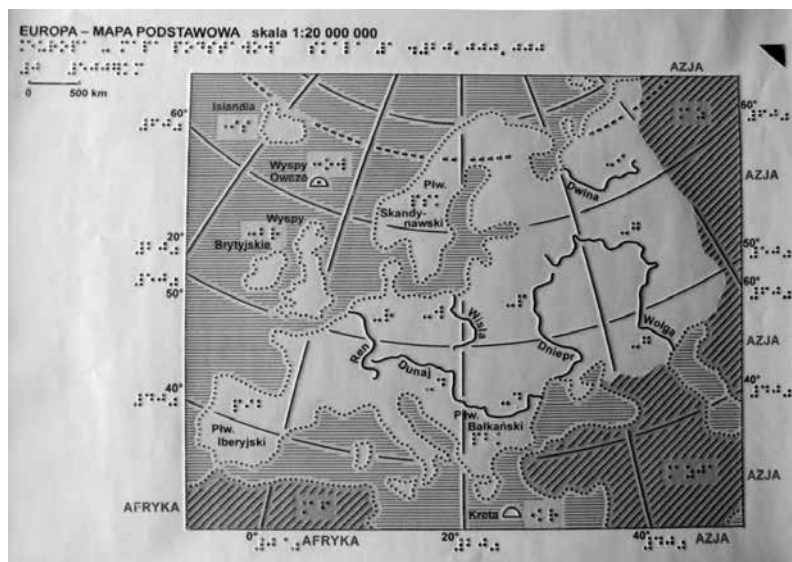


Rys. 12

Mapa dla niewidomego musi być prawidłowo zredagowana.

Gęstość linii i znaków na mapie dotykowej nie może przekroczyć dotykowej możliwości ich rozróżnienia. Ponadto niewidomy czyta grafikę fragment po fragmencie, a obraz całości buduje

stopniowo w wyobraźni. Dlatego wielką trudnością w czytaniu jest dla niewidomego duża ilość informacji umieszczonych na każdej mapie. Musi on opanować znaki legendy i przestrzeń mapy pamięcią i wyobraźnią. Bardzo istotne jest więc zastosowanie poziomu generalizacji mapy odpowiedniego dla czytelnika określonej grupy wiekowej. Ważne jest prawidłowe stopniowanie trudności.



Rys. 13

Jedną z pomocy metodycznych w czytaniu map jest mapa podstawowa obszaru [rys. 13]. Zawiera ona podstawowe znaki, zwłaszcza liniowe, które „organizują przestrzeń mapy”, tworzą układ odniesienia. Ten układ pozwala lokalizować kolejne obiekty spotykane przy czytaniu następnych map tego samego obszaru i w ten sposób konsekwentnie budować wiedzę o prezentowanym na mapie obszarze. Mapa zawsze będzie dla niewidomego trudna, dlatego bardzo ważne jest prawidłowe opracowanie oprawy słownej każdej mapy. Nie wystarczy dobrze zredagowana legenda, poprawne opisy

zastosowanych sygnatur i objaśnienie użytych skrótów nazw geograficznych. Potrzebny jest opis mapy. Opis powinien pełnić dwie funkcje: uzupełniać wiedzę o mapie o te informacje, których nie da się umieścić na mapie, a także pomagać w czytaniu określonej mapy, podsuwając najkorzystniejszą strategię jej czytania.

Istotną pomocą dla tworzącego mapę dla niewidomych powinien być dokument: *Standardy tworzenia oraz adaptowania map i atlasów dla niewidomych uczniów*⁶.

Nie adaptuje się map ani atlasów przygotowanych dla uczniów widzących. Usunięcia znacznej części treści mapy nie można nazwać adaptacją. Współcześnie tyflomapy przygotowuje się tak, by dobrze służyły i osobom niewidomym, i słabowidzącym. Poziom generalizacji mapy jest podobny dla obu grup. Osoby słabowidzące poznanie wzrokowe mogą uzupełnić dotykowym. Nauczyciele i osoby pomagające niewidomym mogą je objaśniać, widząc grafikę barwną. Ze względu na duże koszty wykonywania map dla niewidomych nie tworzy się atlasów odpowiadających treściom mapek podręcznikowych, które zbyt często zmieniają się, idąc za zmianami programów. Adaptatorzy polskich podręczników do geografii adaptują mapki podręcznikowe do tanich, drukowanych w papierze map formatu A3, ale nie gwarantują czytelności takich mapek.

Na mapach czytanych dotykiem nie umieszcza się zazwyczaj pełnych nazw obiektów geograficznych, bo wypełniłyby one obszar mapy. System skrótów nazw i objaśnienie skrótów nazw umieszczonych na konkretnej mapie pozwalają w pełni dotrzeć do jej treści. Niejednokrotnie treść mapy dla widzących umieszcza się na dwu lub więcej tyflomapach.

Czytanie mapy, tak jak czytanie trudnego rysunku musi być poprzedzone uważnym przeczytaniem legendy – objaśnienia użytych znaków.

⁶ *Standardy tworzenia oraz adaptowania map i atlasów dla niewidomych uczniów*, red. s. Elżbieta Więckowska, Laski, maj 2012.

Niewidomy w Parku

Niewidomy powinien poznawać i przeżywać środowisko geograficzne w sposób możliwie pełny, wszystkimi posiadanymi zmysłami.



Siostra Hieronima z pisklęciem myszółowa

Obiekty przyrodnicze powinien badać, posługując się posiadaną zdolnością widzenia, dłońmi w sposób dotykowo-ruchowy, dotykiem opuszków palców, węchem. Powinien oglądać je w całości lub w dostępnych fragmentach (kora drzewa), najlepiej w naturalnym kontekście sytuacyjnym. Jeśli jest to niemożliwe lub niebezpieczne, to udostępniamy eksponaty roślin, zwierząt, minerałów, dając je do rąk w miejscu bezpiecznym tym, którzy decydują się na bezpośrednią obserwację. Trzeba uszanować nabyte wcześniej fobie i lęki przed niektórymi obiektami. Trzeba pamiętać, że dotykowe poznawanie, a nawet rozpoznawanie zna-

nego przedmiotu wymaga więcej czasu niż obejrzenie wzrokiem. Za to bywa znacznie dokładniejsze. Lepiej dać do rąk mniej, ale pozwolić niewidomemu na wyrobienie sobie dokładnego wyobrażenia rzeczy i skojarzenie ze środowiskiem występowania, niż zalać chaotycznie nadmiarem informacji.

Znam niewidomych, którzy bardzo lubią mapy. Ale nie wszyscy niewidomi lubią i umieją czytać mapy. Edukator pokazujący niewidomym lub słabowidzącym mapę Parku Narodowego jest w bardzo trudnej sytuacji, nie wiedząc, czy niewidomy z którym rozmawia ma bardzo dobre przygotowanie i doświadczenie w czytaniu map, czy też nie był metodycznie uczony korzystania z map i praktycznie startuje z poziomu zero. Dlatego proponowane wskazania metodyczne należy stosować elastycznie, dostosowując się do możliwości zwiedzającego.

Pomoce techniczne: tyflografiki, mapy, teksty audio mają być tylko pomocą w opanowaniu przestrzeni przyrodniczo-geograficznej wiedzą i wyobraźnią. Ważniejsze są działania i postawy, które pozwolą niewidomym odkryć radość z bezpośredniego kontaktu z przyrodą.



Alina Talukder



Wykorzystanie wrażeń słuchowych w orientacji przestrzennej

Orientacja przestrzenna to umiejętność rozeznania się w otaczającej nas przestrzeni, określenia jej wielkości, kształtu oraz wielkości i kształtu wypełniających ją obiektów, ich rozmieszczenia oraz własnej pozycji w stosunku do każdego z nich. Lokomocja to wykorzystanie wyobrażeń przestrzennych w praktyce.

Orientowanie się w przestrzeni i poruszanie się w niej to dla osób niewidzących najtrudniejsze umiejętności do osiągnięcia. Jak właściwie wspierać edukację osoby z dysfunkcją wzroku, aby potrafiła ona kompensować sobie jego brak przy pomocy pozostałych sprawnych zmysłów? W mojej wypowiedzi skupiam się przede wszystkim na zmysle słuchu, dostarczającego najwięcej informacji o otoczeniu podczas przemieszczania się w nim.

Jaką rolę pełnią wrażenia słuchowe u osób niewidzących

Na zajęciach z orientacji przestrzennej z moją 10-letnią uczennicą: „Pani Alino, mój brat (16 lat) nie wierzy, że ja słyszę ściany. Uważa, że na pewno coś widzę. Ja odpowiadam, że nie widzę, ja słyszę je i on chce, żebym mu powiedziała, jak ja je słyszę. Pani Alino, jak ja słyszę te ściany?”

Rozmawiam z rodzicami 8-letniego niewidomego chłopca; uważają, że Michał troszeczkę widzi, ponieważ zauważa każdy samochód stojący wzdłuż chodnika. Jak to się dzieje, że niewidomy „nie wchodzi w ściany”, potrafi obejść wokoło dom, nie dotykając go?

Spróbuję to wyjaśnić przez analogię do postrzegania wzrokowego. Abyśmy mogli cokolwiek zobaczyć potrzebujemy światła, które wydobędzie z ciemności przedmioty. Mamy więc źródła światła – słońce, gwiazdy, ogień, błyskawice, lampy. Promienie świetlne, spotykając na swojej drodze różne przedmioty zostają odbite i dzięki temu możemy zobaczyć obiekty „nieświecące”¹. W zupełnej ciemności nie dostrzeżemy wzrokiem żadnego przedmiotu.⁷

Przyjrzyjmy się teraz wrażeniom słuchowym. Tutaj również mamy źródła, wywołujące różne dźwięki – szum wiatru, odgłosy kroków, głosy ludzi, iskry wyskakujące z ogniska, dźwięk piorzącej pralki, jadącego samochodu. Dźwięki wydawane przez te przedmioty i zjawiska odbijają się od otaczających je obiektów².⁸ Dzięki temu możemy usłyszeć ściany, zaparkowany samochód, budynek. Osoby widzące nie korzystają z tego rodzaju informacji – szybciej i więcej treści o otoczeniu otrzymają wzrokiem.

¹ Światło w zależności od rodzaju materiału, na które pada, zostaje w różnym stopniu odbite; podlega również zjawisku rozpraszania i pochłaniania.

² W zależności od rodzaju i struktury materiału, z którego zbudowana jest przeszkoda, dźwięki w różnym stopniu zostaną odbite, część z nich zostanie rozpraszona lub pochłonięta.

Nie zastanawiamy się nad tym, ale do naszych uszu i do uszu osób z dysfunkcją wzroku docierają te same bodźce, tylko my na część z nich nie zwracamy uwagi. Jeszcze 2–2,5-letnie dziecko jest bardzo czułe na obrazy słuchowe, z czasem jego zainteresowanie nimi spada; wrażenia wzrokowe stają się najważniejszym informatorem o otoczeniu.

W postrzeganiu wzrokowym korzystamy z informacji powstałych na skutek odbicia się światła, a nie z informacji przesyłanych przez źródło promieni świetlnych – te proporcje zmieniają się nocą. Gdy lecimy samolotem światła ulicznych lamp mówią nam o istnieniu miasta, o układzie ulic. Światło wydobywające się z okien domostw pozwala nam dostrzec dom na wsi. Świeące lampy samochodu zauważymy wcześniej, niż usłyszymy jego dźwięk.

W postrzeganiu słuchowym jest odwrotnie – to źródła dźwięku (pojazdy, ludzie, maszyny itd.) są głównymi informatoremami o otoczeniu. Informacje otrzymywane dzięki odbiciom dźwięku pozwalają poznać rozmieszczenie obiektów w przestrzeni; usłyszeć mijany pień drzewa, wiatę, słup ogłoszeniowy, parkan, czy odległy budynek. Tylko tam gdzie jest cisza, nic nie usłyszymy. Na naszej Ziemi, w naturalnych warunkach, nie istnieje ani absolutna cisza, ani absolutna ciemność. Natomiast będzie nam trudno odbierać wrażenia słuchowe, kiedy będzie zbyt wielki poziom hałasu; podobnie nadmiar światła „oślepia nas”, uniemożliwiając nam zdobywanie informacji wzrokiem.

Aby pomóc dziecku zrozumieć przestrzeń przyrodniczą, należy poznać jego pozawzrokowe możliwości.

Znaczenie spostrzeżeń słuchowych dla osoby niewidzącej

Dlaczego informacje słuchowe są tak ważne w orientacji przestrzennej? – Podobnie jak wzrok dostarczają informacji zarówno o otoczeniu bliskim, jak i odległym od nas. Idąc chod-

nikiem, nie musimy dotykiem (ręki „przedłużonej laską”) poszukiwać wiaty – znajdziemy ją słuchem. Nie ostukujemy muru budynku – słyszymy go. W niektórych sytuacjach to zmysł słuchu zyskuje przewagę nad wzrokiem:

- słyszymy dookólnie, wzrokiem ogarniamy połowę tej przestrzeni (bez poruszania się),
- słyszymy niejednokrotnie sytuacje, obiekty, procesy niedostępne dla oczu – to co dzieje się u sąsiadów, wodę gotującą się w kuchni, szum skrzyżowania, którego nie widać z okna,
- „uszy są zawsze otwarte”, tę właściwość słuchu wykorzystuje się w informowaniu nas o zagrożeniu, ważnej sprawie – budzik, karetka.

Jakie cechy obiektów mogą być opisane przy pomocy informacji słuchowych:

- określenie charakteru przestrzeni – otwarta czy zamknięta,
- określenie wielkości przestrzeni – opisowo lub w jednostkach długości,
- podanie położenia obiektów względem słuchającego,
- określenie położenia obiektów względem siebie,
- różnicowanie struktury obiektów: twarde – silnie odbijające dźwięk, miękkie – słabiej odbijające, a więcej pochłaniające i rozpraszające, a przez to dające delikatniejszy obraz słuchowy,
- opisanie prędkości i toru poruszania się ruchomych obiektów (im wolniejsze tempo ruchu, tym więcej czasu potrzeba na określenie kierunku ruchu, wolniej narastają zmiany w obrazie słuchowym, w barwie dźwięku).

Co można „zobaczyć słuchem” w lesie?

Skład podściółki, gęstość drzewostanu, jego wiek w formie opisowej – młody czy stary. Można usłyszeć czy jesteśmy w otoczeniu wysokich sosen, czy drzew liściastych, czy jesteśmy na polanie. Przy sprzyjającym wietrze, można słuchem zidentyfi-

kować niektóre gatunki drzew, np. świerki majestatycznie szumią, zimą na dębach szeleszczą pozostałe na nich suche liście. Można identyfikować śpiewające ptaki, usłyszeć wartko płynący strumień i inne.

Pozyskiwanie informacji słuchem jest bardzo ważne, ale jednocześnie bardzo trudne. Wymaga od słuchającego dużej koncentracji, prawidłowego wyboru istotnych w danym momencie obrazów słuchowych i czasu, potrzebnego na zebranie dostatecznej ilości materiału do analizy.

Jednym z istotnych czynników w percypowaniu otoczenia słuchem jest uzależnienie w tym aspekcie od osoby widzącej, potrzebnej na etapie poznawania nowych obrazów słuchowych do ich opisania. Dodatkowe utrudnienia w analizowaniu otoczenia słuchem wprowadza hałas i określone warunki pogodowe takie jak: deszcz, wiatr, świeżo spadły śnieg.

Słuchowa rehabilitacja niewidomego dziecka w zakresie poznawania środowiska

Częste pytania niewidzącego dziecka: Co to było? Co się stało?

Widzący zweryfikuje usłyszany obraz dźwiękowy wzrokiem, np. usłyszawszy trzask za sobą obejrzy się i zobaczy świeżo odłamany konar drzewa leżący na ziemi; trzask pod stopami – to złamana gałązka, trudniej jest już zweryfikować słuchowy obraz upadłej na ziemię szyszki.

Osoba niewidoma słyszy, że zaszło jakieś zdarzenie, ale jeśli wcześniej go nie poznała, nie potrafi go zidentyfikować. Może próbować to zrobić poprzez skojarzenia z podobnie brzmiącymi obrazami, ale efekt nie zawsze będzie poprawny.

Stąd prawidłowa rehabilitacja w zakresie interpretowania otoczenia słuchem polega na werbalnym opisywaniu słuchowych obrazów. Im więcej poprawnych opisów będzie miało dziecko/osoba

dorośla, tym lepsza będzie jego orientacja w każdym środowisku. Gdy tylko jest to możliwe opis słowny powinien być wspomagany dotykem. Poznanie dotykowe pozwala na skonstruowanie poprawnego wyglądu słyszanego obiektu. Jeśli nie jest możliwe poznawanie bezpośrednie, korzystamy z pomocy materiałów poglądowych – planów, map, schematów, makiet, modeli itd.

W prawidłowej interpretacji otoczenia słuchem pomaga wiedza i doświadczenie. Idąc po chodniku wzdłuż ulicy, mijamy coś wąskiego. Doświadczenie i wiedza podpowiada nam, że to najpewniej słup latarni ulicznej. Jeśli podobny obraz mielibyśmy na polnej drodze, skłanialibyśmy się do zinterpretowania go jako słup linii energetycznej czy telefonicznej.

Jesteśmy istotami wielozmysłowymi – stąd nasze postrzeżenia słuchowe wzmacniane są też informacjami pozyskanymi innymi zmysłami. Dopiero co zaparkowane samochody zimą emitują ciepło, czujemy zapach paliwa; latem od strony nasłonecznionej buchają żarem – informacje te ubogacają obraz słuchowy.

Jesteśmy w lesie, pachnie igliwem, żywicą, coś spadło – najpewniej szyszka. Śpiewa ptak – znamy ten śpiew, a wiedza i doświadczenia upewniają nas w poprawności oceny.

Albo może być odwrotnie – nasze słuchowe spostrzeżenie nie jest kompatybilne z naszą wiedzą o tej przestrzeni. Będziemy nieufni naszym słuchowym spostrzeżeniom mówiącym, że słyszymy w głębi lasu języka czy gołębia. Jeśli jesteśmy w tym czasie sami i nie mamy sprzętu do nagrywania, nasz problem nie zostanie rozwiązany, a i towarzystwo osoby widzącej nie zawsze pozwoli na otrzymanie pewnej informacji – ptak może być poza jego zasięgiem wzroku. Chyba, że nasz towarzysz jest znawcą ptasich głosów! Weryfikacji dokonują dwa zmysły: dotyk i wzrok.

Las jest środowiskiem relaksującym dla każdego człowieka. Śpiewy ptaków, zapachy, miłe obrazy słuchowe, przyjazny mi-

kroklimat, spokój – są czynnikami zapraszającymi do zanurzenia się w to środowisko.

Jak przygotować działania edukacyjne kompensujące brak wzroku w poznawaniu leśnej przestrzeni

Jestem nauczycielem, instruktorem orientacji w przestrzeni i samodzielnego w niej poruszania się – moim zadaniem jest pomóc niewidomemu prawidłowo interpretować docierające do niego bodźce pozawzrokowe, oraz umożliwić mu poznanie elementów środowiska, których z racji swojej niepełnosprawności samemu trudno byłoby mu poznać.

Przyjęło się mówić, że mamy 5 zmysłów, które odbierają sygnały z otoczenia: wzrok, dotyk, słuch, smak i węch, a przecież mamy jeszcze zmysł temperatury, zmysł kinestetyczny i równowagi. U osób niewidomych nie ma jednego zmysłu dominującego, jak to jest w przypadku osób widzących. Praktycznie każdy ze zmysłów, w zależności od okoliczności, może pełnić rolę dominującą lub drugorzędną. Stąd, aby osoba z dysfunkcją wzroku mogła pozyskać wiedzę o otoczeniu, a nie tylko informacje o nim, skierowana do niej oferta edukacyjna powinna mieć charakter wielozmysłowy.

Jakie elementy środowiska są niemożliwe do samodzielnego, bezwzrokowego poznania?

- zbyt małe, jak np. mrówka, biedronka, drobny kwiatek, listek;
- zbyt duże, np. drzewo, ambona w lesie, rozkład szlaków komunikacyjnych;
- ruchome, np. ptaki, zwierzęta.

Niedawno pisano w gazecie o nowo powstałym ogrodzie leśnym, dostosowanym do potrzeb niewidomych dzieci: „Na kolejnych tablicach zamieszczone są informacje dotyczące właśnie tych i innych zagadnień”, „Są też opisane żyjące w lesie zwie-

rzęta i rośliny”, „Zwiedzający dowiadują się, jak można na łonie natury bezpiecznie i spokojnie spędzić czas”, „Kolejną atrakcją stanowią tablice, na których narysowano zwierzęta leśne. Ich rysunki są w grafice reliefowej”.

Równie dobrze te wszystkie informacje można przeczytać i obejrzeć we własnym domu lub na świeżym powietrzu, na podwórku. Tu chciałabym zaznaczyć, że nie jestem przeciw rozmieszczaniu tablic z informacjami w piśmie brajla, a wręcz przeciwnie. Podobnie jestem za eksponowaniem reliefowych obrazków zwierząt, ale korzystanie z nich powinno nastąpić po uprzednim zapoznaniu się z modelem trójwymiarowym przedstawianego obiektu.

Jak więc opracować ofertę edukacyjną, umożliwiającą pozyskanie wiedzy o środowisku leśnym przez osoby z dysfunkcją wzroku? Proponowany poniżej zarys koncepcji takiego modelu edukacyjnego jest moją wizją autorską, powstałą na bazie posiadanej wiedzy i doświadczenia.

Przewiduje się realizowanie działań edukacyjnych w dwóch obszarach przestrzennych

- w przestrzeni zamkniętej – sala ekspozycyjna i pracownia plastyczna,
- w przestrzeni otwartej – ścieżki sensoryczne, park sensoryczny.

Sala ekspozycyjna z pracownią plastyczną – dostępne też w warunkach zimowych.

W sali ekspozycyjnej należałoby umieścić:

- wypchane zwierzęta,
- naturalnej wielkości drewniane rzeźby zwierząt (pokryte impregnatem niezmiennającym naturalnej temperatury drewna),
- niestylizowane postacie zwierząt wykonane z różnych materiałów,

- reliefowe obrazy zwierząt,
- rekonstrukcje gniazd,
- nagrania binauralne głosów polskiej fauny leśnej,
- plany, mapy obrazujące dany obszar leśny,
- makiety – paśnika, ambony, gawry, itd.
- Ekspozycję należałoby zmieniać wraz ze zmianami zachodzącymi w przyrodzie w ciągu roku. Odwiedzający mogą zapoznawać się z fauną i florą (wyglądem, głosami, zwyczajami), która w danym czasie może być dostrzeżona w lesie.

Pracownia – służy utrwalaniu wyobrażeń zwierząt z wykorzystaniem różnych technik plastycznych: praca z gliną, kolaż, rysunek reliefowy.

Ścieżki sensoryczne – wytyczone w naturalnej przestrzeni leśnej na terenach bogatych w bodźce sensoryczne, często poza leśnymi traktami. Pozwalają one na obcowanie z przyrodą w warunkach naturalnych, a tylko takie środowisko pozwala na wyrobienie sobie o nim rzetelnego obrazu.

Park sensoryczny – zgromadzenie różnych roślin, makiet i innych środków edukacyjnych i rekreacyjnych. Jest on tworem wspomagającym poznawanie środowiska leśnego, a nie celem ostatecznym.

Oprócz wymienionych pomocy edukacyjnych istotnym (a często najważniejszym) składnikiem procesu przekazywania wiedzy o leśnych terenach jest osoba stykająca się bezpośrednio z zainteresowanymi. Od jej świadomości ograniczeń, możliwości i potrzeb osób z dysfunkcją wzroku, od jej wrażliwości na pozawzrokowe bodźce otoczenia, od jej zaangażowania w wykonywane działanie zależy końcowy efekt procesu edukacyjnego.

Merytorycznie poprawne kształcenie pozwoli osobie z dużym ograniczeniem w postrzeganiu wzrokowym odbierać nie tylko piękno lasu ale i rozumieć to środowisko, co przekłada się na świadome (bezpieczne) poruszanie się w nim. Istniejące urządzenia nawigacyjne stanowią dodatkowe zabezpieczenie

przed zagubieniem się w dużej przestrzeni. Pozwala to idącemu na czerpanie przyjemności ze słuchowych obrazów leśnego otoczenia zmieniającego się w zależności od pory roku, pory dnia i od pogody.

Tak przygotowany proces edukacyjny ma charakter uniwersalny, tzn może być wykorzystany do propagowania wiedzy o środowisku leśnym zarówno dzieciom i młodzieży pełnosprawnej jak i z różnymi dysfunkcjami.

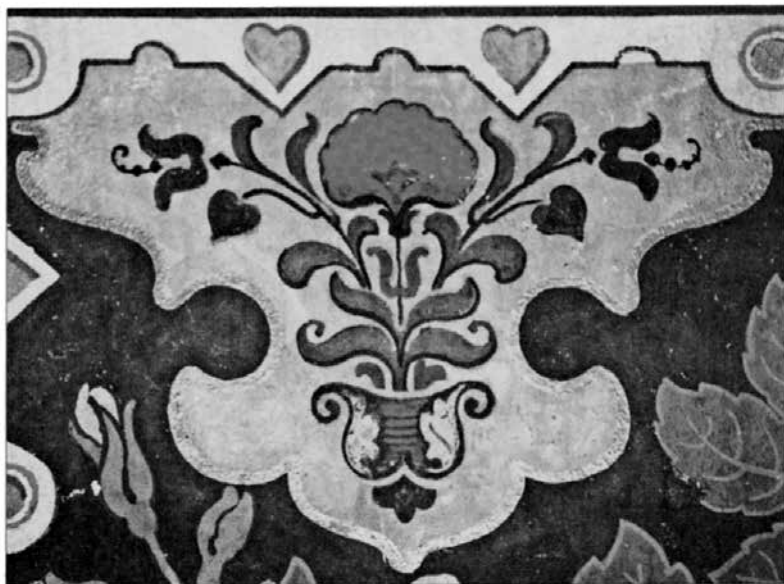
LITERATURA ZALECANA

Puzyna Cz., *Wpływ własności akustycznych środowiska na orientację przestrzenną*, PWN, Warszawa 1983.

Swietłow Wł., *Orientacja niewidomych w przestrzeni. Poradnik dla nauczycieli i wychowanków w szkołach dla niewidomych*, PZWS, Warszawa 1957.

Talukder A., *Wykorzystanie binauralnych nagrań dźwięku w nauce orientacji przestrzennej*, (www.abcd.edu.pl).

Wereda H., *Niech cię słuch prowadzi. Wykorzystanie słuchu w procesie poznawania przestrzeni i poruszania się w niej. Przewodnik do nauki orientacji przestrzennej dla niewidomych, ich opiekunów i nauczycieli*, Poznań 2011.



Anna Chojecka

Zastosowanie map dotykowych na lekcjach przyrody i geografii

Celem warsztatów było przybliżenie wypracowanych zasad pracy dotykowej na mapie, a także zaprezentowanie technik dotykowych i form pracy z niewidomym, z wykorzystaniem mapy. Przedstawione poniżej ćwiczenia przybliżają praktyczne sposoby pracy na mapie z niewidomym. Wskazują działania umożliwiające poznanie przestrzeni geograficznej. Ukazują istotne różnice w technice i sposobie pracy osoby niewidomej czytającej mapę i osoby widzącej. Ćwiczenia zostały przedstawione pracownikom parków narodowych, którzy w swojej pracy mogą zetknąć się z niewidomym turystą. Przeprowadzone zajęcia miały charakter typowych lekcji geografii. W tym przypadku uczniami byli pracownicy parków narodowych.

Wprowadzenie w technikę pracy na mapach dotykowych

Przystępując do pracy na mapie dotykowej, przede wszystkim niewidomy powinien dokładnie zapoznać się z opisem Atlasu, jego schematem, rodzajem sygnatur zawartych w legendzie. Atlas jest przeznaczony dla osób, które poznały już podstawowe pojęcia geograficzne, jak również dla osób dopiero je poznających. Został on przygotowany z uwzględnieniem wszystkich zasad tworzenia grafiki dotykowej. Osoba, która pracuje pierwszy raz na mapie powinna być prowadzona przez osobę kompetentną, uwzględniającą tempo pracy niewidomego oraz jego możliwości percepcyjne. Ze względu na jednolitość cech niesprawności wzrokowej możemy określić szereg zasad dotykowego czytania, ułatwiających poznanie treści mapy.



Uczestnicy warsztatu i prowadząca

W toku pracy z osobami niewidomymi z wykorzystaniem map atlasu wskazane jest zastosowanie następujących działań:

1. Biurko powinno być uporządkowane, tak aby cała jego płaszczyzna była dostępna do pracy, żeby żaden przedmiot nie zasłaniał krawędzi mapy i nie rozpraszał uwagi. Pierwsze spotkanie z mapą wymaga dokładnego wytłumaczenia, jak dotykać i oglądać mapę.

2. Niewidomy powinien czytać mapę obiema rękami. Ręce od łokci do nadgarstków płasko ułożone na biurku. Dłonie i palce lekko podkulone, tak by samej mapy dotykały tylko opuszki palców.

3. Palce podczas oglądu mapy powinny przesuwać się zgodnie z jedną z zasad: poziomymi ruchami prawo – lewo, góra – dół, lub ruchami okrężnymi. Ruch powinien być powolny. Jest to

ważne, aby kształtować obraz oglądanej treści w wyobraźni. Przy poszukiwaniu małego obszaru lub punktu w niewielkim oddaleniu należy przesuwać palce ruchem powolnym, badając każdy kolejny centymetr treści. W trakcie dalszych ćwiczeń można przesuwać palce szybciej, ale tylko na mapie znanej, z której korzystało się wielokrotnie.

4. W początkowym etapie pracy na mapie dobrze jest prowadzić rękę niewidomego, wskazując mu prawidłowe czynności. Jest to ważne, zanim nabierze on umiejętności równoczesnego czytania dotykowego i tworzenia wyobrażenia treści mapy. W przypadku osoby niewidomej należy zapytać, czy życzy sobie podobnej pomocy, lub uprzedzić o takiej formie pracy, np.: „Teraz położę swoją dłoń na pana/pani rękę i poprowadzę ją, by wskazać, jak najlepiej odnaleźć interesujące treści”. Nie należy narzucać bezpośredniego dotykania ręki niewidomego, jeśli zauważymy jego niechęć. Podobna pomoc jest formą naruszania prywatnej strefy drugiej osoby. Dlatego należy wykazać się delikatnością i poszanowaniem wrażliwości niewidomego.

5. Osobie zaawansowanej w dotykowym czytaniu mapy należy udzielać słownej instrukcji. Należy zwracać uwagę na kierunek geograficzny, w jakim powinny odbywać się poszukiwania. Dopuszczalne jest użycie zwrotów: góra, dół, prawo, lewo, w przypadku osób o słabej orientacji lub na wczesnym etapie poznawania mapy. Równocześnie należy obserwować pracę oglądającego. Udzielić pomocy dotykowej w przypadku całkowitej bezradności. Błędem jest oczekiwać, że niewidomy samodzielnie wykona polecenie tylko na podstawie informacji słownej jeśli np. ma problemy w orientacji w małej przestrzeni lub nigdy wcześniej nie korzystał z mapy.

6. W początkowym etapie pracy na mapie należy położyć ją przed niewidomym prawidłowo. Nie należy używać zwrotu „zorientować mapę” lub innych sformułowań geograficznych jeśli nie jesteśmy pewni, czy niewidomy ma o nich pojęcie. Nie

należy oczekiwać, by niewidomy sam ułożył mapę prawidłowo do odczytu. Wiele starszych osób niewidomych nigdy do tej pory nie miało do czynienia z mapami dotykowymi, ponieważ na szerszą skalę dostępne są one od niedawna. Za każdym razem należy przypomnieć, które elementy mapy pomogą w prawidłowym ułożeniu arkusza – róża wiatrów, ucięty górny prawy (dalszy) róg lub czarny wypukły trójkąt w tym miejscu, odczytanie napisów w brajlu takich jak tytuł, wartości równoleżników lub południków itp.

7. Dobrze jest na początku pracy z mapą zwrócić uwagę niewidomego na:

- skalę liczbową – odczytać ją i wytłumaczyć, co ona oznacza;
- oznaczenia kierunków geograficznych – róża wiatrów, ucięty prawy górny róg, położenie tytułu mapy – które powinny znajdować się w określonych miejscach, jeśli mapa leży prawidłowo;
- zawarte w legendzie znaki, skróty i ich znaczenie.

8. Po przeprowadzeniu wstępu i upewnieniu się, że mapa ułożona jest prawidłowo polecenia należy wydawać pojedynczo. Po wykonaniu jednego polecenia wprowadzić dopiero drugie. Należy obserwować, czy niewidomy rozumie podawane przez nas instrukcje w kolejnych poleceniach.

9. Pomagając niewidomemu, należy skupić się na precyzji przekazanego polecenia. Ilość poleceń wzrasta wraz z rozwojem techniki pracy niewidomego i jego możliwości.

10. Nie można przeprowadzać z niewidomymi tematów dotyczących globalnego poszukiwania na wielu mapach równocześnie, np. poszukiwanie wyżyn na mapach różnych kontynentów. Nie pozwala na to zdolność percepcyjna oraz możliwości tworzenia wyobrażeń przestrzennych przez niewidomego.

11. Używając określeń typu: „w górnym dalszym rogu mapy” lub „w dolnym bliższym rogu mapy”, dobrze jest zwrócić uwagę, czy niewidomy je rozumie. Zwrot ten można zastąpić określe-

niem „u góry mapy” lub „u dołu mapy”, jednak tylko w przypadku, gdy osoba rozumie to pojęcie i potrafi wskazać prawidłowy obszar na mapie.

Po poznaniu podstawowych zasad dotykowego czytania map można przystąpić do wykonania kolejnych ćwiczeń:

Ćwiczenie 1.

Temat: „Rozpoznawanie kształtu żaby”.



Ćwiczenie przeprowadzone na reliefowym rysunku żaby (ilustr.). Palce niewidomego pracują na małym obszarze.

Proszę wykonać następujące czynności:

- Dotknij i sprawdź, co przed tobą leży. Obwiedź palcami krawędzie arkusza znajdującego się przed tobą.

- Sprawdź, czy arkusz jest całkiem płaski, czy ma jakieś wypukłości. Przesuwaj palcami obu rąk powolnym ruchem wzdłuż górnej krawędzi arkusza, od lewej do prawej, za każdym razem zbliżając ręce do siebie.

- Opisz, co odczytujesz pod palcami. Teraz przystępujemy do rozpoznawania elementów rysunku dotykowego. Obwiedź palcami kształt rysunku i spróbuj go nazwać. Czy ten kształt coś ci przypomina? Spróbuj określić, z ilu elementów się składa; wskaż konkretne elementy i spróbuj je nazwać.

Wskazówki:

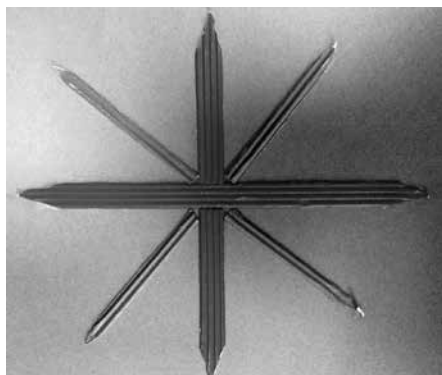
Podczas przeszukiwania arkusza cały czas należy kontrolować czynności niewidomego.

W przypadku, gdyby oglądającemu trudno było odnaleźć szukane elementy rysunku, należy podpowiadać prawidłową technikę pracy lub poprowadzić jego rękę.

Należy zwracać uwagę na to, czy czynności są wykonywane ze zrozumieniem. Kilkukrotne powtórzenie ćwiczenia zwiększa możliwości utrwalenia ich w pamięci.

Ćwiczenie 2.

Temat: „Poznajemy kierunki geograficzne”.



Na uprzątniętym biurku mapa powinna leżeć zgodnie z kierunkiem geograficznym. Na mapę można nałożyć dotykową

makiętę z różą wiatrów (ilustr.). Następnie należy wprowadzić niewidomego w temat, równocześnie polecając:

- Masz przed sobą makiętę przedstawiającą kierunki geograficzne podstawowe; są to cztery wypukłe linie zakończone tak jak strzałki grotami. Dotknij kolejnych linii i przesunij palcami po całej ich długości, sprawdź fakturę linii; porównaj je ze sobą.

- Groty wskazują kolejny kierunek: położony dalej od ciebie – to północ, skierowany do ciebie – południe; dotknij kolejnych grotów.

- Strzałka skierowana na prawo (dotknij prawą ręką) – to wschód.

- Strzałka skierowana na lewo (dotknij lewą ręką) – to zachód.

Układ kierunków geograficznych na każdej mapie jest taki sam. Pomocą w orientacji mapy jest umieszczony w prawym górnym (dalszym) rogu, czarny wypukły trójkąt.

Następnie wskazane jest powtórzenie wszystkich czynności z wyłączeniem makiety:

- Zdejmij makiętę z mapy.

- Połóż obie ręce na mapie, dalej od siebie, tak by dotknąć górnego marginesu arkusza – w ten sposób wskazujesz kierunek północny.

- Połóż obie ręce na mapie, blisko siebie – w ten sposób wskazujesz kierunek południowy.

- Połóż prawą rękę po prawej stronie mapy – teraz wskazujesz wschód.

- Kiedy położysz lewą rękę po lewej stronie mapy – wskazujesz zachód.

Jeżeli pracujemy z osobą sprawniejszą, ćwiczenie w drugiej części zajęć możemy rozbudować o kierunki pośrednie. W tym celu ponownie nakładamy makiętę z pełną różą wiatrów. Na takiej makiecie kierunki pośrednie powinny być uwypuklone cieńszymi liniami. Niewidomy wskazuje kolejne kierunki pośrednie, rozpoznając ich położenie na makiecie. Następnie przechodzimy do ćwiczenia na mapie. Kolejne ćwiczenia do wykonania:

- Połóż prawą rękę na mapie, tak by wskazywała prawy górny róg mapy (dalszy) – tak określasz kierunek północno-wschodni.
- Połóż prawą rękę na mapie, tak by wskazywała prawy dolny róg mapy (bliższy) – teraz określasz kierunek południowo-wschodni.
- Połóż lewą rękę na mapie, tak by wskazywała lewy górny róg mapy (dalszy) – tak określasz kierunek północno-zachodni.
- Połóż lewą rękę na mapie, tak by wskazywała lewy dolny (bliższy) róg mapy – tak określasz kierunek południowo-zachodni.

Wszystkie ćwiczenia należy wielokrotnie powtarzać w celu utrwalenia treści.

Ćwiczenie 3.

Temat: „Wody powierzchniowe Polski – Wisła”



Mapa podstawowa Polski (ilustr.) jest przydatna jako wprowadzenie do tematu „Wody powierzchniowe Polski”. Pokazuje podstawowe elementy: granicę państwa, główną rzekę Polski, sto-

licę. W części północnej mapy umieszczono fakturę wskazującą położenie Morza Bałtyckiego. Mapa jest uproszczona, dlatego jest przystępna dla osób, które np. pierwszy raz korzystają z rysunku dotykowego.

Celem ćwiczenia jest odnalezienie rzeki Wisły oraz prześledzenie palcami jej przebiegu od źródeł aż do jej ujścia. Można wykonać to ćwiczenie na kilka sposobów. Odszukać źródło rzeki i przesunąć palcami w kierunku ujścia. Można też odnaleźć ujście rzeki i przesunąć ręce „pod prąd”.

Ćwiczenia do wykonania:

- Poszukaj tytułu mapy. W którym miejscu znajduje się tytuł?
- A teraz obwiedź palcami wnętrze mapy. Wszystko, co tworzy ten obraz to treść mapy. Odszukaj linię grubych wypukłych kropek. Jest to granica państwa. Przesuwaj palcami po linii granicy. Połóż palce przy południowej granicy Polski (przy dolnej krawędzi treści mapy), przesuwaj je poziomo w kierunku wschód–zachód.

Zwracaj uwagę na napotkane znaki.

- Poszukaj na mapie sygnatury oznaczającej źródło rzeki (wypukła kropka na początku wypukłej linii ciągłej).
- Teraz prowadź rękę po odnalezionej linii, aż do jej ujścia.

Wskazówki:

Jeżeli zastosujemy technikę poruszania się „pod prąd”, najpierw odnajdziemy ujście rzeki, przeszukując linię brzegową. Poruszamy się w górę rzeki, kontrolując jedną ręką linię rzeki, a drugą sprawdzając skróty nazwy.

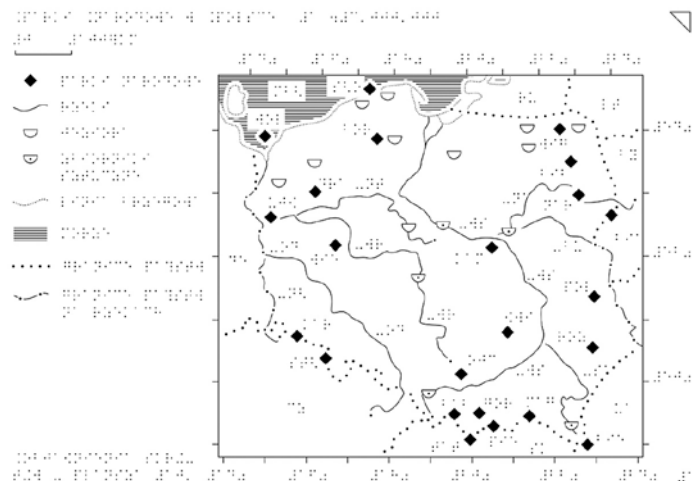
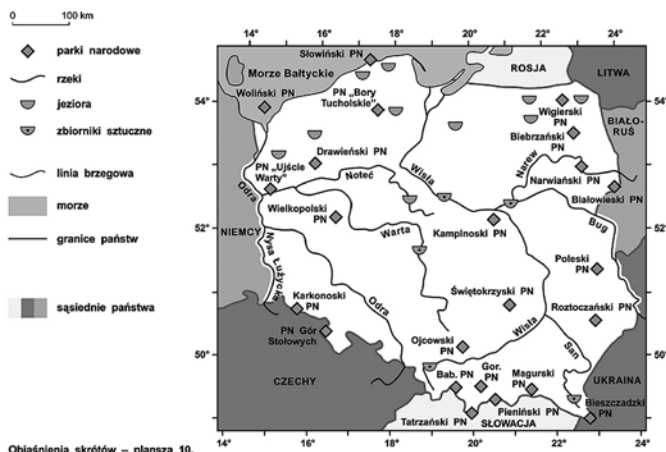
W trakcie wykonywania ćwiczenia należy cały czas kontrolować pracę osoby niewidomej. Dobrą wskazówką pomocną w realizacji ćwiczenia mogą być słowne informacje o charakterystycznych punktach blisko rzeki, np. nazwy miast.

W przypadku trudności pomagamy techniką „ręka w rękę”. Kładziemy swoją dłoń na dłoni ucznia i prowadzimy ją na poszukiwane elementy.

Ćwiczenie 4.

Temat: „Parki Narodowe w Polsce”

PARKI NARODOWE W POLSCE 1 : 3 000 000



Do ćwiczenia potrzebna jest mapa podstawowa Polski z *Atlasu Parków Narodowych w Polsce dla osób niewidomych i słabowidzących* (ilustr.). Celem ćwiczenia jest zorientowanie osoby niewidomej w położeniu parków narodowych w Polsce i próba odnalezienia wybranych parków.

1. Mapa przedstawia położenie wszystkich parków narodowych w Polsce oraz główne rzeki z najważniejszymi ich dopływami. Granica państwa została przedstawiona linią wypukłych dużych punktów, umieszczonych na szerokiej czerwonej linii. Granicę Polski, tam gdzie stanowią ją rzeki, oznaczono wypukłymi dużymi punktami umieszczonymi naprzemiennie z odcinkami wypukłymi linii gładkich, a dla osób słabowidzących linia rzeki w kolorze granatowym znajduje się w miejscu zetknięcia obszarów dwu sąsiednich państw, oznaczonych różnymi kolorami;

2. Rzeki są opisane skrótami. W obszarze kraju naniesiono sieć najważniejszych rzek z wybranymi dopływami. Przedstawiono je jako gładkie wypukłe linie na linii ciągłej granatowej.

3. Jeziora naturalne przedstawiono wypukłym półokręgiem z podstawą zwróconą ku górze, umieszczonym na granatowym półokręgu wypełnionym kolorem niebieskim. Zbiorniki sztuczne – wypukłym półokręgiem z podstawą zwróconą ku górze, umieszczonym na granatowym półokręgu wypełnionym kolorem niebieskim z wypukłym granatowym punktem w środku.

4. Obszar morza oznaczono fakturą linii poziomych na niebieskim tle. Przy ramce mapy zaznaczono miejsca przecięcia ramki z równoleżnikami i południkami. Miejsca te opisano w stopniach.

5. Znak symbolizujący park narodowy oznaczono sygnaturą wypukłego kwadratu z wierzchołkami zorientowanymi zgodnie z kierunkami geograficznymi; czarny kontur kwadratu wypełniony kolorem zielonym. Na skrzydełku przy arkuszu umieszczono objaśnienie trzyliterowych brajlowskich skrótów nazw własnych parków narodowych. Skrótory uporządkowano alfabetycznie.

W treści przedstawiono obraz obszaru Polski, a w nim miejsca występowania wszystkich parków narodowych. Takie ukazanie treści daje przejrzystość umożliwiającą swobodne poruszanie się po mapie.

Przystępując do ćwiczenia pamiętamy, by ręce na mapie były ułożone luźno, od nadgarstków do łokci opierały się o biurko. Palce mają być lekko podgięte.

Na początku należy wykonać podstawowe czynności, które ułatwiają działania na mapie:

- Przeczytaj tytuł mapy oraz skalę i powiedz co ona oznacza. Informacje te znajdziesz w lewym górnym (dalszym) rogu mapy; poniżej znajdziesz legendę.

- Pod skalą odnajdziesz legendę; przeczytaj ją i zapamiętaj, jakie faktury i sygnatury zostały użyte na tej mapie. (Sprawdzamy, czy odnaleziono szukane elementy mapy; w razie potrzeby wskazujemy słownie, gdzie je odnaleźć. Osobom mniej sprawnym należy poprowadzić lub położyć rękę w szukanym miejscu).

- Obejrzyj treść mapy. Przypomnij sobie, jak określono granicę Polski (linia dużych wypukłych punktów), obwiedź kontur Polski wzdłuż granicy.

- Obejrzyj samodzielnie mapę.

- Zwróć uwagę na sygnatury występujące na tej mapie. Jaką sygnaturą oznaczono parki narodowe?

Po wykonaniu wstępnych czynności przechodzimy do głównych działań na mapie mających na celu zorientowanie w położeniu parków na obszarze Polski. Tu można zastosować wiele metod poszukiwania. Jedną z nich jest przeszukiwanie konkretnego obszaru Polski na niewielkim fragmencie mapy. Kolejne etapy ćwiczenia:

- Obejrzyj obszar Polski samodzielnie, badając mapę. Zapoznaj się z układem arkusza.

- W treści mapy odszukaj granicę Polski i spróbuj poprowadzić palce wzdłuż linii granicy.

- Połóż palce przy północno-zachodniej (górnej/dalszej) krawędzi treści mapy, odszukaj linię brzegową Morza Bałtyckiego (to linia gęstych kropek z odsuniętą od niej o 2 mm fakturą morza).

- Bezpośrednio przy zachodniej krawędzi linii brzegowej odszukaj kształt pierwszego parku narodowego (Woliński PN).

Skrót nazwy parku wyjaśniony jest na skrzydełku, po lewej stronie arkusza.

- Przesuwaj palce poziomo od zachodniej krawędzi ku wschodniej. Czynność wykonuj powoli i staraj się utrzymywać palce w bliskiej odległości od linii brzegowej. Przy linii brzegowej odnajdziesz jeziora przybrzeżne. Pomiędzy dwiema sygnaturami jezior znajdziesz sygnaturę Słowińskiego PN.

- Przesuwaj dalej palce wzdłuż linii brzegowej. Postaraj się odszukać Zatokę Gdańską oraz ujście Wisły. Jest to rozwidlenie dwóch linii wypukłych. Na wysokości tego rozwidlenia przesunij palce lewej ręki w lewo. Znajdziesz sygnaturę jeziora, a na odległość opuszka palca, dalej w lewo, sygnaturę kolejnego parku. Czy umiesz nazwać odnaleziony park narodowy? To PN Bory Tucholskie.

- Teraz wróć palcami na rozwidlenie Wisły. Poruszając się powoli pod prąd rzeki, powinieneś znaleźć zbiornik sztuczny. W odległości dwóch opuszków palców dalej odnajdziesz sygnaturę Kampinoskiego PN. Charakterystycznym punktem przy parku jest sygnatura sztucznego zbiornika.

- Wróć ponownie na linię rzeki i poruszaj się w kierunku południowym. Staraj się przesuwając palce rąk, kontrolując linię rzeki i jej lewy brzeg, w celu napotkania kolejnych sygnatur (Świętokrzyski PN i Ojcowski PN).

- Kiedy dojdiesz do źródła Wisły zejdz palcami na południową granicę Polski. Badaj ten fragment granicy, odszukując kolejne znaki parków narodowych.

Przy połączeniu takich sposobów czytania dotykowego można przeczytać całą treść mapy. Taka technika wydaje się być właściwa, ponieważ dostarcza informacji o charakterystycznych punktach położenia danego parku. Na przykład:

- na zachód od rozwidlenia ujścia Wisły,
- linia brzegowa pomiędzy jeziorami przybrzeżnymi, itp.

W przypadku poszukiwania znaków parków narodowych możemy zastosować kilka innych sposobów. Można wykonywać ruch poziomy (wschód–zachód) palcami od północnej (górnej) krawędzi treści mapy ku dolnej (południowej) wolnymi ruchami, pozwalającymi przeszukiwać centymetr po centymetrze obszar mapy. Następnym sposobem jest dokładne zbadanie i odczytanie linii granicy dające obraz konturu Polski. Niewidomy przesuwając rękę na szerokość trzech palców blisko granicy, idąc niejako naokoło Polski. Równocześnie bada dokładnie wnętrze obszaru Polski. Wykonuje podobną czynność, idąc palcami wzdłuż linii brzegowej kraju. Na koniec kładzie palce w centralnej części treści mapy i ruchem okrężnym przeszukuje centrum kraju.

Trzeba podkreślić, że nie ma jednolitego zestawu poleceń, dających niewidomemu stuprocentową pewność rozpoznania rysunku dotykowego. Jest to uzależnione od szeregu czynników, a przede wszystkim od indywidualnych predyspozycji osoby niewidomej i jej percepcji dotykowej.

Powyższy zestaw ćwiczeń został przygotowany tak, by edukatorzy mogli zorientować się w specyfice pracy dotykowej niewidomego. Dlatego rysunki wypukłe uczestnicy otrzymali dopiero po zasłonięciu oczu. Już po pierwszych ćwiczeniach stało się dla nich jasne, dlaczego treści dotykowe muszą być tak bardzo uproszczone. Edukatorzy sami przyznali, jaką trudność sprawia nazwanie kształtu rozpoznawanego palcami, którego nigdy wcześniej nie widzieli. Spontanicznie wyrażali radość z sukcesu, po wykonaniu zupełnie prostej czynności na mapie lub zniechęcenie, gdy czynność się nie powiodła.

Literatura zalecana

„Wskazówki metodyczne dla nauczycieli do »Atlasu do Przyrody dla osób niewidomych i słabowidzących«, „Przewodnik dla ucznia” oraz metodykę czytania poszczególnych map *Atlasu do Przyrody* znaleźć można na stronie: www.laski.edu.pl → Tyflogologia → Materiały dydaktyczne → Plany, mapy, atlasy → Atlas.

Marek Jakubowski
Marek Jakubowski junior
ze Studia Tyflografiki „TYFLOGRAF”



Przestrzeń przyjazna niewidomym

Przystosowanie przestrzeni izb edukacyjnych i obiektów Parków Narodowych

Przeszło trzydzieści lat temu wraz z moimi niewidomymi uczniami wędrowaliśmy, wzbudzając sensację, po szlakach Gór Stołowych. Obijaliśmy sobie nogi na kamiennych piargach, wpadaliśmy w wykroty, wywracaliśmy się na obluzowanych kamieniach i ślizgaliśmy w błotnistej podeszczowej mazi górskich ścieżek. Nieodpowiedzialny młody nauczyciel i grupka sześciu

niewidomych, nieświadomych niebezpieczeństw, rozbrykanych, ale ciekawych świata nastolatków... To na tym wędrownym obozie nauczyłem się, co znaczy nie widzieć – zostałem uczniem moich niewidomych wychowanków. Spędzane przy ogniskach wieczory wypełniały debaty pod tytułem: „Co zrobić, żeby...”. Pamiętam toporne rysunki kreślone przez Bogdana powyginaną białą laską na gliniastej ścieżce, kiedy tłumaczył, jak ważne jest, żeby znać plan trasy, jaką mamy pokonać. Pamiętam rozbawienie Bożeny, kiedy układając z kamyków jakieś kształty usiłowała mi wyjaśnić strukturę pomieszczeń w schronisku. I pamiętam swoją bezradność, kiedy Piotr „wydłubał” brajlowskim dłutkiem coś na karteczce papieru i wszyscy czytający serdecznie się bawili, a ja nie widziałem o co chodzi – nie znałem przecież brajla... Pisząc te słowa, mam przed sobą fotografię z tamtego szlaku – młodzieź, lekko pochylona, oparta o swoje laski słucha perorującego Bogdana. Trzyma on w ręce owiniętej chusteczką gałąź pokrzywy i wiem, że za chwilę poda ją do obejrzenia nie spodziewającej się wątpliwej jakości dowcipu Bożenie...

Pisząc o przystosowaniu przestrzeni dla osób z dysfunkcjami wzroku nie mogę się oprzeć wspomnieniom tamtych czasów – siermiężnych, ubogich z niewidomymi funkcjonującymi gdzieś na obrzeżach społeczeństwa. Nie funkcjonowały w kraju takie określenia jak plan dotykowy, schemat reliefowy, audiodeskrypcja, tyflografika, responsywna strona internetowa, synteza mowy, udźwiękowienie cyfrowego sprzętu technicznego, GPS, Internet i wiele, wiele innych. Przez lata te i dziesiątki innych nieznanych wtedy zwrotów i określeń na stałe zagościło w naszej rzeczywistości. Pojawiło się wiele możliwości i urządzeń, które sprawiają, że świat stał się bardziej przyjazny, że łatwiej go poznawać, że lepiej i szybciej można go zrozumieć. Postęp technologiczny oferuje nam nowe możliwości. Patrząc na wyblakłą czarno-białą fotografię, chciałbym te możliwości zaprezentować. Postaram się przybliżyć wypracowaną w naszym Studiu Tyflografiki koncepcję

przystosowania przestrzeni dla osób z dysfunkcjami wzroku, oraz możliwości, pozwalające nam inaczej zobaczyć świat i lepiej go poznać.

Studio Tyflografiki od lat zajmuje się szeroko rozumianym przystosowaniem przestrzeni dla osób z dysfunkcjami wzroku. Przez wiele lat naszej działalności wypracowaliśmy autorską spójną koncepcję przystosowania przestrzeni – zarówno tej szeroko jak i wąsko rozumianej. Większość przedstawianych poniżej koncepcji może funkcjonować całkowicie samodzielnie. Dobrze jednak, aby niektóre z nich występowały wspólnie. Pragniemy pokazać szerokie spektrum możliwości.

Pojawiają się, lansowane przez swoich twórców, kolejne koncepcje mogące pomóc osobom niewidomym w poznawaniu i zrozumieniu przestrzeni. Koncepcje lepsze i gorsze. Mądre i zwariowane. Tworzone przez osoby niewidome oraz widzące (bardzo często niemające pojęcia o niewidzeniu, co niekiedy przekłada się na twórcze i pozytywne efekty). Internet stał się płaszczyzną wymiany myśli i idei na skalę dotąd niespotykaną. Możliwość swobodnej i szybkiej wymiany myśli skutkuje szerokim spektrum działań w wielu krajach, również w tej materii.

Z pełną odpowiedzialnością można stwierdzić, że w ciągu kilku ostatnich lat Polska stała się wiodącym krajem na świecie w zakresie szeroko rozumianego przystosowania przestrzeni. Aktywność wielu zaangażowanych stowarzyszeń i fundacji zrzeszających osoby z dysfunkcjami wzroku, wieloletnie zaangażowanie Polskiego Związku Niewidomych, Ośrodków dla Niewidomych, kierujących się odpowiedzialnością społeczną instytucji państwowych oraz firm zajmujących się wykonywaniem elementów przystosowania przestrzeni spowodowało, że nasz kraj zaczął być coraz bardziej przyjazny dla niewidomych i słabowidzących...

Przede wszystkim zaczęły powstawać plany dotykowe, reliefowe schematy, mapy tyflogiczne różnorodnych przestrzeni. Wysiłki podejmowane wiele lat temu przez Polski Związek Nie-

widomych i Główny Urząd Geodezji i Kartografii zaowocowały licznymi, mniej lub bardziej udanymi działaniami. W różnych nakładach zaczęły być wydawane pod postacią albumów lub pojedynczych arkuszy przede wszystkim reliefowe plany miast, obiektów, tras turystycznych. Zaczęły być wytwarzane, na wzór funkcjonujących od lat w krajach zachodnich, dotykowe makiety przestrzeni miejskich lub interesujących obiektów. Różnorodność technologii (w większości niestety kosztownych) daje coraz to nowe możliwości przedstawiania rzeczywistości.

Daleko nam jeszcze do doskonałości. Wiele wykonywanych elementów przystosowania przestrzeni wykonuje się ciągle bez odpowiednich norm i standardów, bez znajomości problemów związanych z niewidzeniem, ale przede wszystkim **bez konsultacji z osobami, dla których to przystosowywanie jest wykonywane!** Bardzo często niekompetentne działania są wykonywane tylko dlatego, żeby wykorzystać zbywające fundusze lub żeby po najmniejszej linii oporu wykonać coś, co spowoduje, iż dana instytucja może szczycić się, że jest „przystosowana dla niewidomych”.

Tworząc naszą koncepcję przystosowania przestrzeni, kierowaliśmy się zarówno wypracowanymi na świecie i w kraju standardami, jak i naszymi autorskimi, zrodzonymi w Studiu Tyflografiki pomysłami. Chcemy w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowania wszystkim niewidomym i słabowidzącym kolegom za ich uwagi, sugestie i zawsze twórcze dyskusje. Gdyby nie wasze pomysły, gdyby nie wasz upór i konsekwencja w działaniach postęp w zakresie przystosowania przestrzeni byłby bardzo opóźniony, a niejednokrotnie zabrnąłby w ślepą uliczkę niekompetencji.

Potocznie przez przystosowanie przestrzeni dla niewidomych i słabowidzących rozumie się tylko i wyłącznie reliefowe grafiki, dotykowe schematy i brajlowskie opisy funkcjonujące w jakiejś przestrzeni. Nic bardziej mylnego! Myśląc tak, kieruje-

my się utartymi schematami ludzi widzących. Pojęcie przystosowania przestrzeni ma daleko szersze znaczenie. W przedstawianej koncepcji przystosowanie przestrzeni dzielimy na przystosowanie o charakterze **wirtualnym** i **fizycznym**. Poniżej omawiamy oba te rodzaje przystosowań.

Przystosowanie przestrzeni wirtualnej

Przystosowanie strony internetowej obiektu dla użytkowników niewidomych.

Prawidłowo skonstruowana strona internetowa obiektu jest pierwszym, i kto wie czy nie najważniejszym elementem jego przystosowania. (Nie będziemy tutaj analizować samych zasad poprawności konstrukcyjnej strony www – jest wiele informacji dostępnych na ten temat – skupimy się na informacjach nie „**jak**”, ale „**co**” – dotyczy to wszystkich koncepcji rodzajów przystosowania przestrzeni). Strona powinna być bezwzględnie przystosowana do posługiwania się nią przez osoby niewidome przy wykorzystywaniu syntezatorów mowy. Już przed wizytą w oglądanym w sieci obiekcie możemy uzyskać ogrom informacji przydatnych przy samym zwiedzaniu, ewentualnie pozwalających zdecydować, czy w ogóle warto dany obiekt odwiedzić. Strona internetowa powinna mieć charakter strony responsywnej, co znaczy, że powinna mieć możliwość funkcjonowania na coraz bardziej popularnych w środowisku niewidomych urządzeniach mobilnych.

Przystosowanie strony internetowej obiektu dla użytkowników słabowidzących.

Przystosowując stronę internetową dla osób słabowidzących, powinniśmy pamiętać, iż jest to bardzo liczna grupa odbiorców. Wspominając o tej grupie, mamy na uwadze również ludzi starszych, u których jakość widzenia pogarsza się nie z racji wad i uszkodzeń wzroku, ale z racji zmian starczych. Zastosowanie

intuicyjnej, przejrzystej nawigacji po stronie oraz możliwość wyboru kontrastu, powiększenia i „mapy strony” powinny być jej najważniejszymi atrybutami.

Umieszczenie na stronie internetowej obiektu prezentacji, zachęcającej do odwiedzenia go i promującej jego walory w postaci zdjęć o dużej rozdzielczości.

Dla umieszczającego materiał informacyjny na stronie internetowej obiektu jednym z wyznaczników poprawności powinno być umieszczanie fotografii i informacyjnych materiałów graficznych pod postacią plików o dużej rozdzielczości. Tak przygotowane pliki osoba słabowidząca może obejrzeć w powiększeniu albo na samej stronie internetowej, albo w przyjaznych jej programach powiększających, po uprzednim pobraniu na dysk swego komputera.

Opisanie materiałów graficznych umieszczanych na stronie metatekstami.

Umieszczane na stronie materiały pod postacią grafiki winny być zaopatrzone w metateksty informujące szkicowo niewidomego odbiorcę o tym, co dana grafika czy fotografia pokazuje. Jednocześnie powinien być umieszczony link do opisu audiodeskrypcyjnego danego graficznego obiektu.

Umieszczenie na stronie internetowej wirtualnych interaktywnych wycieczek po obiektach z przeznaczeniem dla słabowidzących.

Każde zwiedzanie wymaga czasu. Prawidłowe przygotowanie się do poznawania niekiedy bardzo bogatego w zasoby obiektu pozwoli nam na zapoznanie się przede wszystkim ze skierowaną dla nas ofertą, a poza tym pozwoli dokonać wyboru w zakresie tego, co zechcemy efektywnie zwiedzić. Bardzo przydatne w tym zakresie będzie pokazanie ścieżek tematycznych pod postacią filmów, fotografii oraz prezentacji w wysokiej rozdzielczości, umożliwiających pełne wykorzystanie tych materiałów przez osoby słabowidzące.

Umieszczenie na stronie internetowej wirtualnych wycieczek po obiektach z przeznaczeniem dla niewidomych pod postacią opisów audiodeskrypcyjnych.

Przystosowując jakąkolwiek przestrzeń musimy w równym stopniu starać się uwzględnić potrzeby wszystkich grup społecznych. W tym wypadku wiedzę i informacje, jakie przekazujemy słabowidzącym pod postaciami filmów, zdjęć czy prezentacji możemy przekazać niewidomym pod postacią opisów audiodeskrypcyjnych w formie dźwiękowej, bądź w postaci plików testowych.

Różnorodność formatów plików do pobrania ze strony internetowej gwarancją dotarcia do jak największej liczby odbiorców.

Przygotowując materiały na stronę internetową przystosowanego obiektu, powinniśmy pamiętać o różnorodności formatów, w jakich te pliki powinny być przygotowane. Naczelną zasadą w tym wypadku powinna być różnorodność możliwych zapisów dająca odbiorcy możliwość samodzielności w dokonaniu wyboru. Np. format mp3 ogranicza często walory dźwiękowe zapisu, a tekst informatora umieszczonego pod postacią grafiki w np. .jpg, czy .tif jest nieczytelny dla osób niewidomych. Optymalnym rozwiązaniem będzie zatem podawanie tych samych informacji tekstowych pod różnymi postaciami. Umieszczenie na stronie internetowej opisów np. poszczególnych obiektów pod postacią dokumentu w formacie .doc, .rtf, .pdf, mp3 oraz .Wav pozwoli zarówno osobom niewidomym jak i słabowidzącym na pełne zapoznanie się z informacją nie tylko poprzez jej przeczytanie czy odsłuchanie, ale także poprzez możliwość wydruku w warunkach szkolnych czy domowych, na drukarce brajlowskiej, czy też zwykłej w druku powiększonym.

Pocztówki dźwiękowe nowoczesnym i użytecznym medium przystosowania przestrzeni.

W Studiu Tyflografiki do chwili obecnej zarówno własnymi siłami, jak i w kooperacji z instytucjami zewnętrznymi wydaliśmy kilkaset pocztówek dźwiękowych różnorodnych przestrzeni pod postacią nagrań binauralnych. Ogromne zainteresowanie, jakim cieszą się one w środowisku osób z dysfunkcjami wzroku, oraz stosunkowo niewielki koszt ich wytworzenia powoduje, iż w naszej koncepcji weszły na stałe jako element przystosowania przestrzeni. Dodatkowym walorem tego typu elementu przystosowania przestrzeni jest fakt, iż mogą być one wykonywane samodzielnie przez ich późniejszych użytkowników!



Uczestnicy warsztatu i prowadzący

Nagranie i umieszczenie na stronie internetowej opisu trasy dojścia do obiektu z miejsc obsługiwanych przez komunikację.

Wzorując się na stosowanej na Zachodzie idei opisów dźwiękowych tras dotarcia z przystanków komunikacji miejskiej, dworców kolejowych oraz autobusowych, stacji metra czy portów lotniczych do miejsca docelowego, sugerujemy wprowadzenie ww. opisów i umieszczanie ich na stronach internetowych obiektów.

Informacje te powinny być umieszczone w opisywanych wcześniej formatach tekstowych, dźwiękowych i graficznych. Dodatkowym, niezwykle cennym elementem przystosowania będzie umieszczenie na stronie internetowej nagrania binauralnego pod postacią pocztówki dźwiękowej trasy lub tras dotarcia do obiektu.

Przystosowanie przestrzeni fizycznej

Elementy przystosowania przestrzeni fizycznej (rzeczywistej) według naszej koncepcji:

Wykonanie stojących zewnętrznych planów dotykowych.

Prawidłowe wykonanie zewnętrznych stojących planów dotykowych przestrzeni otaczającej obiekt, jest elementem nie tylko użytecznym dla osób z dysfunkcjami wzroku ale spełnia, zgodnie z zasadami projektowania uniwersalnego, funkcję poznawczo-informacyjną dla wszystkich zwiedzających. Zgeneralizowany plan dotykowy przestrzeni powinien być wykonany w technologiach zapewniających jego trwałość, estetykę, oraz przede wszystkim merytoryczną poprawność. Stopień generalizacji planu powinien być na tyle duży, aby zapoznanie się z nim i zrozumienie otaczającej przestrzeni nie zabierało wiele czasu. Absolutnie niezbędne jest, aby został wykonany zgodnie z obowiązującymi zasadami wykonywania planów dotykowych.

Wykonanie ww. planów pod postacią planu albumowego (arkusze).

O ile stojący plan dotykowy spełnia podstawowe funkcje poznawczo-informacyjne, kiedy znajdujemy się już w pobliżu obiektu przeznaczonego do zwiedzania, niemniej jednak nie niesie zbyt wielu informacji ze względu na swój stopień zgeneralizowania. Dla osób szczególnie zainteresowanych powinny być wykonane dotykowe plany tego samego tematu z większą ilością informacji oraz z trasą dojścia lub dojazdu do obiektów. Plany takie, wykonane pod postacią arkuszowych albumów stanowiących jedną

całość, lub kilku pojedynczych tematycznych arkuszy, mogą być udostępniane zainteresowanym na miejscu lub być wypożyczane wysyłkowo mającym dotrzeć do obiektu osobom z dysfunkcjami



Wystawa Atlasów

Wykonanie planu lub planów dotykowych przestrzeni samego obiektu pod postacią stojącego planu umiejscowionego w obiekcie.

Celem tego elementu przystosowania przestrzeni jest poinformowanie zwiedzającego o strukturze zwiedzanego obiektu – przede wszystkim o ilości pomieszczeń przez jakie będzie przechodzić oraz o tematach ekspozycji znajdujących się w pomieszczeniach. Tego typu plan także powinien być odpowiednio zgeneralizowany, a co za tym idzie – nieabsorbujący czasowo zwiedzającego w procesie oglądania. Zwiedzający zapoznając się z tego typu planem może zorientować się co do ilości ekspozycji oraz kolejności, w jakiej będzie je odwiedzał.

Wykonanie ww. planów pod postacią planu albumowego (arkusze).

Plany zawierające bogatszą informację dotyczącą obiektu i ekspozycji służyć mają turystom bardziej zainteresowanym i zaawansowanym w umiejętności oglądania dotykowego. Umożli-

wienie wypożyczenia tego typu planu do zapoznania się przed samym zwiedzaniem stanowi idealny sposób wyjścia naprzeciw potrzebom osób z dysfunkcjami wzroku.

Wykonanie tablic informacyjnych na zewnątrz obiektów w druku powiększonym i piśmie brajla wraz z tyflografikami roślin, kwiatów, zwierząt etc.

Coraz częściej parki narodowe, muzea czy obiekty użyteczności publicznej oferują zwiedzającym nie tylko przestrzeń samych obiektów czy izb edukacyjnych, ale także niekiedy perfekcyjnie przygotowaną do zwiedzania lub rozrywki przestrzeń zewnętrzną. Powinna ona być również dostosowana do możliwości poznawania jej przez osoby niewidome i słabowidzące. Wszelkiego rodzaju tablice opisujące elementy przestrzeni dla widzących, na które zwiedzający powinien zwrócić uwagę, powinny być także opisane pismem brajla, a opisy w druku płaskim powinny spełniać wypracowane normy i standardy. Nowoczesne technologie pozwalają na wykonywanie druku trwałego i estetycznego. Niedostępne dla niewidomych elementy środowiska przyrodniczego (charakterystyczne lub chronione rośliny, drzewa czy zwierzęta) mogą być przedstawione pod postacią tyflografik czytelnych w odbiorze dotykowym.

Wykonanie kopii lub modeli obiektów zbyt małych, zbyt dużych lub z innych względów niemożliwych do obejrzenia dotykiem.

Osoby widzące bez specjalnych problemów mogą zapoznać się z eksponatami znajdującymi się za szybami gablot w muzeach, czy izbach edukacyjnych. W przypadku bardzo małych obiektów mogą się posilkować urządzeniami powiększającymi lub grafikami w druku płaskim powiększonymi do odpowiedniej skali. Poprawnie wykonane tyflografiki mogą być niesłychanie pomocne w zapoznawaniu się z obiektem niedostępnym dotykowo dla niewidzących. Najlepszym jednak (aczkolwiek niewątpliwie droższym w wykonaniu) sposobem przybliżenia tego typu

informacji jest wykonanie modelu w wielkości naturalnej lub w powiększeniu. W przypadku eksponowania modeli, ważne jest, aby osoba zapoznająca się z nim miała odpowiednio dużo czasu oraz pełną swobodę w trakcie oglądania modelu. Konieczne jest podpisanie go zarówno w druku płaskim powiększonym jak i w piśmie brajla.



Wystawa pomocy tyflograficznych

Wykonanie albumów tyflograficznych z najciekawszymi obiektami lub elementami przyrodniczymi specyficznymi dla danego regionu.

Biorąc pod uwagę wieloaspektowość sposobów poznawania przestrzeni, dobrą ideą jest wydanie albumu tyflograficznego ukazującego elementy wystawy stałej lub otoczenia. Tego typu album stanowić będzie doskonale uzupełnienie procesu zwiedzania, jeśli będzie istniała możliwość wypożyczenia go osobom zwiedzającym przed przyjazdem lub wypożyczenia po zwiedzaniu w celu ugruntowania nabytej wiedzy.

Wydanie tyflografiki charakterystycznego elementu przyrodniczego, lub obiektu danego miejsca do nieodpłatnego dystrybuowania wśród osób z dysfunkcjami wzroku.

Osoby widzące zwiedzając muzea, galerie, izby edukacyjne i inne tego typu obiekty są zaopatrywane przez te instytucje w materiały informacyjne, pocztówki i różnego rodzaju gadzety pamiątkowe przekazujące najczęściej w skompensowanej formie podstawowe informacje. Pragnąc zlikwidować tego typu braki w stosunku do osób z dysfunkcjami wzroku, sugerujemy wydanie w nakładzie kilkuset sztuk jednej lub kilku tyflografik z opisem brajlowskim i drukiem powiększonym. Niewidomi i słabowidzący mogliby je otrzymywać, podobnie jak osoby widzące.

Wydanie pocztówek dźwiękowych charakterystycznych elementów przyrodniczych oraz przestrzennych danego obiektu do dystrybuowania na stronie internetowej i płycie CD.

Podobnie jak tyflografika może być dobrym materiałem edukacyjnym i reklamowym dla instytucji o jakich piszemy, tak i płyta z nagraniami przestrzeni (najlepiej pod postacią nagrań o charakterze binauralnym) będzie idealnym materiałem do dystrybucji wśród osób z dysfunkcjami wzroku jak również osób widzących. Jeśli tego typu płyta zostanie jeszcze uzupełniona o inne informacje (np. zapis wycieczki z przewodnikiem) otrzymamy niskokosztowy materiał o niewątpliwych walorach edukacyjnych.

Wykonanie opisów brajlowskich i w druku powiększonym eksponatów przeznaczonych do oglądania.

Stosowane aktualnie technologie pozwalają wykonać opisy brajlowskie na etykietach opisujących obiekty i elementy przestrzeni w sposób niemal niewidoczny dla widzących. W przypadku druku płaskiego należy pamiętać o odpowiedniej wielkości oraz kontrastowości.

Wykonanie broszur informacyjnych z materiałami zawartymi na stronie internetowej w piśmie brajla do udostępniania w Parku Narodowym.

Spotkać się można niekiedy z opiniami, iż tego typu przystosowanie przestrzeni mija się z celem, ze względu na czasochłonność procesu czytania w piśmie brajla oraz fakt coraz mniejszej jego znajomości, szczególnie przez osoby ociemniałe. Nic bardziej mylnego. Opracowując naszą koncepcję, braliśmy te fakty pod uwagę, a w przeprowadzonych badaniach osoby z dysfunkcjami wzroku jednoznacznie uważały ten element za bardzo ważny, dający możliwość zapoznania się z treściami w przypadku występującego dość często „czasu wolnego” w oczekiwaniu na zwiedzanie. W przypadku wypożyczenia tychże broszur wraz z innymi materiałami opisanymi wyżej zasadność zastosowania nie podlega dyskusji.

Wykonanie broszur informacyjnych z materiałami zawartymi na stronie internetowej w druku powiększonym do udostępniania na miejscu.

Podobnie jak w przypadku informacji wydanych w piśmie punktowym, zasadne jest opublikowanie tych samych materiałów w kontrastowym druku płaskim. Pamiętajmy o fakcie, iż odbiorcami tych informacji będą także osoby starsze, niezaliczające się do grupy osób słabowidzących, ale mające często problemy ze wzrokiem.

Wykonanie opisów audiodeskrypcyjnych przestrzeni przeznaczonych do zwiedzania oraz obiektów, z jakich korzystamy podczas zajęć edukacyjnych.

Audiodeskrypcja – słowo podobnie jak tyflografika jeszcze kilka lat temu niezrozumiałe dla większości społeczeństwa, stało się aktualnie niesłychanie powszechnym określeniem. Słowo to oznacza słowny opis treści wizualnych dla osób niewidomych i słabowidzących, przekazywany drogą słuchową. Prawidłowo wykonany opis słowny jest niesłychanie pomocny w przypadku prezentowania wszelkiej treści wizualnej: filmów, obrazów, szkiców itp., szczególnie w procesie edukacyjnym. Wiele specjalizujących się w tym zakresie instytucji,

stowarzyszeń oraz firm jest w stanie wykonać tego typu opisy w sposób profesjonalny.

Umieszczenie tabliczek informacyjnych w piśmie brajla i druku powiększonym na drzwiach pomieszczeń.

Skromnym, ale ważnym elementem przystosowania przestrzeni jest wykonanie wszelkich napisów o charakterze informacyjnym na drzwiach pomieszczeń zarówno w kontrastowym powiększonym druku płaskim, jak i w piśmie brajla. Oprócz swej funkcji informacyjnej będą one również wskazywały na otwartość na problematykę osób niewidomych przez samą stosującą je instytucję.

Wykonanie broszury ze spisem pomieszczeń w piśmie brajla i druku powiększonym do

korzystania przy wejściu do budynku.

Wykonanie broszur w dwóch rodzajach druku w przypadku zastosowania tabliczek opisowych na drzwiach pomieszczeń jest ważne, aby zapewnić osobom z dysfunkcjami wzroku jednoznaczną informację. Gdy na drzwiach nie zastosowano pełnych opisów w piśmie brajla, a jedynie numerację, broszura o jakiejś mówimy jest absolutnie niezbędna.

W przypadku wystaw stałych wykonanie poziomych linii prowadzących po trasie przeznaczonej dla zwiedzania.

Od jakiegoś czasu normą stało się stawianie na maksymalnie pełną samodzielność w poznawaniu umieszczonych w przestrzeni muzealnej obiektów przez niewidomych użytkowników. W przypadku wystaw o charakterze stałym dwie wypukłe równoległe linie prowadzące z przerwą w swoim ciągu w tym miejscu, gdzie znajduje się przeznaczony do oglądania obiekt mogą okazać się dobrym rozwiązaniem. Przeprowadzone w kilku miejscach w Polsce próby tego rodzaju przystosowania spotkały się z dużym zainteresowaniem zwiedzających.

W przypadku wystaw stałych przygotowanie przewodników dźwiękowych z opisami trasy zwiedzania i opisami audiodeskrypcyjnymi obiektów.

Zastosowanie opisów audiodeskrypcyjnych w przypadku niezmiennych wystaw stałych jest absolutną koniecznością i stosowane jest powszechnie w Europie. Szczególnie przydatne jest w miejscach, gdzie nie ma możliwości dotknięcia prezentowanych obiektów i gdzie nie wykonano tyflografik ani modeli.

Wykonanie oznaczeń dotykowych pól uwagi dla niewidomych przed wszystkimi ważnymi, a niebezpiecznymi elementami przestrzeni.

W wielu wypadkach, szczególnie przy nowo tworzonej przestrzeni tego typu informacyjne pola dotykowe są już powszechne w naszej codzienności. Aczkolwiek nakierowane na niewidomych odbiorców coraz częściej znajdują uznanie wśród osób w wieku podeszłym, spełniając swoją informacyjno-ostrzegawczą rolę. Dobrym przykładem mogą być tutaj przestrzenie np. dworców kolejowych czy nowoczesnych budynków użyteczności publicznej.

Wykonanie oznaczeń dla słabowidzących na schodach oraz niebezpiecznych słabo widocznych elementach szklanych.

Zastosowanie kontrastowych żółtych pasów ostrzegawczo-informacyjnych na schodach, na szklanych słabo widocznych elementach wyposażenia sal i przestrzeni komunikacyjnych jest bezwzględnie konieczne ze względu na bezpieczeństwo poruszających się.

Elektroniczne informacyjne znaczniki przestrzeni i obiektów.

Postęp technologiczny sprawił, że zaczęły powstawać różne typy informacyjnych znaczników elektronicznych – tanich, niewielkich urządzeń o własnym systemie zasilania, które komunikują się z darmowym programem zainstalowanym w telefonie komórkowym użytkownika i przekazują informacje opisujące dany obiekt, albo ostrzegające przed niebezpieczeństwem. To niewątpliwie niedaleka przyszłość i warto się nimi zainteresować.

* * *

Wraz z rozwojem technologii będą się pojawiały nowe możliwości przystosowania przestrzeni. To co dzisiaj jest jeszcze czymś nowym, czymś, co niekiedy określane jest mianem fanaberii, dla nielicznej grupy społecznej stanie się niedługo normą. Taka perspektywa może tylko radować. Ważne jest jedno, aby wszelkie podejmowane w tym kierunku działania były zawsze konsultowane z bezpośrednimi odbiorcami – z niewidomymi i słabowidzącymi użytkownikami przystosowywanej przestrzeni.

Zainteresowanym szczegółami, literaturą i konsultacjami podajemy nasze adresy mailowe:

biuro@niewidomi.com.pl. junior@niewidomi.com.pl



Paweł Kacprzyk

Niewidomi a komputer

Podstawowy zestaw komputerowy używany przez niewidomych nie różni się od zestawu dla osób widzących – posiada monitor, klawiaturę, głośniki, jednostkę centralną. Posiada jednak kilka elementów dodatkowych. Różnice zaczynają się na poziomie wyposażenia dodatkowego, a raczej specjalnego.



Uczestnicy warsztatu i prowadzący

Aby używać komputera niewidomy potrzebuje dwóch dodatkowych elementów: screen readera, to znaczy programu odczytującego ekran, oraz monitora brajlowskiego, inaczej nazywanego linijką brajlowską.

Screen reader jest urządzeniem lub programem umożliwiającym odczyt ekranu. Kiedyś było to urządzenie sprzętowe, które podłączało się do komputera, miało wbudowany własny głośnik oraz wgrane oprogramowanie czytające. Takie rozwiązanie sprawdzało się w starszych komputerach, nie zawsze wyposażonych w kartę dźwiękową. Obecnie odchodzi się od tego typu rozwiązań na rzecz screen readerów programowych. Współczesne oprogramowanie udźwiękawiające wykorzystuje do syntezy mowy urządzenia wewnętrzne komputera, a więc wystarczy mieć kartę dźwiękową i głośniki, aby otrzymać mówiący komputer.

Na polskim rynku są dostępne dwa profesjonalne screen readery. Są to Window-Eyes, oraz Jaws, niestety ich cena jest wysoka. Darmowym czytnikiem ekranu rozwijanym przez społeczność internetową jest program NVDA.

Obecnie dzięki firmie Microsoft Window-Eyes jest dostępny za darmo dla każdego użytkownika pakietu biurowego Microsoft Office 2013.

Drugim istotnym elementem wspierającym obsługę komputera przez niewidomych jest monitor brajlowski. Jest to urządzenie wyświetlające w postaci pisma wypukłego litery z ekranu. Wykorzystuje się je głównie do edycji tekstu oraz nauki języków obcych, gdzie często tekst pisany różni się od tego, co słyszymy. Przydaje się również podczas nawigowania po obcojęzycznych menu.

Mówiąc o nauce informatyki osób niewidomych, nie sposób nie wspomnieć o różnicach w programie nauczania w stosunku do szkoły masowej.

W ogólnych założeniach program nauczania nie różni się od tego w „zwykłej” szkole. Oczywiście pomijana jest nauka grafiki komputerowej. Oprócz podstawy programowej uczniowie poznają elementy, które mają ułatwić im pracę na komputerze, oraz z urządzeniami elektronicznymi, a więc:

- obsługę programów zamieniających tekst czarnodrukowy na pismo brajla; pozwala to na drukowanie tekstów pismem wypukłym,
- obsługę tak zwanych urządzeń wspierających i ich oprogramowania, to znaczy monitorów i drukarek brajlowskich, specjalnych notatników i innych elektronicznych urządzeń pomagających w codziennym funkcjonowaniu, jak na przykład tester kolorów.

Uczniowie poznają również skróty klawiaturowe niezbędne do sprawnej obsługi aplikacji. Jest to konieczne, ponieważ niewidomi nie mogą posługiwać się myszą.

Do zamiany tekstu z czarnodruku na brajla używany jest program Duxbury Braille Translator (DBT). Pierwszą czynnością jest wybór odpowiedniego pliku tekstowego, który następnie jest otwierany w programie konwertującym. W tym momencie uczeń może wprowadzać własne poprawki w dokumencie tekstowym. Znaki czarnodrukowe są konwertowane do postaci alfabetu brajla. Przekonwertowany tekst jest czytelny również dla widzących, ponieważ można wybrać widok wydruku punktowego lub z literami czarnodrukowymi z dodanymi znacznikami brajla. (Warto wspomnieć, że jedna strona w czarnodruku zajmuje około trzech w brajlu). Po wykonaniu całej operacji zamiany plik zostaje wydrukowany w drukarce brajlowskiej. Drukarka umożliwia drukowanie jedno- lub dwustronne. Na rynku istnieją również drukarki pozwalające na drukowanie wypukłych grafik.

Niestety koszt drukarki brajlowskiej jest wysoki, co powoduje, że możliwość drukowania w zasadzie istnieje tylko w ośrodkach edukacyjnych.

Warto dodać, że drukarka jest w całości dostosowana do obsługi przez niewidomych – przyciski są opisane pismem brajla, a dodatkowo drukarka mówi, jaki przycisk nacisnęliśmy.

Kolejny aspekt nauki informatyki – usługi internetowe

Niewidomi na co dzień korzystają z sieci komputerowej. Dla wielu spośród nich Internet jest przestrzenią, gdzie mogą czuć się w pełni swobodnie, równi z pełnosprawnymi. Duża grupa niewidomych dobrze radzi sobie w Internecie: aktywnie uczestniczą w dyskusjach na forach, korzystają z e-maili, wyszukują informacje, a nawet administrują sieciami komputerowymi.

Screen readersy są coraz doskonalsze i bardzo dobrze radzą sobie z odczytywaniem zawartości stron, jednak ciągle pojawiają się problemy utrudniające korzystanie z zasobów sieci przez niewidomych. Podstawowym problemem jest brak etykietowania przycisków i obrazków. Warto dodać, że opisane tu problemy w równym stopniu odnoszą się do korzystania z programów zainstalowanych w komputerze.

Jeżeli ktoś przemieszczający się po źle przygotowanej stronie internetowej natrafi na element graficzny, otrzyma słowną informację, że jest to grafika. Dla niewidomego taka informacja nic nie mówi. Dlatego niezwykle ważne jest dodawanie do obrazków i linków graficznych tak zwanego tekstu alternatywnego. Odpowiednio etykietowany link zostanie przeczytany przez screen reader jako: „przenieś się do strony...”, lub „naciśnięcie przycisku wykona program...”.

Kolejną trudność powoduje niechlujność w układzie stron i w menu aplikacji. Przeglądanie strony czy poznanie aplikacji przez niewidomego zajmuje dużo więcej czasu niż osobie widzącej; brak przejrzystego menu, czy logicznego rozmieszczenia linków dodatkowo utrudnia ten proces.

Problemem jest też brak tworzenia skrótów klawiaturowych do wykonania akcji w aplikacjach. Ich brak powoduje, że posługujący się jedynie klawiaturą użytkownik często musi przejść przez całą ścieżkę różnych menu i podmenu, kiedy widzącemu do wykonania tego samego wystarczą dwa, trzy kliknięcia.

Pomimo dużej ilości nieprofesjonalnie przygotowanych stron i aplikacji wielu niewidomych dobrze radzi sobie w Internecie oraz z codzienną obsługą komputera.

Jednak to głównie osoby widzące tworzą programy i strony internetowe, dlatego niezwykle ważna jest świadomość programistów, jak dostosować program czy stronę dla potrzeb wszystkich użytkowników.

Obecnie standardy dostępności stron WWW są uznawane przez Unię Europejską za oficjalne, dlatego też wszystkie jej instytucje są zobowiązane dostosować swoje serwisy do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Oczywiście problem dostępności nowoczesnych urządzeń jest szerszy; można mówić o udźwiękowianiu telefonów czy też korzystaniu z urządzeń GPS do orientacji przestrzennej. Jednak te zagadnienia muszą zejść na plan dalszy przy problemach związanych z korzystaniem z sieci komputerowej. Dlaczego? Z bardzo prostego powodu – Internet to nieprzebrane źródło wiedzy, dlatego aby móc w każdej chwili korzystać z dostępnej wiedzy, aby się uczyć, trzeba móc odszukać informacje.

A gdzie szukać informacji, jeśli nie tam?

Ciekawe strony internetowe

<http://widzialni.eu/>

<http://www.nvda.pl>

www.tyfloswiat.pl

www.ece.com.pl

www.laski.edu.pl

Zuzanna Skibińska-Talukder



**Nagrania binauralne – nowe możliwości
tworzenia dźwięków dla osób niewidomych**

Dzięki szybkiemu rozwojowi nauki i powstawaniu innowacyjnych technologii, tworzone są coraz bardziej nowoczesne pomoce dydaktyczne, ułatwiające osobom niewidomym poznawanie świata. Nagrania binauralne to nowatorskie narzędzie wspierające naukę osób z dysfunkcją wzroku.

Słuch jest zmysłem dalekosiężnym, przez co może kompensować wrażenia wzrokowe. Dźwięki stanowią dla osób z wadą wzroku niezwykle istotne źródło wielu informacji. Nagrania binauralne są symulacją naturalnej przestrzeni dźwiękowej, w którą wsłuchać się można za pomocą słuchawek stereofo-

nicznych. Binauralna technika rejestracji pozwala na precyzyjne i realistyczne odwzorowanie dźwięków otoczenia, umożliwiając dokładną przestrzenną lokalizację różnych źródeł dźwięku. Nagrania binauralne często mylone są z nagraniami stereofonicznymi. Realizowane są przy zastosowaniu specjalnej techniki mikrofonowej, najczęściej w postaci tzw. „sztucznej głowy”, czyli makiety głowy. W małżowinach usznych, na wejściu do kanału słuchowego, umieszczane są małe kapsułki mikrofonowe. Taki sposób nagrywania pozwala odwzorować sposób słyszenia człowieka.

Nagrania binauralne wykorzystywane są przede wszystkim w nauce orientacji przestrzennej osób niewidomych. Jakość nagrań dźwiękowych doskonale odzwierciedla każdy szczegół otoczenia. Rejestrować można dźwięki od tych najprostszych (odgłosy zwierząt, pojazdy) po bardziej skomplikowane (wirtualny spacer po lesie). Symulacje dźwiękowe są na tyle realistyczne, że słuchacz może odnieść wrażenie, jakby znajdował się w przestrzeni, w którą właśnie się wsłuchuje. W nagraniu można także zamieścić ścieżkę narracyjną, opowiadającą o słuchanych zjawiskach dźwiękowych. Wykorzystuje się to na przykład w celu dopełnienia informacji znajdujących się na mapie tyflokartograficznej. Z przyczyn technicznych nie zawsze możliwe jest zamieszczenie na mapie treści związanych z rodzajem nawierzchni, architekturą krajobrazu, czy innych istotnych informacji związanych z bezpiecznym poruszaniem się w danej przestrzeni. Ścieżka narracyjna może także pełnić funkcję audiodeskrypcji, czyli opisu przedmiotu, miejsca, które nie może być dostępne wzrokowo. Dzięki połączeniu nagrań binauralnych, ścieżki lektorskiej (przewodnika) oraz audiodeskrypcji można umożliwić osobie z dysfunkcją wzroku samodzielne zwiedzanie danego miejsca. Wszelkie dźwiękowe informacje wgrywane są wówczas do specjalnych urządzeń audio, które udostępniane są na czas zwiedzania.



Uczestnicy warsztatu

Nagrania binauralne wykorzystuje się do tworzenia tzw. pocztówek dźwiękowych. Zawierają one dźwiękowy zapis ciekawych i charakterystycznych brzmień danego miejsca. Mogą być niezależnym „dziełem” – reklamą warty odwiedzenia atrakcji turystycznych. Nie każdy ma możliwość wybrania się na drugi koniec Polski, dlatego nagrania binauralne umieszczone np. na stronie internetowej danego Parku Narodowego pozwalają poznać wiele ciekawych miejsc tylko dzięki odsłuchaniu dźwięków na słuchawkach, w domowym zaciszu. Binauralna technika rejestracji otwiera więc szeroki wachlarz zastosowań, dostarczając słuchaczom wielu bardzo cennych informacji.

*Beata Hermanowicz,
Jan Michalik*

Problemy osób słabowidzących w życiu codziennym

Słabowidzący to ludzie, którzy nie są ani całkowicie niewidomi, ani prawidłowo funkcjonujący wzrokowo, którzy pomimo korzystania ze szkielek korekcyjnych mają trudności z wykonywaniem czynności wzrokowych, ale poprzez wykorzystanie wzrokowych metod kompensacyjnych i pomocy optycznych osoby te mogą poprawić zdolność wykonywania tych czynności. Ostrość widzenia osób słabowidzących waha się od 0,05 (osoba taka



Uczestnicy warsztatu i prowadzący

widzi z 5 metrów to, co osoba pełnosprawna wzrokowo widzi ze 100 metrów) do 0,3 (osoba taka widzi z 3 metrów to, co osoba pełnosprawna widzi z 10 metrów), a pole widzenia nie może być większe niż 30 stopni (pełne pole widzenia wynosi 180 stopni).

W książce Tadeusza Majewskiego „Tyflopsychologia rozwoju. Psychologia dzieci niewidomych i słabo widzących” autor dzieli słabowidzących na osoby z uszkodzeniem widzenia centralnego, osoby z wysoką krótkowzrocznością oraz na osoby z zaburzeniami widzenia stereoskopowego, czyli widzenia obuocznego. Autor dzieli również tę populację w jeszcze inny sposób, a mianowicie na osoby z ustabilizowaną słabowzrocznością i na osoby z nieustabilizowaną słabowzrocznością.

Dość oczywisty jest fakt, że w zależności od stopnia widzenia osoby słabowidzące będą funkcjonowały zupełnie inaczej. Dlatego możemy je podzielić na osoby:

- posługujące się głównie technikami wzrokowymi z niewielką pomocą innych zmysłów – są to osoby pełnosprawne wzrokowo;

- posługujące się technikami wzrokowo-słuchowo-dotykowymi – są to osoby słabowidzące ze stosunkowo niedużym uszkodzeniem wzroku;

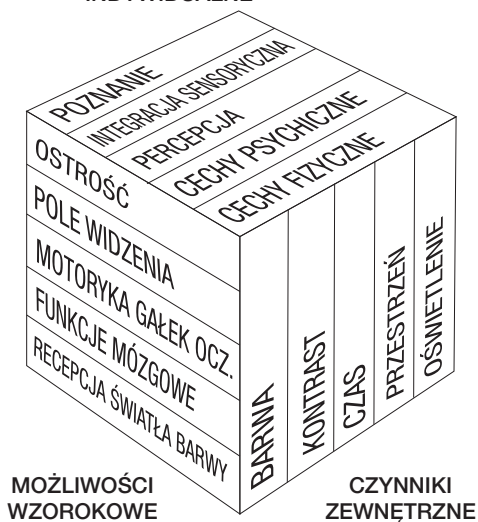
- posługujące się technikami dotykowo-słuchowo-wzrokowymi – są to osoby z głębiej obniżoną sprawnością wzrokową;

- posługujące się technikami dotykowo-słuchowymi – są to osoby niewidome niekorzystające ze wzroku.

Należy pamiętać o tym, że zdarzają się przypadki, kiedy ktoś stopniowo traci wzrok. W takiej sytuacji zmieni się sposób jego funkcjonowania i będzie on musiał korzystać w życiu codziennym w większym stopniu z innych zmysłów niż wzrok.

W życiu codziennym na funkcjonowanie osób słabowidzących wpływ ma bardzo wiele czynników, które uporządkowała i przedstawiła Ann Corn w **modelu funkcjonowania wzrokowego**.

WYPOSAŻENIE I DYSPOZYCJE INDYWIDUALNE



Należy zauważyć, iż na możliwości wzrokowe i dyspozycje indywidualne nie mamy bezpośredniego wpływu. Natomiast czynniki zewnętrzne są tą sferą, którą możemy zmieniać w zależności od potrzeb.

Barwa

Dla osób słabowidzących bardzo istotne jest, aby przedmioty, które znajdują się w ich otoczeniu miały konkretne kolory, a nie były przezroczyste. Takie przedmioty są dla nich niewidoczne. Np. jeżeli stawiamy na stole kieliszki i są one ze szkła przezroczystego istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że osoba słabowidząca ich nie zobaczy.

Kontrast

Jednym z istotniejszych elementów w funkcjonowaniu osób z obniżoną sprawnością wzrokową jest kontrast między przed-

miotami lub przedmiotem a otoczeniem. Np. na stole z białym obrusem dużo bardziej widoczne są talerze kolorowe lub chociażby z kolorową obwódką, niż białe. Zasada ta dotyczy właściwie każdej sfery naszego życia. W domu warto tak organizować przestrzeń, aby móc bez problemu odnaleźć potrzebne przedmioty, czy aby nie stwarzać zagrożenia np. faktem, że coś stłuczemy, bo nie będzie to widoczne na ściereczce czy na blacie kuchennym.

W środkach komunikacji miejskiej i w przestrzeni publicznej dużym ułatwieniem dla osób słabowidzących są np. kolory kontrastowe w stosunku do reszty otoczenia, pierwszego i ostatniego stopnia schodów, czy drążków w autobusie. Również w siedzibach parków narodowych można w ten sposób pooznaczać schody. Jeszcze innym ułatwieniem będzie umieszczenie listew wzdłuż ścian w kolorze kontrastowym w stosunku do ściany. Jest to pomocne zarówno dla słabowidzących, którzy skorzystają z barwnej informacji, jak i dla niewidomych, którzy po odnalezieniu listwy bez problemu będą mogli iść wzdłuż ściany i znaleźć odpowiednie drzwi.

Czas

Należy mieć na uwadze, że osoby słabowidzące potrzebują więcej czasu, aby przeczytać jakiś tekst czy wykonać jakąś czynność pod kontrolą wzroku. Jest to szczególnie istotne podczas pracy z mapą czy przy wykonywaniu rysunków geometrycznych.

Oświetlenie

Dla osób z obniżoną sprawnością wzrokową duże znaczenie ma oświetlenie miejsca pracy. Dużo mniejsze znaczenie ma oświetlenie całego pomieszczenia. Tyczy się to głównie czynności związanych z czytaniem, pisaniem czy pracami w kuchni wymagającymi większej precyzji.



Próba czytania tekstu przy użyciu symulatora wady wzroku

Wiadome jest, że każdy będzie miał inne doświadczenia życiowe i inne zainteresowania. Wiążą się z tym inne doświadczenia w funkcjonowaniu i inne potrzeby. Należy pamiętać o tym, że inne potrzeby będzie miała osoba słabowidząca pracująca w biurze, a inne osoba szcążtkowo widząca pracująca w szkole. Duże znaczenie mają też doświadczenia wyniesione z domu, doświadczenia z okresu szkolnego, czy nabyte podczas wyjazdów ze znajomymi .

Sprawność w funkcjonowaniu osób słabowidzących zależy od kilku czynników. Są to między innymi: stopień uszkodzenia wzroku, stopień zrewalidowania, odwaga i odporność na pojawiające się trudności, czy otwartość i chęć poznawania czegoś nowego.

Oczywiście mogą mieć miejsce sytuacje nietypowe, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć. W takich sytuacjach osoba słabowidząca, a w szczególności szczerzątkowo widząca, może potrzebować pomocy znajomych, czy nawet osób obcych, np. na dworcu czy na ulicy.

Istnieją różnego rodzaju pomoce optyczne pomagające w codziennym funkcjonowaniu; są to lupy, okulary lupowe służące do czytania tekstów, map itp. monokulary, które służą do patrzenia w dal (można je również wykorzystać do obserwowania przyrody).

Duże znaczenie w funkcjonowaniu osób słabowidzących ma ich postawa w stosunku do otoczenia. Takie osoby powinny umieć prosić o pomoc, ale również powinny umieć egzekwować swoje prawa wynikające z niepełnosprawności wzrokowej.

Podsumowując temat należy pamiętać, że osoby słabowidzące to zwyczajni ludzie będący w stanie funkcjonować samodzielnie, zaś w niektórych sytuacjach potrzebujące pomocy. Ale przecież wszyscy czasem jej potrzebujemy. Pamiętajmy o tym, kiedy spotkamy taką osobę i nie narzucajmy się jej, a raczej zapytajmy, czy nie potrzebuje ona naszego wsparcia.

Bibliografia:

- Problemy osób słabowidzących. Materiały dla instruktorów i okulistów*, [w:] *Materiały tyflogiczne*, red. Krzysztof J. Warszawski, nr 3, Warszawa 1982.
- Dostosowywanie środowiska fizycznego do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących*, [w:] *Materiały tyflogiczne*, nr 11, Warszawa 2001.
- Maureen A. Duffy *Ocena i modyfikacja otoczenia dla osób słabowidzących*, [w:] *Zeszyty tyflogiczne*, Warszawa 2002.
- Vademecum osoby niepełnosprawnej. Przegląd świadczeń i uprawnień*, Warszawa 2003.

*Marta Zawilińska,
Ryszard Sitarczuk*

Problemy osób niewidomych w życiu codziennym

Orientacja przestrzenna i samodzielne bezpieczne poruszanie się

I. Orientacja przestrzenna osób z niepełnosprawnością wzroku

Orientacja przestrzenna, rozumiana jako możliwość swobodnego przemieszczania się, stanowi jedną z podstaw samodzielności i niezależności.

Prawdą jest, że samodzielność w poruszaniu się i orientacji w terenie nie jest dla niewidomych niedostępna. Nie jest też jednak umiejętnością łatwą do opanowania.

Poziom trudności zależy od wielu czynników – np. czasu utraty wzroku (czyli braku lub obecności wyobrażeń wzrokowych, pamięci przestrzennej), stanu zdrowia, motoryki, kondycji, możliwości intelektualnych i poznawczych.

Często osobom widzącym trudno jest wyobrazić sobie, jak trudnym i złożonym procesem jest stworzenie wyobrażeń przestrzennych, nauka rozumienia cech otoczenia dostępnych słuchem, dotykiem czy węchem. Nie potrafią zrozumieć, ile wysiłku i czasu wymaga pokonanie lęku, wypracowanie właściwego tempa i motoryki chodu, opanowanie licznych i szczegółowych technik mających zapewnić bezpieczeństwo.

Nauczanie orientacji przestrzennej w ośrodku w Laskach
Podstawy programu:

- indywidualne zajęcia (jeden nauczyciel – jeden uczeń);

- jak najwcześniejszy moment rozpoczęcia nauki (już z najmłodszymi dziećmi, by uniknąć narastania opóźnienia w rozwoju tej sfery);

- odpowiednio długi czas trwania nauki (nie prowadzimy przyspieszonego kursu – jeśli jest taka potrzeba, pracujemy kilka lat);

- indywidualne dopasowanie częstotliwości i czasu lekcji do poziomu i możliwości ucznia;

- nauka zachowań społecznych – umiejętne przyjmowanie lub odmawianie pomocy, zdobywanie informacji;

- działanie na wielu płaszczyznach (pracujemy jednocześnie nad motoryką, sferą poznawczą, percepcją zmysłową, specjalistycznymi technikami).

Istotą ostatniego ze wspomnianych założeń jest wspieranie integralności rozwoju. Obejmuje ono:

- stały trening zmysłów – słuchu, dotyku, węchu i kinestetycznego;

- orientację w schemacie własnego ciała, by uczeń wytworzył sobie właściwy obraz własnej osoby, świadomość ruchu;

- naukę rozumienia pojęć przestrzennych, zależności czasowych, przyczynowo-skutkowych;

- rozwijanie wyobraźni przestrzennej, poszerzanie jej zakresu;

- techniki gwarantujące bezpieczeństwo w poruszaniu się.

Nauczanie orientacji możemy podzielić na kilka działów:

- umiejętności podstawowe (motoryka chodu, trening zmysłów, dostarczanie wiedzy o otoczeniu, tworzenie wyobrażeń przestrzennych, rozumienie pojęć);

- podstawowe techniki bezpiecznego poruszania się (techniki ochronne, poprawne korzystanie z pomocy widzącego przewodnika, pomoce przedlaskowe);

- techniki poruszania się z białą laską (od podstaw, po złożone czynności – wprowadzane i doskonalone w zabezpieczonym otoczeniu);

- samodzielne poruszanie się w złożonym terenie (od dzielnic mieszkalnej, handlowej, do centrum miasta, komunikacja publiczna, dworce kolejowe i autobusowe).

II. Zagadnienia istotne w kontaktach z osobami niewidomymi i słabowidzącymi

1. Podstawy savoir-vivre'u

A. Kontakt przez słowa

Przywitaj się, przedstaw siebie i inne obecne osoby. Opisz aspekty sytuacji dostępne tylko wzrokowo. Nie zapomnij poinformować o swoim odejściu. W większym gronie, zwracając się konkretnie do niewidomej osoby zakomunikuj jej to, np. wymieniając jej imię.

B. Uścisk dłoni

Przyjmij wyciągniętą dłoń. Jeśli ty wychodzisz z inicjatywą, poinformuj o tym słownie, np. : „Chcę uścisnąć twoją dłoń” , „Ściskam dłoń”. Jeśli nie ma reakcji – nie szarp, nie wyciągaj dłoni niewidomego z kieszeni – zrezygnuj z tej formy powitania.

C. Dobór słów

Słowa związane z widzeniem nie są tabu. Nie unikaj podczas rozmowy słów: „zobaczyć”, „widzieć”, „ogłądać”, itp. Stosuj je w naturalny sposób. W gronie niewidomych mogą nieść nieco odmienne treści – są jednak w powszechnym użyciu.

D. Udzielanie pomocy

Pomoc najczęściej dotyczyć będzie poruszania w przestrzeni. Zawsze najpierw

ZAPYTAJ, czy jest ona potrzebna; jeśli tak – w jakim zakresie.

a) W pojazdach komunikacji publicznej uprzejmie jest wskazać niewidomemu miejsce, gdzie może usiąść (ale nie zmuszamy go, jeśli odmawia!). Nieprawidłowe jednak jest zawołanie: „Tu jest wolne miejsce” („tu”, czyli gdzie?). Lepiej podejść do niewidomego i zaproponować mu podprowadzenie go.

b) Na przystanku autobusowym warto poinformować niewidomego o numerze nadjeżdżającego pojazdu, a także kolejnych, zatrzymujących się za nim.

Prowadząc – pamiętaj o najważniejszych zasadach: ty idziesz pierwszy; niewidomy, trzymając się twego ramienia, idzie pół kroku za tobą. Wskazane jest opisywanie najważniejszych cech trasy i zmian na niej (drzwi, schody w dół/górę, przeszkoda do ominięcia).

(Szczegóły poniżej).

E. Zachowanie wobec psa przewodnika

Jeśli nie chciałbyś spowodować zagrożenia bezpieczeństwa niewidomej osoby, pamiętaj: **IGNORUJ PSA PRZEWODNIKA** w czasie, gdy pracuje. Kiedy pies idzie w uprzęży, skupia się wyłącznie na zadaniu właściwego prowadzenia niewidomego. Rozproszenie go może spowodować łatwe do przewidzenia skutki. Nie zaczepiaj, nie głaszcz, nie gwizdź, nie dawaj jedzenia psu przewodnikowi. Nawet w czasie jego odpoczynku – najpierw spytaj o zgodę właściciela psa!

2. Techniki poruszania się z widzącym przewodnikiem (PW)

A. Definicja

Przewodnik Widzący (PW) – osoba, która przewodzi, idzie przodem, prowadzi, a **NIE WYRĘCZA W MYŚLENIU!** Współpracuje z niewidomym.

Istnieje opracowana szczegółowa technika, której nauczone są osoby niewidome w ośrodkach szkolnych i podczas kursów dla dorosłych. Wymaga ona świadomego, przemyślanego stosowania. Umożliwia komfortowe zarówno dla niewidomego jak i przewodnika pokonywanie nieznaney lub trudnej trasy.

B. Praktyka

Większość uczniów i absolwentów szkół dla niewidomych i słabowidzących zna i stosuje poniższe techniki. Część niewido-



Uczestnicy warsztatu obserwują prawidłową współpracę niewidomego z przewodnikiem

mych osób dorosłych nie miała jednak kontaktu z tymi technikami i korzysta z pomocy widzących w intuicyjny sposób.

Podstawowe zasady jednak pozostają niezmiennie.

a) Zastosowanie

- KTO? Każda osoba widząca lub poruszająca się w bezpieczny sposób może prowadzić niewidomego (najlepiej jednego, ewentualnie dwojkę), o ile ten chce takiej pomocy (słabo zna teren, nie porusza się z laską/przewodnikiem, czuje się zmęczony kontrolą trasy).

- KIEDY? W trudnych sytuacjach, zamieszaniu, w nowych okolicznościach i miejscu; gdy trzeba szybko dotrzeć do celu; na prośbę niewidomego.

b) Techniki podstawowe

- Kolejność osób – zawsze przewodnik z przodu, pół kroku za nim niewidomy! (Pchanie świadczy o braku wyobraźni co do odczuć drugiej osoby. Idąc z przodu, niewidomy nie czuje się bezpiecznie, nie dostarczamy mu informacji o terenie).

- Ułożenie całej ręki: niewidomy – zgięcie w łokciu pod kątem prostym, łokieć przy boku, dłoń w okolicy łokcia przewodnika; ręka PW ułożona swobodnie, wygodnie dla przewodnika.

- Osoby oddalone są od siebie na dystans przedramienia niewidomego (czyli fizjologicznie – pół jego kroku).

- Ułożenie dłoni – kciuk od zewnątrz, pozostałe palce od strony ciała PW, chwyt prosty.

- Siła chwytu – niezbyt wiotki (co grozi utratą kontaktu z przewodnikiem), ale i nie nazbyt kurczowy (komfort obu osób). Nie zgadzamy się na „dźwiganie” prowadzonej osoby (o ile z powodów zdrowotnych nie ma potrzeby oparcia w czasie marszu).

- Tempo marszu – zrównoważone, tak by dystans między PW a niewidomym nie zwiększał się (rozciągnięcie, wyciąganie rąk – to błędy, dyskomfort i zmniejszenie bezpieczeństwa). Idziemy tempem dostosowanym do możliwości niewidomego i potrzeb sytuacji. **NIE CIĄGNIEMY GO ZA SOBĄ!**

- Szerokość pary PW + niewidomy – dzięki określonemu wcześniej chwytowi ramiona PW i niewidomego ustawione są w jednej linii; cała para zajmuje szerokość około półtorej osoby.

c) Techniki złożone

- Drzwi – współpraca! **DRZWI OTWIERA PRZEWODNIK, ZAMYKA ZA OBOJGIEM NIEWIDOMY.** Przewodnik podaje informację, w którą stronę otwiera się skrzydło drzwi, zwalnia i czeka, aż partner wykona wszystkie czynności (np. przełoży łaskę, by zwolnić dłoń, przechwyci klamkę, zamknie). Jeśli za parą idą inne osoby – PW informuje o tym partnera, by mógł przytrzymać i przekazać im drzwi.

- Wąskie przejścia – sygnalizujemy je schowaniem ręki za plecami, co dla partnera oznacza, iż powinien schować się za PW. Powrót ręki na swoje miejsce = powrót niewidomego do standardowego ustawienia za PW.

- Schody – wolniejsze tempo. Przed pierwszym stopniem i po zejściu z ostatniego PW zatrzymuje się na chwilę, daje czas partnerowi na lokalizację krawędzi i szybką analizę sytuacji. Informuje słownie, czy stopnie są w dół, czy w górę, ewentualnie o ich ilości.

- Do krawężników, a szczególnie do schodów podchodzimy zawsze prostopadłe; w innym przypadku niewidomy spadnie lub potknie się. O krawężnikach nie ma konieczności informować, wystarczy zwolnić tempo, a ruch ręki (opadnięcie/podwyższenie) określi, czy jest to wejście, czy zejście.

- Miejsce siedzące – wystarczające dla większości osób jest podprowadzenie do wolnego krzesła, następnie opisanie jego położenia (po prawej, na wprost, itp.), lub położenie dłoni (ręki trzymanej przez niewidomego) na jego oparciu i powiadomienie o tym. Nie ma potrzeby „sadzania” partnera.

- Rzędy siedzeń – to złożona sytuacja spotykana w kinie, teatrze, filharmonii, na wykładach.

Najważniejsze:

- między rzędy pierwszy wchodzi przewodnik, za nim niewidomy;

- oboje ustawiają się przodem do osób mijanych;

- poruszając się w rzędzie stosują lekki dotyk – idą ramię w ramię;

- PW zatrzymuje się tak, by niewidomy był przy swoim miejscu; oboje się odwracają i siadają;

- wychodząc z rzędu także PW idzie jako pierwszy.

- Lekki dotyk – stosuje się w sytuacjach, gdy niewidomy ma zajęte obydwie dłonie; PW i niewidomy idą wówczas obok siebie, stykając się ramionami lub dotykając wierzchem dłoni.

C. Błędy – TEGO UNIKAJMY:

a) Pomaganie na siłę – bez wcześniejszego zapytania, omówienia zakresu potrzebnej pomocy;

b) Pchanie i ciągnięcie;

c) Chwytnie za rękę trzymającą laskę;

d) Trzymanie ZA RĘKĘ lub POD RĘKĘ – to rola najbliższych osób, związanych sympatią, uczuciem, w sytuacjach i relacjach formalnych raczej nie wypada. Jest także mniej komfortowe dla PW – o ile partner nie jest niesprawny motorycznie (nie potrzebuje oparcia w marszu) – nie pozwalajmy na nadużywanie naszej życzliwości.

e) Tworzenie „łańcuszków”, „gron” – prowadzenie więcej niż dwóch osób jest po prostu dużo mniej bezpieczne

f) Całkowite przejęcie kontroli – czyli nieudzielanie informacji o otoczeniu, kierunku marszu, wyręczanie w prostych czynnościach

ŻYCZYMY POWODZENIA W BYCIU DOBRYMI PRZEWODNIKAMI

Literatura zalecana:

Czerwińska K., *Potrzeby i możliwości osób niewidomych*, [w:] *Poznajemy ludzi z niepełnosprawnością*, D. Gorajewska (red.), Warszawa 2007, s. 51–57.

Czerwińska K., *Stereotypy i uprzedzenia wobec osób niewidomych i słabo widzących – przegląd badań*, [w:] *Wychowanie na co dzień*, nr 7/8 (2007), s. 12–16.

Hill F., Ponder P., *Orientacja i techniki poruszania się. Przewodnik dla praktyków*, [w:] *Zeszyty Tyflogiczne*, nr 2, Warszawa 1983.

Kędzierska J., Okupińska A., *Osoby niewidome i słabowidzące*, [w:] *Sprawnie dla niepełnosprawnych. Profesjonalna obsługa turysty niepełnosprawnego*, Szczecin 2008, s. 49–60.

Kwapisz J.J., *Orientacja przestrzenna i poruszanie się niewidomych oraz słabowidzących*, Warszawa 1990.

Zdjęcia z wykładów i warsztatów – Anna Magner.

INNE WYDARZENIA

Rok 2014

3–4.12 W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie – pod honorowym patronatem Małżonki Prezydenta RP Pani Anny Komorowskiej – odbyła się XII KONFERENCJA REHA FOR THE BLIND organizowana przez Fundację Szansa dla Niewidomych, której honorowym prezesem jest nasz absolwent Marek Kalbarczyk. Fundacja ta w tym roku obchodzi 23-lecie swojego istnienia. Konferencja była poświęcona osobom niewidomym i słabowidzącym. Główną tematyką było 25 lat przemian w Polsce „Od izolacji do integracji”. W ramach prelekcji podjęto szereg ważnych tematów. Między innymi: postęp technologiczny, jaki nastąpił w ostatnich 25 latach, podnosząc jakość życia osób z dysfunkcjami narządów wzroku; specjalne potrzeby, jakie mają osoby z dysfunkcją wzroku, ich rehabilitacja, a także uprzyśpieszenie im przestrzeni publicznej. Temu ważnemu wydarzeniu na skalę europejską towarzyszyła wystawa najnowocześniejszych technologii wspomagających życie codzienne osób niewidomych i słabowidzących. Wzięli w niej udział goście specjaliści z zagranicy, m.in. przedstawiciel Europejskiej Unii Niewidomych czy też przedstawiciele z Tadżykistanu i innych państw. W części oficjalnej Konferencji między innymi wystąpili: Joanna Staręga-Piasek, Joanna Fabisiak (Poseł na Sejm RP), Teresa Hernik (Prezes Zarządu PFRON), mec. Władysław Gołąb (Prezes Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach), prof. dr hab. Jadwiga Kuczyńska-Kwapisz (UKSW). Niektórym osobom, które w szczególny sposób przyczyniły się

do rozwoju środowiska osób z dysfunkcją wzroku, wręczono również dyplomy i statuetki. Były to tzw. „Idole 25-lecia” oraz „Idole 2014”. W pierwszej z tych kategorii osób zasłużonych zostali wyróżnieni: mec. Władysław Gołąb, prof. dr hab. Jadwiga Kuczyńska-Kwapisz i jej mąż Jacek Kwapisz.

Władysław Gołąb i Józef Placha zostali poproszeni do udziału w pierwszym panelu dyskusyjnym pod hasłem: „25 lat polskich przemian. Wielki technologiczny skok niewidomych. Od izolacji do integracji”, w którym poruszono między innymi takie zagadnienia jak: PRL i sytuacja niepełnosprawnych w ówczesnym systemie; rok 1989 i zmiany w relacjach społecznych, a także problem szkolnictwa otwartego oraz specjalistycznego i przemiany, jakie dokonały się w zakresie rehabilitacji w okresie minionego 25-lecia. W panelu piątym, pod hasłem: „Idole Fundacji. Sylwetki najciekawszych naszych bohaterów oraz wywiady z nimi” wziął udział Jacek Kwapisz, który jest współzałożycielem Fundacji Szansa dla Niewidomych i pracownikiem naszego Ośrodka. Wszystkich paneli dyskusyjnych było jedenaście. W ramach sesji merytorycznej jednym z wykładowców był Paweł Wdówik, który kieruje Biurem Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Warszawskiego, jest również członkiem Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. Przedstawił on temat: „Świat według Braille’a”. W czasie dwóch dni obrad odbyło się wiele wydarzeń towarzyszących, takich jak: wystawy, koncerty, gry, turnieje, konkursy itp.

12–13.12 W Wyższej Szkole Pedagogicznej im. J. Korczaka w Warszawie z siedzibą Wydziału Nauk Społeczno-Pedagogicznych w Katowicach odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Opieka zdrowotna i wspar-

cie społeczno-pedagogiczne osób przewlekle chorych i z niepełnosprawnością – historia i współczesność”. Laski reprezentował Józef Placha, który wygłosił prelekcję na temat: „Aplikacja pedagogiki personalno-egzystencjalnej do rewalidacji osób z niepełnosprawnością”. Między innymi poruszył w nim problem wykorzystania chrześcijańskich korzeni w optymalizacji działań rewalidacyjnych. W nawiązaniu do koncepcji pedagogiki personalno-egzystencjalnej – jak podkreślił – „można odnaleźć w niej to, co w życiu człowieka wydaje się najważniejsze: być w prawdzie wobec siebie, wobec innych i wobec samego Boga, co można odnaleźć także w założeniach Matki Czackiej – Założycielki Towarzystwa nad Ociemniałymi w Laskach. Być w prawdzie wobec Boga znaczy tyle, co otworzyć się na osobiste spotkanie z Nim. Takie spotkanie zakłada autentyczne zetknięcie się z rzeczywistością osobową, której rezultatem niejako końcowym powinno być tak gruntowne przeniknięcie najgłębszego „ja” człowieka, że dokonuje się w nim wewnętrzna przemiana – także w zakresie większego otwarcia się na innych, a tym samym wyjścia z kręgu izolacji, jaką może powodować niepełnosprawność”.

Rok 2015

1.01 W kościele św. Marcina w Warszawie i w laskowskiej kaplicy Matki Bożej Anielskiej Mszą świętą ku czci Maryi Świętej Bożej Rodzicielki w intencji o pokój na całym świecie, w naszej Ojczyźnie, w Dziele i w naszych sercach rozpoczął się Nowy Rok.

Od **28.12.2014** do **2.01.2015** odbywały się rekolekcje dla sióstr, które prowadził ks. bp Grzegorz Ryś. Zakończenie rekolekcji miało miejsce w niedzielę wieczorem. Podczas wspólnej kolacji siostry dziękowały Księdzu Bisku-

powi za nauki rekolekcyjne, posługę sakramentalną i towarzyszenie im w tych dniach. Rano podczas Mszy św. o godz. 8.00 Siostry rekolektantki odnowiły swoje śluby w ręce Matki Radoślawy.

10.01 W Laskach złożył wizytę ks. biskup Kazimierz Romaniuk – jeden z najstarszych członków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi (deklarację członkowską podpisał w 1954 roku). Jest też jednym z najofiarniejszych członków Towarzystwa. Corocznie swoje tantiemy autorskie przekazuje na rzecz Lasek. Z tego miejsca gorąco dziękujemy Księdzu Biskupowi za Jego szczodre i ofiarne serce.

12.01 W Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się XV Charytatywny Noworoczny Koncert Aptekarzy, którego głównym beneficjentem były dzieci z Lasek. Nasze Towarzystwo otrzymało przeszło trzydzieści bezpłatnych zaproszeń, a wśród honorowych gości został przywitany prezes Zarządu TONO Władysław Gołąb. W ramach koncertu wystąpił Chór i Orkiestra Filharmonii Zabrzeńskiej pod dyrekcją Sławomira Chrzanowskiego z udziałem solistów: Małgorzaty Walewskiej, Joanny Woś, Iwony Handzlik, Moniki Węgiel i Arnolda Rutkowskiego. Tym razem koncert odbył się pod hasłem uczczenia 150. rocznicy wystawienia „Straszego Dworu” Stanisława Moniuszki. Jednak poza muzyką operową dominowała operetka. Całość zakończyło brawurowe wykonanie „Marsza Radetzky’ego” Jana Straussa. Tym razem funkcję gospodarza koncertu pełnił dyrygent Sławomir Chrzanowski. Dla nas szczególnie miłym był toast na cześć dyrektora Izby Aptekarskiej dyr. Waldemara Firka – inicjatora wszystkich koncertów. Dyrektor Waldemar Firek jest kawalerem naszego medalu „Pax et Gaudium in Cruce”.

- 13–15.01** Drużyna z Lasek wzięła udział w Międzynarodowym Turnieju Goalballa w Budapeszcie w kategorii do lat 16. W turnieju wzięły udział zespoły z Polski, Rumunii i Węgier. Nasi chłopcy wypadli bardzo dobrze, zajmując drugie miejsce, a królem strzelców został Paweł Nowicki. Oto wyniki naszej drużyny: Laski – VDSE Budapeszt 1:11; Laski – Lublin 10:0; Laski – GYDSE Budapeszt 15:5; Półfinał: Laski – GYDSE Budapeszt 9:7; Finał: Laski – VDSE Budapeszt 5:13. Nasz zespół występował w składzie: Paweł Nowicki, Dawid Nowakowski i Jacek Urbański. Opiekunami byli Małgorzata Chomicz-Kieniewicz i Robert Mazurek.
- 16–18.01** Dom Rekolekcyjny gościł ok. 60 uczestników rekolekcji Ruchu ZNAK i KIK. Obecni byli również ojcowie dominikanie: o. Roman Bielecki, o. Wojciech Dudzik i o. Michał Osek. W piątek wieczorem i w sobotę przed południem konferencje głosił bp Grzegorz Ryś. Spotkanie poświęcone było w większej części dyskusjom nad RELATIO SYNODI (czyli dokumentem z ubiegłorocznego Synodu na temat rodziny) i obejmowało następujące tematy: 1. Duchowość małżeństwa i rodziny, 2. Przygotowanie do małżeństwa oraz towarzyszenie na drodze rozwoju małżeńskiego i rodzinnego, 3. Towarzyszenie i głoszenie Ewangelii ludziom żyjącym w sytuacjach trudnych z punktu widzenia katolickiej wizji rodziny. Jak rozpoznać dobro istniejące w tych sytuacjach i jak pomagać w dojściu do sytuacji w pełni przez Kościół akceptowanej.
- 17.01** W cyklu „Spotkań TRIUNO” w Sali Konferencyjnej Domu Przyjaciół w Laskach, w godz. 9.00–13.30, odbyło się zebranie poświęcone temu, jak można pokazać nasz Ośrodek różnym grupom oraz jakich informacji warto o nas udzielić. Wymiana doświadczeń i propozy-

cji miała na celu wsparcie ekipy przewodników oprowadzających różne grupy naszych gości po Laskach. S. Elżbieta mówiła na temat przyjmowania zgłoszeń grup parafialnych i specjalistycznych oraz zapoznała obecnych z dostępnymi materiałami Działu Tyflogologii (w perspektywie reaktywowania stałej wystawy przyrzędów z zakresu rehabilitacji i pomocy szkolnych). Po przerwie s. Alberta mówiła o Założycielach i korzeniach Lasek; s. Rut mówiła o osobach ważnych dla Dzieła, Kościoła i kultury Polski na podstawie książki „Kartki z cementarza”; s. Gabriela mówiła o sprawach związanych z organizacją oprowadzania po Laskach różnorodnych grup.

Tego dnia wieczorem w sali Domu św. Stanisława i w jadalni Internatu Dziewcząt odbyła się STUDNIÓWKA tegorocznych maturzystów i absolwentów. W programie, poza zabawą taneczną, znalazł się program artystyczny – wyobrażenie spotkań dzisiejszych absolwentów za dziesięć lat, czyli w roku 2025.

W laskowskich szkołach ponadgimnazjalnych odbyła się studniówka. Gospodarze zaprosili na swój bal najbliższych przyjaciół, rodziców oraz nauczycieli i wychowawców. Wspólne świętowanie rozpoczęło się pięknym polonezem w wykonaniu naszych uczniów, którym towarzyszyli absolwenci i nauczyciele. Młodzież z klas trzecich przygotowała program artystyczny pt. „Spotkanie po latach”. Przedstawienie w zabawny sposób ukazało przyszłe losy uczniów. Po uroczystej kolacji zaczęła się zabawa do białego rana.

18–25.01 Miał miejsce TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN rozpoczęty nabożeństwem w ewangelicko-augsburskim kościele Trójcy Świętej, przy Placu Małachowskiego. W Klasztorze

Matki Boskiej Pocieszenia na Pivnej trwał w tym samym czasie wieczór kolęd, w którym udział wzięły m.in. najbliższe sąsiadki naszego klasztoru – Siostry Elżbietanki i Siostry Zmartwychwstanki, posługujące przy Katedrze.

- 20.01** Po Mszach świętych o godz. 6.30 i 17.30 składaliśmy życzenia imiennowe ks. Sebastianowi Wyrzykowskiemu, który po trzyletniej posłudze w naszych kaplicach i w szkole rozpocznie nowy etap swego życia kapłańskiego – w monastycznym życiu Wspólnoty Jerozolimskiej. Do końca roku szkolnego będzie dojeżdżał z Warszawy do Lasek na zajęcia katechetyczne z naszą młodzieżą.

W sali św. Stanisława w internacie dziewcząt w Laskach odbył się koncert uczniów i nauczycieli ze Szkoły i Ogniska Muzycznego. Było to podsumowanie pracy dzieci i młodzieży w pierwszym semestrze roku szkolnego. W programie znalazły się zarówno kompozycje klasyczne, jak również utwory rozrywkowe i ostatni raz w tym sezonie najpiękniejsze kolędy.

- 22.01** Z okazji Dnia Babci i Dziadka w Szkole Specjalnej w Laskach odbyło się niezwykle spotkanie. Rodzice i rodziny wychowanków uczestniczyli w warsztatach, m.in. orientacji przestrzennej, obserwowali zajęcia z dogoterapii, zapoznali się z ofertą zajęć w internacie. W drugiej części spotkania Dorota Szczepkowska – dyrektor internatu Szkoły Specjalnej serdecznie powitała zebranych gości: rodziców, rodziny wychowanków, Synów Pułku z Warszawy i Milanówka, burmistrza Milanówka Wiesławę Kwiatkowską, przedstawicieli Klubu Turystyczno-Krajoznawczego VARSOVIA, seniorów z Lasek. Następnie zaprosiła do wspólnego kolędowania. Na pianinie akompaniował Czesław Ku-

rek. Dorota Szczepkowska serdecznie podziękowała przybyłym gościom za pamięć, życzliwość i pomoc, za paczki świąteczne dla dzieci oraz wszelkie dary serca od przyjaciół i dobrodziejów. Wyraziła wdzięczność dla seniorów z Lasek, dziękując za ich pracę, doświadczenie oraz wspieranie młodszych pokoleń wiedzą i radami. Przypomniała, co wydarzyło się w ubiegłym roku: wspólne wyjazdy, przedstawienia z udziałem wychowanków, przeprowadzone remonty. Koło teatralne przygotowało inscenizację pt. „Skarby Babci i Dziadka”. Uczniowie w prosty sposób opowiedzieli zebranych, o tym, co jest w życiu ważne i jakie dary mogą przekazać młodym ludzie starsi. Zaśpiewali piosenkę z Kabaretu Starszych Panów „W czasie deszczu dzieci się nudzą”. Na zakończenie Dominik Strzelec wykonał utwór „Dobra pogoda na szczęście”. Artystom akompaniował na pianinie Grzegorz Bożewicz. Przedstawienie przygotowali: Edyta Budzyła, Agnieszka Przygodzka, Grzegorz Bożewicz i Piotr Gronowski. Po części artystycznej wszyscy zebrani zostali zaproszeni na kolację.

- 25.01** W kościele św. Marcina na Piwnej w Warszawie odbyła się doroczna Msza św. w intencji polskich niewidomych., a następnie kolędowanie w klasztorze Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Głównymi gospodarzami byli: Krajowy Duszpasterz Niewidomych ks. dr Andrzej Gałka i Siostry Franciszkanek Służebnic Krzyża. W spotkaniu, jako główny celebrans i uczestnik kolędowania, wziął udział ks. bp Rafał Markowski. Łącznie ponad sto osób niewidomych z terenu Warszawy i innych miast, z kierownictwem Polskiego Związku Niewidomych i Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. W ramach kolędowania odbyło się

również dzielenie opłatkiem. Siostry podały także kawę, herbatę i ciasto. Chyba jednak najważniejszą była ciepła i serdeczna atmosfera, ubogacona składanymi życzeniami i zakończona błogosławieństwem księdza Biskupa.

- 31.01** W kościele Matki Bożej Jerozolimskiej przy ul. Łazienkowskiej wspólną modlitwą osób konsekrowanych z różnych zgromadzeń, prowadzoną przez braci i siostry Jerozolimskiej Wspólnoty Monastycznej, rozpoczęło się TRIDUUM MODLITEWNE przed Świętem Życia Konsekrowanego przypadającym 2 lutego. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. kard. Kazimierz Nycz.
- 2.02 Święto Ofiarowania Pańskiego, Dzień Życia Konsekrowanego. W Kościele Seminaryjnym w Warszawie, po odmówieniu o godz. 15.00 Koronki do Miłosierdzia Bożego, nastąpiło procesyjne przejście z zapalonymi świecami do Katedry, gdzie o godz. 16.00 odprawiona została Msza św. z odnowieniem ślubów zakonnych, pod przewodnictwem ks. bpa Józefa Górzyńskiego.
- 7.02 W Rabce w sobotnie popołudnie odbyła się długo wyczekiwana zabawa karnawałowa. W sali gimnastycznej zrobiło się głośno i kolorowo. To wszystko za sprawą oryginalnych karnawałowych strojów i naszych zaprzyjaźnionych gości ze Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym (ok. 45 osób). Oprawę muzyczną zapewnił zaprzyjaźniony z nami Zespół „Kawałek Świata”. Zabawę poprowadzili wychowawcy z pomocą wolontariuszy i siostr.
- 8.02** Z okazji pierwszej rocznicy śmierci śp. Siostry Blanki w Laskach spotkali się dawni uczniowie i członkowie prowadzonego przez Siostrę Chóru. Pragnęli oni zaśpiewać wspólnie w tym miejscu, gdzie Siostra spē-

dziła ostatni okres życia i skąd odeszła do Pana – czyli w Domu św. Rafała. Najpierw uczestniczyli we Mszy św., odprawionej w domowej kaplicy przez ks. Marcina Kowalczyka, a potem długo wspominali i śpiewali piosenki z obozów i wędrówek. Nawiedzili też laskowski cmentarz, aby pomodlić się za śp. s. Blankę i inne zmarłe Siostry.

- 9.02** W Sali Kolumnowej Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie przy ul. Konwiktorskiej odbyła się uroczystość ogłoszenia w Polsce orędzia papieskiego poświęconego osobom chorym i niepełnosprawnym. Spotkanie poprzedziła Msza św. odprawiona w kościele ojców Bonifratrów. Ogłoszenia dokumentu miał dokonać ks. bp Stefan Regmunt, ale z powodu choroby zastąpił go Krajowy Duszpasterz Zdrowia. W uroczystości – obok duchownych, w tym ojca Jacka Salija – wzięli udział i wygłosili swoje przemyślenia przewodnicząca zarządu Głównego PZN Anna Szymańska-Woźniak i prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Władysław Gołąb.
- 11.02** Obchodziliśmy XXIII Światowy Dzień Chorego. Podczas Mszy świętej w Szpitaliku i w Kaplicy Domu św. Rafała chorzy oraz wszyscy chętni mieli możliwość przyjęcia sakramentu chorych.
- 12.02** W Domu Przyjaciół miała miejsce Sesja Ośrodkowa podsumowująca pierwszy semestr pracy w roku szkolnym 2014/15. Tym razem akcent położony był na pracę wychowawczo-dydaktyczną w naszych internatach. Sprawozdaniom towarzyszyły prezentacje multimedialne ukazujące codzienną pracę naszych wychowanków pod kierunkiem wychowawców oraz terapeutów.
- 17.02** Do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Laskach przyjechał Stéphane Antiga



Uczniowie opowiadają o grze w goalballa

trener reprezentacji Polski w piłce siatkowej. Spotkanie zostało zorganizowane dzięki życzliwości PKN Orlen. Nasz gość wraz ze swoim rzecznikiem prasowym Mariuszem Szyszką odwiedził dzieci uczące się w Szkole Podstawowej i Gimnazjum. Uczniowie pokazali, w jaki sposób zdobywają wiedzę, jak korzystają z komputera i telefonów komórkowych. Stéphane Antiga pokazywał najmłodszym, jak należy odbijać piłkę. Po spotkaniach w klasach uczniowie i nauczyciele przeszli do sali gimnastycznej, gdzie dyrektor Stanisław Badeński przywitał wszystkich zebranych. Przypomniął uczestnikom najważniejsze fragmenty meczów naszej reprezentacji w piłce siatkowej. Gości i uczestników powitała serdecznie Elżbieta Szczepkowska dyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach. Stéphane Antiga mówił o swojej pracy, odpowiadał na pytania dzieci i młodzieży. Wielką radością dla naszych wychowanków była możliwość wzięcia do ręki pucharu mistrzostw świata w piłce siatkowej, meda-

lu, maskotek oraz elementów stroju siatkarza. Paweł Nowicki, Dawid Nowakowski i Jacek Urbański – nasi wychowankowie, którzy dwa dni wcześniej zdobyli srebrny medal podczas Międzynarodowego Turnieju w Goallballa w Budapeszcie, przybliżyli trenerowi polskiej reprezentacji historię oraz zasady gry w goallballa. Zebrani obejrżeli nagranie jednego z meczów. Nasz gość z rąk Elżbiety Szczepkowskiej otrzymał pamiątkowy dyplom, Maciej Wójcik wręczył wykonany przez siebie na folii rysunek przedstawiający mecz piłki siatkowej, Paweł Nowicki podarował ceramiczną figurkę goallballisty. Słowo podziękowania wygłosił Władysław Gołąb, prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Nasi goście podarowali nam koszulkę i piłkę z podpisami członków reprezentacji Polski w piłce siatkowej oraz pamiątkowy album. Był czas na wspólne fotografie i oczywiście na rozdawanie autografów. Spotkanie przebiegło w niezwykle życzliwej i pełnej sportowych emocji atmosferze.



Wspólne zdjęcie z trenerem Stéphanem Antiga

- 18.02** Środą Popielcową rozpoczęliśmy, wraz z całym Kościołem, czas Wielkiego Postu, czas przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.
- 19.02** W Muzeum Niepodległości w Warszawie odbyła się promocja książki „W służbie Polsce – Dzieje okręgów ZIW w RP” autorstwa prof. Adama Dobrońskiego. Z tej okazji Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych RP wręczył zasłużonym działaczom piękne pamiątkowe krzyże dla uczczenia 95. rocznicy powstania Związku. Jednym z odznaczonych był prezes Władysław Gołąb, działający na rzecz środowiska inwalidów wojennych od 1949 roku.
- 24.02** Już po raz trzeci wzięliśmy udział w prowadzonej przez Towarzystwo NASZ DOM ogólnopolskiej akcji „Góra Grosza”, z której dochód przekazywany jest Domom Dziecka, Rodzinnym Domom Dziecka oraz rodzinom zastępczym. Tym razem zebraliśmy w całym Ośrodku ponad 10 tysięcy monet, które ważyły prawie 25 kilogramów, a ich wartość wynosiła blisko 1400 złotych! Ten rekordowy wynik nie byłby możliwy, gdyby nie wytrwałość i zaangażowanie ucznia trzeciej klasy szkoły zawodowej ze szkoły św. Maksymiliana – Michała Rowińskiego. Oprócz organizowania zbiórki w naszym Ośrodku, Michał zbierał monety przez cały rok w swoim rodzinnym domu, dzięki czemu zgromadził ponad 800 złotych. Tegoroczna akcja była szczególnie ważna dla Michała, ponieważ kończy on już edukację w Laszkach i zależało mu na tym, żeby ostatnia inspirowana przez niego szkolna akcja „Góra Grosza” była wyjątkowo udana. Puszki na monety umieściliśmy w wielu miejscach w całym Ośrodku. Tradycyjnie wsparła nas pani Anna Chojecka, organizując zbiórkę w szkole podstawowej i gimnazjum. W szkole św. Maksymiliana

pomagali uczniowie – Iwona Borowiak, Jola Sawicka, Adam Więckowski i Jacek Urbański – oraz pani Bożena Bykowska. Nad całością czuwał szkolny psycholog Artur Ścisłowski.

25.02 W Katowicach po długiej chorobie w wieku 77 lat zmarła Magdalena Hadamik, Mama s. Benity. Na uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się w Katowicach 28 lutego, obecne były Matka Radosława z grupą siostr oraz p. dyr. Elżbieta Szczepkowska.

25.02 W Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej w Warszawie odbyła się konferencja Zespołu ds. Wykonywania Postanowień Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych na temat edukacji tychże osób, czyli realizacji art. 24 Konwencji. Posiedzenie otworzył Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych – min. Jarosław Duda. Szerokie sprawozdanie złożyli: dyrektor generalna Ministerstwa Edukacji Narodowej i wiceminister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W posiedzeniu między innymi wziął udział prezes Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Władysław Gołąb. W swoim wystąpieniu przedstawił braki w polskim szkolnictwie integracyjnym i włączającym oraz sposoby rozwiązywania tej problematyki.

26.02 W Kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach odbyło się wielkopostne spotkanie rekolekcyjne środowiska TRIUNO. O godz. 15.30 ks. rektor Sławomir Szczepaniak wygłosił konferencję opartą na pismach Założycieli Dzieła. Po niej miała miejsce adoracja Najświętszego Sakramentu, Msza św. oraz agapa w Domu Rekolekcyjnym. Spotkanie zakończyły nieszpory w dużej kaplicy o godz. 19.00.

3.03 Przedstawiciele środowiska Lasek, wspólnoty świętomarcińskiej w Warszawie i warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej złożyli Księdzu Kardynałowi Kazimie-

rzowi Nyczowi życzenia imieninowe oraz z okazji ósmej rocznicy objęcia Stolicy Metropolitalnej Warszawskiej. Przy okazji poruszono sprawy związane z sytuacją Kościoła w Polsce, katechezą i problemy naszego Ośrodka. Prezes W. Gołąb gorąco podziękował Kardynałowi za okazywaną życzliwość i duchowe wsparcie.

- 6.03** W Sali Kolumnowej Sejmu RP odbył się koncert zorganizowany przez Fundację „Świat na Tak”. Zebranych gości powitała Joanna Fabisiak – prezes zarządu Fundacji. Podczas spotkania sponsorom i organizatorom XVII Integracyjnego Balu Karnawałowego zostały wręczone nagrody. Przed zebraną publicznością wystąpili uczniowie z XXXVII Liceum Ogólnokształcącego im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie. Nagrodzeni zostali także wolontariusze z Klubów Ośmiu. Beata Dąbrowska, dyrektor Szkoły Muzycznej I stopnia w Laskach, serdecznie podziękowała młodym ludziom za zaangażowanie na rzecz niewidomych i słabowidzących uczniów z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach uczęszczających do Szkoły Muzycznej i Ogniska Muzycznego. Wolontariusze wspierają Szkołę Muzyczną oraz organizują spotkania, podczas których uczą się, jak zachowywać się wobec osób niewidomych i słabowidzących. Dla wolontariuszy zaśpiewał Dominik Strzelec, akompaniował Kacper Kowalewski. Zgromadzeni goście nagrodzili artystów brawami. Cieszymy się, że młodzi ludzie są wrażliwi na potrzeby osób z dysfunkcją wzroku.

Informacje przygotowali:

G. Bożewicz, J. i W. Gołąbowie,

A. Gromulski, A. Magner, A. Pawełczak-Gedyk,

A. Scisłowski, s. Rut Wosiek FSK

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 40 zł (czterdziestu złotych)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku
przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja